BELLONA

BELLONA

MIESIĘCZNIK WOJSKOWY

WYDAWANY PRZEZ
WOJSKOWY INSTYTUT
NAUKOWO-WYDAWNICZY

TREŚĆ:

SOMMAIRE:

ROK ÓSMY. TOM XIX. ZESZYT 3.

WARSZAWA, WRZESIEŃ 1925.

z. 3

A. C.

WSPÓŁCZESNE PAŃSTWO LITEWSKIE.

Uwagi wstępne.

Nazywanie obecnego państwa litewskiego „Litwą kowieńską“, jak to utarło się w Polsce, a nie wprost „Litwą“, jest bardzo słuszne. Powstała bowiem w r. 1919-ym na obszarach Kowieńszczyzny organizacja, jest tworem politycznym bezwzględnie nowym. Stosunek jego do Litwy historycznej, czyli do Wielkiego Księstwa Litewskiego, określa się jako żaden.

Badacze dziejów uważają naogół, że w północno-wschodniej Europie okresem historycznym narodów jest dopiero okres chrześcijaństwa. Stosując pogląd ten i do Litwy, rzecby należało, że rozpoczęła ona swe dzieje, wspólne z Europą, dopiero w wieku XIV, z chwilą chrztu i zbliżenia z Polską. Od tego momentu obserwujemy życie państwa litewskiego, jako tworu mniej lub więcej samoistnego, na obszarze czterech stuleci, do końca wieku XVIII. W czasie tym zamyka się historyczna przeszłość państwa zwanego Wielkiem Księstwem Litewskiem.

Otóż państwo to nie odrodziło się ponownie w r. 1919-ym w postaci współczesnej Republiki Litewskiej, zwanej w Polsce powszechnie „Litwą kowieńską“.

Ostatnia nie jest dziedzicem Wielkiego Księstwa Litewskiego, ani pod względem terytorjalnym, ani ludnościowym, ani pierwiastków ducha, stanowiących jej siłę motoryczną.

Na mapie chrześcijańskiej Europy współczesnej państwo litewskie jest organizacją równie młodocianą, jak i sąsiadujące z nią Łotwa i Estonja.

Przedewszystkiem ze względu na budowę terytorjalną. Państwo litewskie zajmuje północno-zachodnią cząstkę byłego Wielkiego Księstwa Litewskiego. Ostatnie liczyło w wieku XVIII około 310.000 km². Litwa kowieńska przejęła z tego obszaru 53.400 km².

Pokrywa więc zaledwie szóstą część powierzchni Litwy historycznej; stanowi jej drobny ułamek. Fizjografja i geografja polityczna tego terytorjum nie mają, ani podobieństwa, ani analogji z Wielkiem Księstwem Litewskiem.

Rzućmy okiem na sprawę zaludnienia. Ziemie b. Wielkiego Księstwa Litewskiego posiadały przed wojną 12.500.000 ludności. Najsilniej reprezentowani byli w tej liczbie Białorusini, gdyż stanowili około 35% ogółu zaludnienia. Litwinów było 14—15%, czyli mniej więcej 1.800.000 głów. Ludności polskiej na interesującem nas terytorjum było około 15%. Resztę stanowili Żydzi, Rosjanie, Łotysze, Tatarzy, Ukraińcy, Niemcy.

Republika zaś Litewska (nie licząc obwodu Kłajpedy), w przeciwstawieniu do skreślonych stosunków, posiada 2.029.000 ludności. W tej liczbie Litwinów jest około 1.550.000, co stanowi 75% ogółu ludności, Polaków ponad 10%, Żydów—8%. Resztę stanowią: Rosjanie, Białorusini, Niemcy i Łotysze.

O ile więc Wielkie Księstwo Litewskie, jako całość, było i jest krajem bez większości narodowej, a więc o fizjognomji etnicznej nieokreślonej, gdyż wielorakiej, o tyle „Litwa kowieńska“ obejmuje, za niektóremi wyjątkami na wschodzie, dość dokładnie litewski obszar etnograficzny. Posiada więc zdecydowaną przewagę jednego pierwiastka narodowego, co nadaje charakter krajowi. Inne grupy etniczne (Polacy, Żydzi, Niemcy, Białorusini) stanowią tam zdecydowane mniejszości.

Odpowiednio do powyższych stosunków i zadania dziejowe, rozumiane przez dzisiejszą Litwę kowieńską i duch, ożywiający jej warstwy kierownicze, nie mają nic wspólnego z pierwiastkami psychicznemi, które tworzyły historyczną rację stanu zgasłego w wieku XVIII Wielkiego Księstwa Litewskiego.

To ostatnie, w chwili związania swego losu z Polską, w wieku XIV, było z kultury swych kół przodujących ruskiem, o słabo jednak zaakcentowanych pierwiastkach bizantyjskich. Kierowało się racją stanu identyczną z interesami absolutnie rządzącej dynastji. Kniaziowie, bojarowie, kler i mieszczanie Wielkiego Księstwa Litewskiego w ciągu czterech wieków współżycia z Polską weszli w świat cywilizacji zachodnio-łacińskiej, która spłynęła na nich wraz z katolicyzmem w jej odmianie polskiej. Indywidualność bowiem kulturalna polska, zarysowana i ukształcona w XVI stuleciu, zaciężyła potężnie nad Litwą. W chwili rozbiorów polsko-litewskiej Rzplitej, stanowiła ona nietylko w sensie prawnym (od r. 1791-go)

lecz i kulturalnym—w swych warstwach państwowo-twórczych—całość zwartą.

Inny obraz przedstawia narodzona przed kilku laty „Litwa kowieńska". Uosabia ona sumę zainteresowań młodego narodu litewskiego, który daleki jest jeszcze od przejrzenia siebie. Poczucie odrębności plemiennej jeszcze w nim nie okrzepło; przechodzi właśnie stadjum szybkiego formowania się, rozpoczętego zaledwie przed laty kilkudziesięciu wśród mas ludowych.

A zatem naród litewski, jako chrześcijański, w ciągu 4-ch stuleci, w ramach Wielkiego Księstwa Litewskiego, jeszcze był do niezawisłego życia politycznego nie dojrzał i nie wypowiedział się w niem. Rola państwowa pierwiastka litewskiego była w życiu Wielkiego Księstwa Litewskiego żadna.

Naród litewski stawia zatem na polu samoistnego życia państwowego pierwsze kroki obecnie dopiero, od chwili utworzenia w r. 1919-ym na obszarze Kowieńszczyzny Republiki Litewskiej.

Na innem miejscu wskażemy rysy charakterystyczne tych poczynań. Obecnie interesuje nas jedynie fakt, że nietylko niczem nie opierają się one na spuściźnie historycznej Wielkiego Księstwa Litewskiego, lecz są jej djametralnie przeciwne.

Wielkie Księstwo Litewskie kulturalnie i politycznie opierało się na Polsce, widząc w tej współpracy obronę, najprzód przed Prusami, a następnie przed Rosją.

Współczesne państwo litewskie szuka swych dróg w zbliżeniu z Rosją i Niemcami przeciw Polsce.

A zatem przychodzimy do wniosku, że obecna Republika Litewska, ani ze względu na swe położenie geograficzne, ani skład i charakter ludności, jak wreszcie na ducha, ożywiającego jej państwowość, nie może być uważana za odrodzone Wielkie Księstwo Litewskie, lecz za organizację prawno-publiczną nawskroś oryginalną, rozpoczynającą współcześnie swój żywot na mapie chrześcijańskiej Europy.

Wypada natomiast zauważyć, że dzisiejsza Litwa kowieńska, gdy chodzi o budowę terytorjalną i skład plemienny ludności, mogłaby być uważana za następcę państwa litewskiego mniej więcej z r. 1240, gdy rozpoczynał w niem panowanie Wielki Mindowe (Mendog). O podobieństwach wewnętrznych, istotniejszych, mówić wszakże trudno. Jakaż analogja bowiem przeprowadzić się da pomiędzy wygasłym dawno światem pogaństwa, który jest dziś mytem jedynie, a pierwiastkami życia duchowego, stanowiącemi w dobie bieżącej treść rozwojową społeczeństw Europy?

Wspomniany okres przeszłości pogańskiej posiadać powinienby dla obecnego państwa i narodu litewskiego znaczenie jedynie legendarne, z natury swej raczej archeologiczne, niż historyczne.

Powyższy rzut oka miałby na celu wykazanie raczej czem nie jest, niż czem jest Litwa kowieńska, jako państwo. Potrzeba tych uwag wynika ze względów praktycznych naszego życia. Nie mówiąc bowiem już o zagranicy, lecz nawet w Polsce liczne koła inteligentów, wskutek wprowadzającej w błąd nazwie „Litwa", skłonni są w pojęcie to wlewać dawną treść historyczną, obcą zupełnie współczesnej Republice Litewskiej.

Budowa terytorjalna państwa litewskiego.

Położenie geograficzne Republiki Litewskiej oznaczyć się daje w sposób następujący: na północy granica Litwy sięga 56°25' szerokości północnej, na południu — 53°50'; krańcowy punkt zachodni leży na 38°41', licząc od Ferro na wschód, wschodni — 44'6'.

Terytorjum państwa litewskiego graniczy z Łotwa, Polską i Prusami Wschodniemi. Na zachodzie, w okolicy Połągi i Kłajpedy, Litwa uzyskała około 105 km brzegu morskiego, stając się w ten sposób państwem „bałtyckiem".

Obszar państwa litewskiego wynosi około 55.850 km². Składają się nań następujące części: 53.400 km² byłego zaboru rosyjskiego, zwanego „Wielką Litwą" i 2.450 km² obwodu kłajpedzkiego, przyłączonego z Prus Wschodnich, a zwanego „Małą Litwą".

Na obszar „Wielkiej Litwy" złożyły się części 4-ch byłych gubernij Cesarstwa Rosyjskiego, a mianowicie:

z gub. kowieńskiej	—	38.250 km²
z gub. wileńskiej	—	6.600 „
z gub. suwalskiej	—	7.950 „
z gub. kurlandzkiej	około	600 „
	Razem	53.400 km²

Ponadto Litwa posiada kilkaset km² wód nadbrzeżnych. Należy do niej część zatoki Kurońskiej i pas wód terytorjalnych brzegu morskiego.

Granicę łotewsko - litewską zainteresowane państwa ustaliły polubownie w drodze arbitrażu w r. 1921-ym. Litwa graniczy z państwem łotewskiem od północy. Linja graniczna mało odbiega od dawnej granicy Kurlandji z gub. kowieńską. Długość jej wynosi 440 km.

Naskutek traktatu, zawartego pomiędzy mocarstwami sprzymierzonemi a Litwą dnia 8 maja 1924 r. w sprawie Kłajpedy, ustalona została granica niemiecko - litewska. W b. gubernji suwalskiej jest ona indentyczna z dawną granicą rosyjsko - pruską, dalej na północ granica biegnie korytem rzeki Niemna, aż do delty niemeńskiej, poczem przecina zatokę Kurońską, ze wschodu na zachód, pozostawiając Litwie północną część tej zatoki wraz z północnym odcinkiem mierzei Kurońskiej. Granica Litwy z Niemcami ma około 220 km długości.

Z Polską Litwa graniczy od wschodu i południa. Granicę powyższą ustanowiła Rada Ambasadorów w dniu 15 marca 1923 r. na mocy art. 87 traktatu wersalskiego.

Granica ta jest uznawana dotychczas jednostronnie przez Polskę. Państwo litewskie, chociaż parokrotnie prosiło mocarstwa zachodnie o wyznaczenie granicy polsko-litewskiej, zarówno przed forum Ligi Narodów, jak i w bezpośredniej nocie do mocarstw z 18 listopada 1922 r., to przecież po wytknięciu granicy odmówiło jej uznania.

Granica polsko-litewska zaaprobowana została również i przez Ligę Narodów.

Zaczyna się ona o 20 km na południowy zachód od Dynaburga i biegnie naprzód wzdłuż kolei, łączącej to miasto z Wilnem, by następnie zatoczyć duży łuk ku zachodowi, okalający Wilno w odległości 22 — 35 km i dochodzący do Wilji, której koryto na długości kilkunastu kilometrów tworzy granicę. Następnie linja graniczna przecina dawny powiat trocki, biegnąc w kierunku południowo-zachodnim, by dalej wzdłuż rzeki Mereczanki zejść na Niemen, którego nurt dzieli również Polskę od Litwy na długości około 40 km, kierując się ku południowi. Wreszcie granica przechodzi na lewy brzeg Niemna i wzdłuż rzeczki Marychy podąża ku zachodowi i północy, pozostawiając przy Polsce powiaty: suwalski, augustowski i część sejneńskiego z miastem Sejnami. O trzy kilometry na południe od jeziora Wysztynieckiego granica ta kończy się na rubieży Prus Wschodnich. Ogólna jej długość wynosi około 460 km.

Więcej niż $^3/_4$ obszaru, w powyższy sposób określonego, leży w środkowym i dolnym biegu Niemna, stanowiąc zachodnią, nadmorską część zlewiska tej rzeki. Jedynie północny szmat Żmudzi, a więc część powiatów: szawelskiego i poniewieskiego, znajduje się po ze basenem niemeńskim i wody swe śle rzekami Wentą, Niemenkiem i Muszą przez Kurlandję na północ do Bałtyku.

Wzniesienie Litwy nad poziomem morza waha się od 0 do 260 metrów. Gór na tym obszarze niema. Większa część kraju jest równiną. Falistą wyniosłość, o pięknej rzeźbie terenu, przedstawia środkowa Żmudź. Wzniesienie żmudzkie ciągnie się od Rosień ku Telszom, sięgając 230—240 metrów nad poziom morza. Takież wzniesienie spotykamy we wschodniej części państwa, pomiędzy Ucianą a Jeziorosami. Trzecie wreszcie — w Suwalszczyźnie, nad polską granicą.

Wszystkie trzy wzniesienia obfitują w jeziora i są pochodzenia lodowcowego (morenowego).

Główną arterją wodną kraju jest Niemen, spławny na całej długości, którą przepływa przez Litwę kowieńską (około 350 km). Od Kowna wdół rzeki chodzą statki parowe mniejszych rozmiarów. Koryto jest w stanie dzikim; regulacji brak zupełny. Niemen rozlewa się przy ujściu w deltę, która wpada do zatoki Kurońskiej, tworząc płytką lagunę. Ujściem więc komunikacyjnem być nie może. Rolę jego odgrywa kanał, łączący dolny bieg Niemna z Kłajpedą, zbudowany przez Prusy.

Najważniejszemi dopływami Niemna są: z lewej strony—Szeszupa, a z prawej—Mereczanka, Wilja, Niewiaża, Dubissa i Jura.

Rzeki litewskie płyną w łożyskach krętych, głęboko wciętych. Stan wód ich ulega zmianom gwałtownym w zależności od opadów. Utrzymanie mostów i grobli przedstawia wobec tego znaczne trudności.

Ziemie litewskie są pochodzenia lodowcowego. Przeważa typ gleby gliniastej, ciężkiej. W północnej Żmudzi i w Suwalszczyźnie słyną swą urodzajnością czarnoziemy nizinne. Większość gleb Litwy kowieńskiej jest urodzajna, przewyższając znacznie pod tym względem sąsiadujące z nią od wschodu nadgraniczne obszary polskie: Wileńszczyznę i Grodzieńszczyznę.

Klimat zachodniej połaci kraju ma typ morski, dzięki bliskości Bałtyku. Na wschodnich rubieżach, oddalonych o 250—300 km od morza, zaznacza się dość silnie wpływ kontynentu rosyjskiego.

Przeciętna temperatura styczniowa Litwy wynosi od 4° do 5° C. poniżej zera, lipcowa od +17° do 18° C.; przeciętna temperatura wiosny i jesieni wynosi +6° C.

Bliskość Bałtyku decyduje o wilgotności powietrza i częstych wiatrach. Insolacja jest dość słaba. Przez 60% dni roku niebo jest zachmurzone.

Ilość opadów przekracza 600 mm. Rozkład ich nie sprzyja

sprzętowi zbóż, szkodząc urodzajom. Niekiedy przeszkadza mocno wegetacji.

Miesiące wiosenne, mianowicie: maj i czerwiec, często bywają posuszne. Natomiast druga połowa lata: lipiec i sierpień, zazwyczaj odznaczają się nadmiarem deszczów.

Zimy bywają bardzo różne; niekiedy śnieżne i mroźne, to znów dżdżyste i wietrzne.

Mrozy w zimie sięgają często 26 — 28° C. i przychodzą z ostremi wiatrami. Wobec wilgotności powietrza, stanowią one czynnik istotny ostrości tamtejszego klimatu. Mrozy trwają w ciągu przeszło 6 miesięcy na rok. Ciężkie (za małemi wyjątkami niedrenowane), podmokłe często gleby, bliskość wód zaskórnych oraz mrozy i przymrozki nocne na wiosnę, skracają znacznie okres wegetacyjny Litwy, opóźniając jego początek.

Stosunki ludnościowe. Polityka w stosunku do mniejszości. Podział administracyjny kraju.

Spis ludności, dokonany przez państwo litewskie w dniu 17 września 1923 r., ustalił ilość mieszkańców Litwy na 2.028.960. Spisem tym nieobjęta została ludność obszaru Kłajpedy, przyłączonego z Prus do Litwy „de jure" dopiero 8 maja 1924 r. Przed wojną, w r. 1910, niemiecki spis ludności określił ludność Kłajpedy na 140.000. Obecnie liczebność zaludnienia obwodu Kłajpedy władze obliczają przypuszczalnie na 165.000 głów. Łączna zatem cyfra zaludnienia państwa litewskiego wynosi współcześnie około 2.200.000.

Przy obszarze 55.850 km² daje to gęstość zaludnienia 39 ludzi na kilometr kwadratowy.

Według powyższego spisu, ludność Litwy pod względem narodowości przedstawia się jak następuje:

Litwinów	84,4%
Żydów	7,6%
Polaków	3,2%
Rosjan i Białorusinów	2,4%
Niemców	1,2%
Łotyszów	0,7%
Innych	0,5%

Cyfry powyższe we wszystkich swych pozycjach wymagają korektywy.

Państwo litewskie narodziło się w r. 1919-ym pod znakiem wojującego nacjonalizmu. Ostrze jego, zwrócone przedewszyst-

kiem przeciw polskości, stopniowo odczuwać się daje, i to coraz boleśniej, również wszystkim innym mniejszościom w kraju. Wykazanie możliwie jednolitego litewskiego charakteru narodowego państwa było naczelnem zadaniem politycznem rzeczonego spisu ludności. Tendencja ta odbiła się najdotkliwiej na ludności polskiej. Istnieją bowiem argumenty, przekonywające najdowodniej, że cyfra 3,2% Polaków, podana przez urzędowy spis litewski, pozbawiona jest zgoła wartości.

A więc rząd rosyjski przy spisie ludności w lutym r. 1897-go odnalazł na obszarach, stanowiących dziś państwo litewskie, 9% ludności polskiej. W 19 lat później, w grudniu 1916 r., niemiecki zarząd wojskowy okupowanych obszarów Litwy dokonał powszechnego spisu ludności i odnalazł na interesującem nas terytorjum również cyfrę Polaków niemal identyczną z powyższą, gdyż zaledwie o parę dziesiątych procentu wyższą. Sprecyzować jej niepodobna wobec tego, że linja granicy politycznej przecięła dawne jednostki administracyjne, dla których obliczono wyniki spisu.

Wroga polskości tendencja była niewątpliwie czynna w obu wypadkach; ani Niemców bowiem, ani Rosjan o życzliwość dla nas nikt nie posądzi. To też cyfra ludności polskiej Litwy kowieńskiej, obliczona w świetle cyfr powyższych, nie może być niższa, niż 9%. W rzeczywistości jest od niej wyższa i przekraczać musi wydatnie 10% ludności kraju, co stanowiłoby przy 2 miljonach ludności Litwy (bez obwodu Kłajpedy) przeszło 200.000.

Sprawdzianem ubocznym tego faktu, posiadającego tak wielką doniosłość dla mniejszości polskiej na miejscu, są również wyniki wyborów do Sejmu litewskiego.

Pomimo wszystkie represje administracyjne, stosowane przy wyborach przez władze cywilne i wojskowe wobec list polskich i agitatorów Polskiego Komitetu Wyborczego — listy te zebrały w czasie ostatnich wyborów do Sejmu, 12 maja 1923 r., 7,1% ogółu głosów, oddanych w państwie, a mianowicie cyfrę 63.657. Stanowi ona równoważnik 144.000 ludności.

We wszystkich powiatach Litwy, gdzie ludność polska mieszka w większych skupieniach, a więc w południowo-wschodniej połaci kraju wraz z Kownem, istnieje od chwili powstania państwa litewskiego do dnia obecnego „stan wojenny", zawieszający wszelkie swobody obywatelskie i przekazujący szafowanie niemi— komendantom wojskowym.

W tych warunkach ludność polska, jako skazana na zagładę przez kierowników państwa litewskiego, szczególnie silnie odczuwa ciężar powyższego stanu ex lex przy wyborach.

Jeżeli wziąć pozatem pod uwagę, że większość sił liczebnych ludności polskiej stanowi nieoświecony, ostrożny i nieufny wieśniak, nieobyty z polityką, nie wierzący często w tajność wyborów, nieświadomy dostatecznie korzyści powyższego zabiegu, a doprowadzony do ostateczności bezustannym uciskiem i prześladowaniem jego polskości w kościele, w szkole, w urzędzie i t. d., to cyfra 144.000 reprezentować będzie jedynie czoło polskiego społeczeństwa Litwy kowieńskiej, potwierdzając znów tezę, że suma ogólna tej ludności jest znacznie wyższa, jak to zaznaczyliśmy wyżej, i w rzeczywistości przekracza niewątpliwie 200.000.

Odpowiednio do poczynionych uwag należałoby w tabliczce, podanej wyżej, by zbliżyć ją do prawdy, odsetek ludności polskiej podnieść do 10%, a odsetek ludności litewskiej obniżyć z 84 na jakieś 74 — 75%, licząc się z tem, że zachłanność nacjonalistyczna przy spisie nie oszczędzała również Niemców, Łotyszów, Rosjan i Białorusinów. Żydzi, oddzieleni swem wyznaniem od świata ludności chrześcijańskiej, nie mogli wiele ucierpieć przy spisie. Cyfra 7,6% jest tedy przybliżenie wiernym wyrazem ich liczebności.

Ruch naturalny ludności w 3 latach ostatnich: 1922, 1923 i 1924, wykazuje przeciętnie na 1000 głów zaludnienia 28 urodzin i 17 zgonów. Przyrost więc naturalny wynosiłby 11 na 1000.

Oprócz 10.000 zagorzałych kalwinistów, wyobrażających pozostałość po ruchu reformacyjnym XVI stulecia na Litwie, cała ludność litewska i polska oraz większość białoruskiej, a więc około 88% ogółu, wyznaje katolicyzm. Łotysze i Niemcy, w ilości 2—3%, są luteranami. Rosjanie i część Białorusinów, około 1½%, należą bądź do kościoła prawosławnego, bądź do „staroobrzędowców". Pozostają wreszcie Żydzi, stanowiący 7½—8% ogółu.

Ludność Litwy dzieli się zawodowo w ten sposób, że 86,7% jej mieszka na wsi, a zaledwie 13,3% w miastach i miasteczkach. Mamy więc do czynienia z krajem o stosunkach gospodarczych i społecznych prymitywnych, gdzie handel i przemysł przedstawiają się nader niepozornie a rolnictwo nadaje charakter całemu życiu.

Odpowiednio do słabego zróżniczkowania życia gospodarczego i rozwój miast, jak zaznaczyliśmy, nie może być wydatny. Stolica państwa litewskiego, Kowno, liczy 91.936 mieszkańców;

Kłajpeda 32.152; Szawle 21.240; Poniewież 18.846; Wiłkomierz 10.599; Marjampol 9.394; Kiejdany 7.395; Wyłkowyszki 7.147; Olita 6.541; Kibarty 6.187; Taurogi 5.454; Birże 5.255; Rosienie 5.276. Ludność innych miasteczek nie sięga nawet cyfry 5.000. Są więc to właściwie większe wsie.

Lud litewski, pomimo wszelkich utrudnień, czynionych przez rząd rosyjski w dziedzinie oświaty, garnął się do niej bardzo. Gubernja kowieńska posiadała zawsze najmniej analfabetów ze wszystkich prowincyj Wielkiego Księstwa Litewskiego. Obecnie odsetek umiejących czytać i pisać przekracza 60% ogółu zaludnienia Litwy.

Państwo litewskie czyni wysiłki, by oświatę krzewić w kraju. Założony w r. 1922 „Uniwersytet Litewski" w Kownie, jakkolwiek nie stoi jeszcze na poziomie wyższej uczelni w sensie europejskim, przecież rozwija się szybko. Wykładającymi są Litwini, Rosjanie, Niemcy i inni cudzoziemcy. Oprócz litewskiego, używanyj jest do wykładów język rosyjski oraz niemiecki. Polski pozostaje na indeksie. Znaczna część docentów i profesorów nie posiada dotychczas niezbędnych kwalifikacyj naukowych, studenci zaś odpowiedniego przygotowania. Ilość ich w r. akademickim 1924/25 przekraczała 1500. Kobiety dopuszczone są do studjów narówni z mężczyznami. W liczbie studentów znajdujemy i kilkudziesięciu Polaków.

Na Litwie istnieje przeszło 40 zakładów naukowych, noszących nazwę „średnich", jakkolwiek o poziomie nieusprawiedliwiającym tego miana w europejskiem rozumieniu rzeczy.

Oprócz tego kraj pokrywa się coraz gęstszą siecią szkół powszechnych. Oprócz celów naukowych szkolnictwo litewskie służy wybitnie sprawie wychowywania młodzieży w duchu ciasnego nacjonalizmu, zwróconego wyraźnie przeciw polskości.

W państwowych szkołach litewskich nigdzie języka polskiego nie uczą. To samo ma miejsce i w zakładach specjalnych: seminarjum duchownem, szkole wojskowej i t. p.

Gdy podrastające obecnie pokolenie wejdzie w życie, to będzie już ono, w przeciwstawieniu do ojców swych, nietylko nienawidzić polskości wskutek wszczepiania mu tego nakazu (niejako nowego katechizmu narodowego), lecz i przedstawiać typ, tak obcy kulturze polskiej, jak typ Niemca, czy Rumuna.

W tem miejscu należy rzucić okiem na procesy narodowościowe, których widownią jest Kowieńszczyzna, i scharakteryzować zarówno ludność polską jak i litewską.

Społeczeństwo polskie Litwy dzieli się na dwa odłamy pod

względem historji stosunku swego do polskich pierwiastków cywilizacyjnych.

Jeden z nich, obejmujący kilkadziesiąt tysięcy, mieści w sobie przedstawicieli większej i średniej własności ziemskiej, szlachtę zagrodową, zawody wyzwolone oraz mieszczaństwo, od kamieniczników do rzemieślników.

Ta część społeczeństwa polskiego posiada polskie tradycje kulturalne jeszcze z czasów przedrozbiorowych, wrośnięta jest głęboko i trwale w świat polskiego ducha.

Do niej dochodzi drugi odłam, sto kilkadziesiąt tysięcy głów liczący, złożony z ludu wiejskiego i robotników miejskich, który dopiero od kilku pokoleń posługuje się polszczyzną, jako językiem rodzinnym i językiem modlitwy.

Świadomość narodowa tych warstw jest obecnie dopiero w fazie kształtowania się, podobnie jak i świadomość otaczających warstw litewskich.

Przed laty dwudziestu kilku rozpoczął się mianowicie na Litwie proces krzepnięcia i kształtowania się odrębności plemiennych w warstwach ludowych. Odpowiednio do wielkiego wkładu krwi i kultury polskiej w ten kraj, trwającego od wielu wieków, poczęła się w nim, w danym momencie dziejowym, krystalizować ta polskość i wypływać na jaw, przenikać do świadomości mas wszędzie, gdzie wpływy polskie były szczególnie mocne.

Ma to miejsce głównie we wschodniej części Litwy kowieńskiej: powiat trocki, kowieński, kiejdański, wiłkomierski i jezioroski—są przedewszystkiem terenem sprawy historycznej, która nas zajmuje.

Obok tego postępuje analogiczny proces i w świadomości mas o przeważających wpływach litewskości. Ludność wiejska obu odłamów przeciwstawia się sobie i w walce zahartowuje poczucie narodowe, świeżo zdobyte. Do niedawna bowiem ludność obu języków wiedziała o sobie to tylko, że jest „tutejsza“ i „katolicka“, przeciwstawiając się w ten sposób gnębiącej wiarę katolicką państwowości rosyjskiej.

Jest rzeczą bardziej niż niepomyślną dla polskiej sprawy narodowej, że od lat 7-miu kultura litewska rzuciła na szalę tych cichych zapasów cały swój aparat państwowy, prowadząc politykę tępienia i zohydzania polskości.

Naskutek tego polskość traci w dniu każdym wiele możliwości pomnożenia swej liczby, gdyż samookreślenie licznych grup

ludzkich, posiadających w sobie przewagę wpływów polskich — odbywa się pod presją oportunizmu w kierunku litewskości.

Z powyższych względów oznaczenie ścisłe liczby Polaków w Kowieńszczyźnie jest psychologicznem w dobie bieżącej niepodobieństwem.

Mniejszość polska poddana została przez władze państwowe Litwy przedewszystkiem planowemu zubożeniu. Zabrano najzamożniejszej warstwie społeczeństwa polskiego—gdyż ziemiaństwu—ziemię za darmo, rujnując ją zupełnie. Następnie usunięto ze wszystkich posad rządowych, samorządowych i prywatnych przedsiębiorstw litewskich—inteligentów Polaków. Taki sam los spotkał niższy personel urzędniczy i kolejowy narodowości polskiej, dość liczny za czasów rosyjskich.

Dalej, zwrócono przeciw polskości całą potęgę organizacji kościoła katolickiego. Kler litewski, będący główną ostoją i kierownikiem polityki szowinizmu, począł usuwać język polski z nabożeństw dodatkowych, z życia bractw kościelnych, wreszcie z obrządków i sakramentów. Katechizacja dzieci polskich odbywa się w wielu miejscowościach przymusowo po litewsku; śluby, spowiedzi i t. p. udzielane są ludności polskiej coraz częściej w obcym języku. Proboszczowie Polacy zesłani są na Żmudź, gdzie ludności polskiej jest bardzo mało. Natomiast parafje z większością polską obsługiwane są przez najzagorzalszych wrogów polskości.

Jeżeli dodać do tego tamowanie rozwoju szkolnictwa polskiego i represje policyjne przeciw działaczom polskim, to obraz wypadnie dość jaskrawy.

Ludność polska posiada 4 średnie prywatne zakłady naukowe (2 gimnazja i 2 progimnazja) w Kownie, Wiłkomierzu, Telszach i Poniewieżu, utrzymywane z własnych środków, i zaledwie 30 szkółek początkowych, w których wykładają przeważnie nauczyciele Litwini, litwinizujący dziatwę polską.

Od r. 1924-go zakazano używania języka nie-litewskiego na szyldach i napisach ulicznych. Urzędnikom kolejowym zabroniono odzywania się po polsku.

Pisma polskie w Kownie podlegają prewencyjnej cenzurze wojskowej i ponadto karom administracyjnym. Pięć pism polskich ulegało kolejnemu zamknięciu. Obecnie wychodzi „Dzień Kowieński", dziennik, i „Chata Rodzinna", tygodnik ludowy, cieszący się dużą wziętością; posiada przeszło 8.000 odbiorców, co na tamtejsze stosunki jest cyfrą bardzo poważną.

Oba te pisma mają stale po kilkanaście spraw sądowych i nie przestają opłacać grzywien.

Śmielsi działacze polscy na prowincji i w Kownie ulegają natychmiast deportacji na przeciwległy kraniec państwa, na głęboką Żmudź.

Prześladowanie polskości stało się tak drastyczne, że Liga Narodów wdała się w tę sprawę i zainterpelowała na ostatniem posiedzeniu Rady Ligi, w dniu 10 czerwca r. b., rząd litewski co do kilkunastu punktów jego przeciwpolskich zarządzeń, upatrując w nich jawne pogwałcenie zobowiązań międzynarodowych Litwy. Litwa bowiem w dniu 12 maja 1922 r. podpisała wobec Ligi Narodów deklarację, przejmując na siebie zobowiązania co do ochrony mniejszości, identyczne z temi, które obciążają Polskę z tytułu traktatu, zawartego z mocarstwami dnia 28 czerwca 1919 r. w Wersalu.

Mniejszość polska Litwy posiada 4-ch posłów w Sejmie litewskim na ogólną ilość 78-miu.

Tyle o sprawach mniejszości.

Państwo litewskie podzielone zostało administracyjnie na 20 powiatów. Są one mniejsze od rosyjskich, gdyż tych ostatnich liczono na terenie Litwy kowieńskiej przed wojną zaledwie 12. Na jeden powiat przypada przeciętnie 102.000 ludności i około 2.700 km² obszaru. Obwód kłajpedzki, stanowiący jednostkę autonomiczną, dzieli się na trzy powiaty: Kłajpeda, Heydekrug (Szyłokarczma) i Pogegen.

Stosunki gospodarcze.

Leśnictwo. Rolnictwo

Litwa kowieńska nie stanowi, jako objekt gospodarstwa państwowego, żadnej jednostki naturalnej. Od Rosji dzieli ją polska Wileńszczyzna. W ten sposób państwo litewskie nie posiada kontaktu bezpośredniego z olbrzymiemi obszarami Wschodu. Granice polityczne Litwy są takie, że nie zdobyła cech kraju tranzytowego pomiędzy Prusami a północną Rosją. Pozatem granica polsko-litewska rozcięła zlewisko Niemna, stanowiące przyrodzony „Hinterland“ Kłajpedy. Wyzyskanie więc najważniejszej drogi wodnej kraju uzależnione jest od stosunków politycznych z Polską.

Litwa kowieńska nie rozporządza (poza torfem i nieznaczną ilością wapna) żadnemi bogactwami kopalnianemi.

Wreszcie bogactwa leśne Litwy nie starczą nawet na konsumpcję wewnętrzną. Posiada ona 17% powierzchni, pokrytej lasem, przeważnie iglastym, łącznie około 800.000 ha. Stan lasów po rabunkowej gospodarce okupacji niemieckiej i wskutek współczesnych nadmiernych wyrębów, prowadzonych przez państwo litewskie—jest nieszczególny.

Przy obecnym stanie gospodarki leśnej i przy klimacie tamtejszym, przeciętny zalesiony hektar daje 2½ m^3 rocznego przyrostu masy drzewnej. Czyni to około 2.000.000 m^3 na rok. Tymczasem zużycie drzewa na głowę zaludnienia Litwy wynosi około 2 m^3 rocznie, co przy 2 miljonach ludności daje cyfrę 4.000.000 m^3. A zatem Litwa, chcąc nie naruszać swych bogactw leśnych, musiałaby wwozić rocznie z zagranicy około 2 miljonów metrów sześciennych drzewa, względnie materjałów zastępujących drzewo, jako budulec i opał, a więc cementu, węgla kamiennego i t. p., przy równoczesnem rozwinięciu eksploatacji miejscowych pokładów torfu.

Tymczasem dzieje się wręcz odwrotnie: państwo litewskie, w celu podtrzymania bilansu handlowego, zmuszone zostało wywozić znaczne ilości drzewa zagranicę. Stan ten jest równoznaczny z dewastacją lasów krajowych, wyprzedażą majątku krajowego obcym.

Pozostaje więc jedynie rolnictwo i związany z niem przemysł, jako najsilniejsza podstawa gospodarki krajowej.

Powierzchnia państwa litewskiego, po odliczeniu wód, dzieli się pod względem użytków gospodarstwa rolnego w sposób następujący (dane oficjalne z r. 1921): ziemi ornej—46%, łąk—14%, pastwisk—12%, lasów—17%, nieużytków—8%.

Na przeszkodzie do podniesienia rolnictwa krajowego stoją: drożyzna oraz brak kredytu, brak obiegowych środków pieniężnych, oraz, w wielu jeszcze miejscowościach Litwy—brak komasacji wsi i niezlikwidowanie serwitutów. Pozatem brak oświaty zawodowej i sprawnych środków komunikacyjnych.

Ze względu na wszystkie powyższe okoliczności, wydajność ziarna zbóż z hektara dosięga ledwie 9 q; kartofli—60 q; lnu—6 q, licząc w tem siemię i włókno.

Wobec jednak słabego zaludnienia kraju (39 głów na km^2), produkcja rolnicza starczy na pokrycie potrzeb krajowych i daje pewną nadwyżkę płodów na wywóz, przeważnie jaj, lnu, ptactwa i produktów zwierzęcych oraz inwentarza żywego. Odpowiednie cyfry

podane są niżej w tabelkach, obrazujących eksport państwa litewskiego.

Jak widzimy więc produkty roślinne są przeważnie przerabiane na wytwory świata zwierzęcego, zanim ulegną eksportowi. W r. 1923 liczono na Litwie pół miljona koni, miljon i ćwierć sztuk bydła rogatego, dwa miljony trzody chlewnej i blisko półtora miljona owiec.

Sprawa reformy agrarnej w Litwie kowieńskiej stanowi obecnie zagadnienie, któremu politycy tamtejsi poświęcają lwią część wysiłków państwowych. Należy się jej z naszej strony szczególna uwaga dlatego, że dotyczy w dużej mierze mniejszości polskiej tego kraju.

W chwili ukończenia wielkiej wojny, w r. 1919-ym, większa własność ziemska (ponad 110 ha) posiadała w granicach państwa litewskiego 1.465.000 ha. W tej liczbie 411.000 ha lasów. Obszar ten był w posiadaniu 3000 rodzin, z których przeszło 80% stanowili Polacy. Oprócz kilkunastu wielkich latyfundjów, reszta większej własności przedstawiała typ kilkusethektarowych majątków, administrowanych z reguły przez samych właścicieli. Większa własność ziemska była w tamtejszych warunkach pionierem postępu rolniczego w kraju i pracy społecznej na tle zawodowem: towarzystwa rolnicze, stacje doświadczalne, ruch współdzielczy, szkolnictwo rolnicze i t. p. miały niemal wyłączne oparcie w większej własności ziemskiej.

Cyfry dowodzą niewątpliwej wyższości gospodarczej większej własności ziemskiej w porównaniu z mniejszą, w warunkach Litwy. W latach 1901—1910 wydatek płodów rolnych był w obu typach tych gospodarstw, z jednostki obszaru, następujący[1]) (obliczony dla gub. kowieńskiej, stanowiącej ¾ obszary Litwy kowieńskiej):

	gospodarstwa dworskie	gospodarstwa włościańskie
	z hektara.	
pszenicy	10,30q	8,40q
żyta	9,60q	7,95q
jęczmienia	9,00q	7,50q
owsa	8,70q	7,50q

Tak więc, większa własność wytwarzała o 20% więcej od włościańskiej, z jednostki obszaru. Również jakość i wartość inwentarza żywego była wśród większej własności bez porównania większa, niż w gospodarstwach mniejszych.

---

[1]) W. Studnicki: „Państwo litewskie".

Naskutek trudnych warunków kredytowych, braku rąk roboczych, złych stosunków komunikacyjnych i t. p., większa własność przed wojną parcelowała część swych obszarów pośród drobnej własności rolnej w kraju, wzmagając za uzyskany grosz intensywność gospodarki na pozostałej części majątku. W ten sposób na terytorjum dzisiejszej Litwy kowieńskiej w ostatnich latach przed wojną parcelowano z wolnej ręki około 50.000 ha rocznie, pośród bezrolnych i małorolnych. A parcelacja taka była niezbędna. Na terenie bowiem państwa litewskiego, obok silnych liczebnie i gospodarczo wielkich i średnich gospodarstw włościańskich, o obszarzę 10—100 ha, istnieje i drobna własność rolna, o obszarze 3—6 ha, która w warunkach tamtejszych traktowana być musi jako gospodarstwo karłowate, niezdolne do zabezpieczenia bytu rodziny właściciela.

Gubernia kowieńska (stanowiąca ³/₄ obszaru Litwy kowieńskiej) posiadała przed wojną 122.584 prywatnych gospodarstw rolnych. Dzieliły się one jak następuje[1]):

gospodarstw o powierzchni	ilość	% ogółu gospodarstw
poniżej 11 ha	23.878	19,48
od 11 do 22 ha	71.668	58,46
od 22 do 33 ha	18.447	15,05
od 33 do 44 ha	3.395	2,77
od 44 do 55 ha	914	0,75
od 55 do 110 ha	1.917	1,56
powyżej 110 ha	2.365	1,93

Jak widać z powyższego zestawienia, przeszło 80% gospodarstw rolnych mniejszej własności, czyli poniżej 110 ha, przedstawia typ zdrowych warsztatów pod względem gospodarczym i społecznym, a mianowicie od 11 ha wzwyż; gospodarstwa bowiem takie w warunkach Litwy zdolne są już utrzymać rodzinę właściciela i zużytkować całkowicie jej siłę roboczą. Jedynie część gospodarstw drobnej własności, poniżej 11 ha, wymagała upełnorolnienia. Te mianowicie, które liczyły poniżej 7—8 ha.

Ponieważ gospodarstw od 1 do 11 ha obszaru było przed wojną 19,48% ogółu, więc przypuszczać należy, że z tej liczby warsztatów poniżej 7—8 ha, a więc wymagających zasilenia ziemią, było około ³/₄, czyli mniejwięcej 15% ogółu gospodarstw rolnych na Litwie.

A zatem struktura własności rolnej Litwy nie przedstawiała

---

[1]) Dr. Stefan Rosiński: „Struktura własności ziemskiej na Litwie i Rusi".

się rozpaczliwie, a braki ziemi, widoczne w 15-tu odsetkach ogółu warsztatów rolnych kraju, nie wymagały heroicznych środków celem ich usunięcia.

Sprawa stała o tyle mniej ostro, że większa własność, zdewastowana przez wojnę, skłonna była do rzucania na rynek po wojnie jeszcze większych obszarów do parcelacji, niż to czyniła za czasów rządów rosyjskich. Chodziło jedynie o zorganizowanie kredytu dla nabywców i pokierowanie parcelacją przez państwo, aby przebiegała racjonalnie w sensie gospodarczym i społecznym.

Wbrew powyższym przesłankom, podsuwanym przez rzeczywistość, Sejm litewski wydał szereg ustaw, mających za zadanie nietyle dopomóc małorolnym do nabycia ziemi, ile przedewszystkiem służyć do wyzucia z ziemi właścicieli ziemskich—Polaków za wynagrodzeniem równem zeru.

Że chodziło zaś tu o mniejszości narodowe—dowodzi oficjalna statystyka litewska. Miesięcznik urzędowy, wydawany przez Ministerjum Finansów, „Lietuvos Ukis“ w Nr. 5-ym, z sierpnia 1922 r., przyznaje, że 88½% obszarów i 80% właścicieli, dotkniętych ustawą o reformie rolnej, należy do narodowości nie—litewskiej. Faktycznie zaś nie 80%, a conajmniej 95% większych właścicieli ziemskich Litwy należy do mniejszości narodowych. Są to mianowicie, za małemi wyjątkami, Polacy.

W celu pozbycia się tego konkurenta kulturalnego, Sejm litewski w dniu 14 sierpnia 1920 r. wydał wstępną ustawę do reformy rolnej. Mocą tego tytułu uległo konfiskacie, gdyż wywłaszczeniu bez odszkodowania, 411.593 ha lasów prywatnych właścicieli, wartości około 60 miljonów dolarów, co w tamtejszych stosunkach jest cyfrą kolosalną.

Następnie uchwalono 3 kwietnia 1922 r. podstawową ustawę o reformie rolnej, która za znikomem wynagrodzeniem, wypłacanem w przyszłości, po wielu latach, zabrała wszystkim właścicielom większej własności majątki z pozostawieniem 80 ha.

Przytem osobom, które przez organa administracyjne (Ministerjum Rolnictwa) uznane są za zdrajców i ludzi pracujących na szkodę niepodległości Litwy, odbiera się całość majątku, bez żadnego wynagrodzenia. Ten sam los spotyka osoby, które służyły lub służą w wojsku polskiem (§ 1 punkt „e“ ustawy z 3 kwietnia 1922 r.).

Wreszcie skonfiskowano bezpłatnie torfowiska, wody otwarte, źródła mineralne, pokłady glin, wapna i t. p. bogactwa przyro-

dzone, jak również od 15 do 30% obszaru majątków ziemskich o rozległości ponad 330 ha celem nadzielania ziemią wojskowych.

Zawdzięczając powyższej ustawie, państwo litewskie potrafiło za jednym zamachem pozbawić polską inteligencję wiejską Litwy kowieńskiej jej podstawy materjalnej. Wartość polskiego majątku narodowego, ulegającego wywłaszczeniu bez wynagrodzenia, sięga, łącznie z lasami, sumy 80—90 miljonów dolarów.

Wykonywając powyższą reformę, rozparcelowano do 1 stycznia 1924 r. około 130.000 ha ziemi. W latach zaś 1924 i 1925 program robót przewiduje parcelację 110—120.000 ha rocznie.

Skonfiskowane lasy — skarb przejął w swój zarząd i wycina na własny rachunek. Kultury rolne zaś parceluje pośród małorolnych i bezrolnych. Przytem wszakże moment prawomyślności politycznej nowych kolonistów przeważa nad ich kwalifikacjami zawodowemi i finansowemi. W wyniku takiej polityki agrarnej lwia część rozparcelowanych obszarów świeci pustką; na obsianie ich bowiem i zabudowanie, ani państwo, ani obdarowani nie posiadają dostatecznych sił finansowych.

Nie chodzi bowiem tyle o to, by ziemię oddać w najbardziej powołane ręce, jak o to jedynie, aby jak najrychlej odebrać ją z rąk dotychczasowych posiadaczy.

System ten powoduje w następstwie kurczenie się od kilku ostatnich lat obszaru produkcji rolniczej, drożenie środków spożywczych, a rychło przyniesie zmalenie siły podatkowej kraju, obniżenie jego zdolności nabywczej wobec wytworów przemysłowych i t. p. skutki, które powodują i powodować będą długo jeszcze ostry kryzys w życiu ekonomicznem współczesnego państwa litewskiego.

D. c. n.

PUŁKOWNIK WOJSKA FRANCUSKIEGO BOUCHERIE

KAWALERJA FRANCUSKA PODCZAS DZIAŁAŃ 1918 ROKU.

ROLA STRATEGICZNA KAWALERJI.

Autor niniejszej rozprawy, dyplomowany pułkownik M. Boucherie, jest znanym pisarzem wojskowym francuskim, autorem większej pracy o „Stosunkach władzy politycznej i naczelnego dowództwa w rzeczypospolitej demokratycznej“ (Paryż 1915), opartej na dziejach wojny secesyjnej, oraz „Historji I. korpusu kawalerji gen. Sordet“ (Paryż 1924). W czasie wielkiej wojny był szefem sztabu korpusu kawalerji i jest szczególnie powołany do zabrania głosu w kwestji roli operacyjnej kawalerji w wielkiej wojnie w warunkach frontu zachodniego. Studjum niniejsze, oparte na dokumentach i przeżyciach własnych, pisał płk. Boucherie specjalnie dla swoich kolegów polskich i z myślą o nich.

Wstęp.

Kawalerja francuska mogła działać w terenie otwartym jedynie w ciągu pierwszych paru miesięcy ostatniej wojny, poczynając zaś od listopada 1915 roku unieruchomiona znalazła się poza frontem ciągłym.

Mimo to studjum działań, które rozwijały się na froncie francuskim od 1914 r. po 1918, może dać cenne wskazania, ze względu na te rozliczne usługi, które oddała kawalerja w położeniu wysoce dla niej niekorzystnem, czy to w rowach strzeleckich, czy też podczas krytycznych chwil 1918 r., kiedy powołano ją podczas defensywy do odtworzenia na nowo frontu ciągłego i osłony rozwinięcia się odwodów [1]).

[1]) Straty kawalerji świadczą najlepiej o jej poważnym udziale w działaniach.

Zawieszenie broni nie pozwoliło jej, jak kawalerji francuskiej w Macedonji lub angielskiej w Palestynie, doczekać się chwili, kiedy „rozpadnięcie się frontu ciągłego, położenie, które zaczęło wytwarzać się w Belgji, a dokonało się w Macedonji", dałoby jej możność rozwinięcia w działaniach zaczepnych wszystkich swych zalet.

Te to właśnie doświadczenia wojenne powinny stać się wskazaniem na przyszłość.

Wielkie jednostki kawalerji w latach 1914—1918. Ich rola. Zmiany w ich organizacji i zasady ich użycia.

Organizacja i kierunki rozwojowe kawalerji w 1914 r.

Kawalerja francuska składała się w sierpniu 1914 r. z 10 dywizyj, nie licząc 22 pułków, przydzielonych do korpusów, oraz pewnej liczby szwadronów wydzielonych przy dywizjach piechoty nowej formacji.

Każda dywizja kawalerji posiadała:
sztab dywizji,
3 brygady po dwa pułki,
dywizjon artylerji konnej z 3 bateryj,
dywizjon cyklistów — 400 bagnetów,
różne służby (telegrafistów, żandarmerję polową, intendenturę dywizyjną i t. d.).

Pułki kawalerji liczyły około 540 szabel; każda brygada posiadała pluton karabinów maszynowych.

I. W sierpniu 1914 r. kawalerja liczyła 5974 oficerów (3856 zawodowych i 2118 rezerwowych).

W czasie wojny zabito 2148 oficerów kawalerji.

II. Kawalerja wydzieliła:

do piechoty —	4010 oficerów, tych zginęło	965 —	1/4
do lotnictwa —	590 „ „ „	270 —	1/2
do artylerji —	220 „ „ „	51 —	1/5
do czołgów —	50 „ „ „	10 —	1/5

III. Procent strat w poszczególnych broniach od marca do listopada 1918 r. wynosił:

w piechocie	15
w kawalerji	11,5
w artylerji	4
w lotnictwie	3

Dane wzięte z dokumentów oficjalnych, przytoczonych przez mjr. Le Poulen.

Ta organizacja kawalerji odpowiadała przedewszystkiem wymaganiom wojny ruchowej i walki konnej, gdyż na korzyść ruchliwości zrezygnowano z większości środków działania, mogących dać jej istotną siłę; kawalerzyści nie mieli bagnetów, sprzętu okopowego, zaopatrzenie w naboje było bardzo skromne; liczba karabinów maszynowych sprowadzała się do dwóch tylko na brygadę; obawiając się stworzenia jednostki zbyt ciężkiej, odrzucono projekt stałego wzmocnienia dywizji kawalerji przez oddziały piechoty.

Wiadomości o dążnościach rozwojowych kawalerji niemieckiej oraz studjum jej manewrów z roku 1913, pozwalały przypuszczać, że w początkach operacyj armje nieprzyjacielskie będą osłonięte przez prowadzące rozpoznanie potężne masy kawalerji, które będą starały się zniszczyć kawalerję nieprzyjacielską gwałtownem i brutalnem działaniem w szyku konnym.

Logicznem więc wydawało się zorganizowanie kawalerji do walki przedewszystkiem w szyku konnym i rozwinięcie w czasie ćwiczeń pokojowych tego ducha zaczepnego i tej woli dosięgnięcia nieprzyjaciela z szablą w ręku, które w wojnach przeszłości stanowiły najpewniejszą gwarancję powodzenia.

Rzeczywistość, bezwątpienia, okazała się inna; należy jednak przyznać, że dowódcy kawalerji francuskiej umieli rozwinąć w swych podkomendnych takie zalety energji, męstwa, poczucia karności, a nadewszystko zaufania do własnej broni, że pozwoliło to od pierwszych dni wojny na osiągnięcie przewagi nad kawalerją niemiecką.

Potężne masy, które powinny były z oddali poprzedzać piechotę nieprzyjacielską, osłaniać ją i zbierać wiadomości, zniknęły przed szwadronami francuskiemi. Kawalerja niemiecka nie była, ma się rozumieć, zniszczona materjalnie, ale uległa pognębieniu moralnemu, które sparaliżowało ją na przeciąg całej wojny, i później nie śmiała już wykorzystać pomyślnych okoliczności, kiedy działanie jej mogło byłoby być bardzo owocne.

Francuski plan operacyjny przewidywał zorganizowanie w czasie mobilizacji korpusu kawalerji (korpus Sordeta—I. korpus kawalerji) w sile 3 lub 4 dywizyj, którego zadaniem miała być osłona lewego skrzydła armij na granicy belgijskiej; II korpus kawalerji (korpus Conneau) utworzono w ciągu pierwszych tygodni sierpnia w celu współdziałania z posuwaniem się naprzód armji gen. Castelnau w Lotaryngji.

Na korpusy te patrzono poprostu jako na czasowe złączenie paru dywizyj, mających to samo zadanie; nie posiadały one orga-

nicznych części składowych korpusu (artylerja, piechota, służby) oraz miały tylko sztab ścisły.

Wskutek tego dowódca korpusu nie rozporządzał żadnym środkiem działania (artylerja, piechota, lotnictwo), który był niezbędny do skutecznego wkroczenie w czasie walki na korzyść tej czy innej zaangażowanej dywizji.

Kawalerja podczas wojny ruchowej (1914).

Korpus gen. Sordet przekroczył na wschód od Sedanu 6 sierpnia 1914 r. granicę belgijską. Od 6 po 15 sierpnia korpus rysuje, że tak powiem, godzina za godziną zarysy ugrupowania nieprzyjacielskiego; donosi o posuwaniu się armij nieprzyjacielskich doliną Mozy; uzyskuje łączność z armją belgijska na Sambrze oraz styczność z armjami nieprzyjacielskiemi między Namur a Louvain.

Na lewem skrzydle armij francuskich zapewnia ich łączność z armją angielską oraz utrzymuje przeprawy przez Sambrę.

Od 26 po 28 sierpnia przesuwa się na lewe skrzydło armji angielskiej i nacierając na kolumny niemieckie, starające się ją otoczyć, okazuje naszym sprzymierzeńcom tak wielkie usługi, iż marszałek French oświadcza, że ocalił armję angielską od klęski.

W czasie odwrotu, znajdując się na lewem skrzydle armij sprzymierzonych, pomimo wyczerpania dywizyj, osłania i zbiera wiadomości, stawiając na przemęczonych koniach nieustannie czoło nieprzyjacielowi [1]).

W czasie ofensywy nad Marną, po przybyciu w mniej niż 36 godzin 100 kilometrów, korpus Sordeta bierze udział w bitwie a jego pojawienie się na flance i linjach komunikacyjnych nieprzyjaciela w znacznym stopniu przyczynia się do ogólnego powodzenia.

Po zwycięstwie nad Marną korpus Sordeta, wyprzedzając znajdujące się w odwrocie kolumny nieprzyjacielskie, owładnął Peronne i wysunął swe oddziały zwiadowcze aż po przedmieścia St.-Quentin (16 września). Niemcy jednak opanowali już położenie; zatrzymani od czoła, próbują oskrzydlić armje francuskie na lewem ich skrzydle, które, aby tego uniknąć, stopniowo rozciąga się coraz to dalej ku północy, osłaniane i przedłużane przez całą swą kawalerję, zgrupowaną w dwa korpusy—I. (generał Conneau) i II korpus (generał de Mitry). Jest to wyścig do morza.

---

[1]) W 30 dniach korpus Sordeta przeszedł więcej niż 1.200 kilometrów.

Dzięki swej ruchliwości korpusy kawalerji posuwają się szybciej od przednich straży niemieckich, które powstrzymują, wygrywając czas dla odwodów piechoty i dając im przez to możność nadciągnąć i rozwinąć się.

Tworzą one z siebie początkowo na rz. Lys (8 do 20 października) a następnie na Izerze (20 października do 18 listopada) niewielkie lecz nie do wzięcia reduty, o które rozbijają się najlepsze pułki piechoty nieprzyjacielskiej.

Tak więc kawalerja francuska, wyszkolona i zorganizowana do działań zaczepnych w szyku konnym, musiała, przystosowywując się do konieczności wojny, wyzyskać swą ruchliwość do działań w szyku pieszym. Wysoka wartość jej kadrów i poczucie obowiązku kawalerzystów pozwoliły, nawet przy niedostateczności znajdujących się w jej rozporządzeniu środków, na wypełnienie zadania, którego przed wojną nie ośmieliliby się wskazać kawalerji nawet ludzie najbardziej przewidujący.

Kawalerja podczas wojny okopowej (1915—1918). Wpływ wojny okopowej na organizację i kierunek rozwoju kawalerji.

Na przeciąg przeszło 3 lat (listopad 1914—luty 1918) front francuski stabilizuje się, pokrywając się głębokiemi linjami okopów, splatających się z sobą od morza aż po granicę szwajcarską. Wydaje się, że kawalerja w przyszłości nie będzie już miała sposobności brania udziału w walce. Opinja ta utrwala się po nieudanych ofensywach z maja i września 1915 r. Są nawet ludzie, którzy proponują rozwiązać wielkie jednostki kawalerji na korzyść piechoty, której zużycie powiększa się z każdym dniem.

Naczelne dowództwo francuskie opiera się tym tendencjom; uważa ono za nieodzowne zachować wielkie jednostki kawalerji, ponieważ kawalerja wskutek swej ruchliwości pozostaje bronią ofensywy i pościgu i ponieważ w chwili, kiedy front nieprzyjacielski będzie ostatecznie złamany, ona jedna zdolna będzie do zupełnego wyzyskania powodzenia. „Wielkie jednostki kawalerji nie są przeznaczone do tego, aby wchodzić w walkę w momencie szturmu w celu ostatecznego dokonania wyłomu we froncie; należy je zachować do pościgu i wyzyskania powodzenia“ [1]).

Pogląd ten na rolę kawalerji w bitwie jest poglądem napoleońskim, który patrzał na wielkie jednostki kawalerji jako na stra-

[1]) Instrukcja z 16 grudnia 1916 r. o warunkach działania zaczepnego broni połączonych.

tegiczne odwody, zdolne do wkroczenia w chwili decydującej, aby wykorzystać powodzenie, zamieniające porażkę nieprzyjaciela w decydujący pogrom.

Z drugiej jednak strony nie wydawało się możliwem pozostawić wielkie jednostki kawalerji w tyle, aż do chwili ofensywy, całkowicie niewyzyskane. Po pierwszych, chwiejnych początkowo, krokach zastosowania paru spieszonych szwadronów do walki w okopach, w końcu 1915 r. zdecydowano się powierzyć całkowicie korpusom kawalerji obronę określonych odcinków.

Wskutek tego I. i II. korpusy kawalerji od 1915 po 1918 r. nie porzucają prawie okopów za wyjątkiem paru tygodni, kiedy wyciągnięto je na tyły celem przeszkolenia wobec zamierzonego zastosowania kawalerji w wielkich ofensywach, projektowanych na maj i wrzesień 1915, na lipiec 1916 i kwiecień 1917 roku.

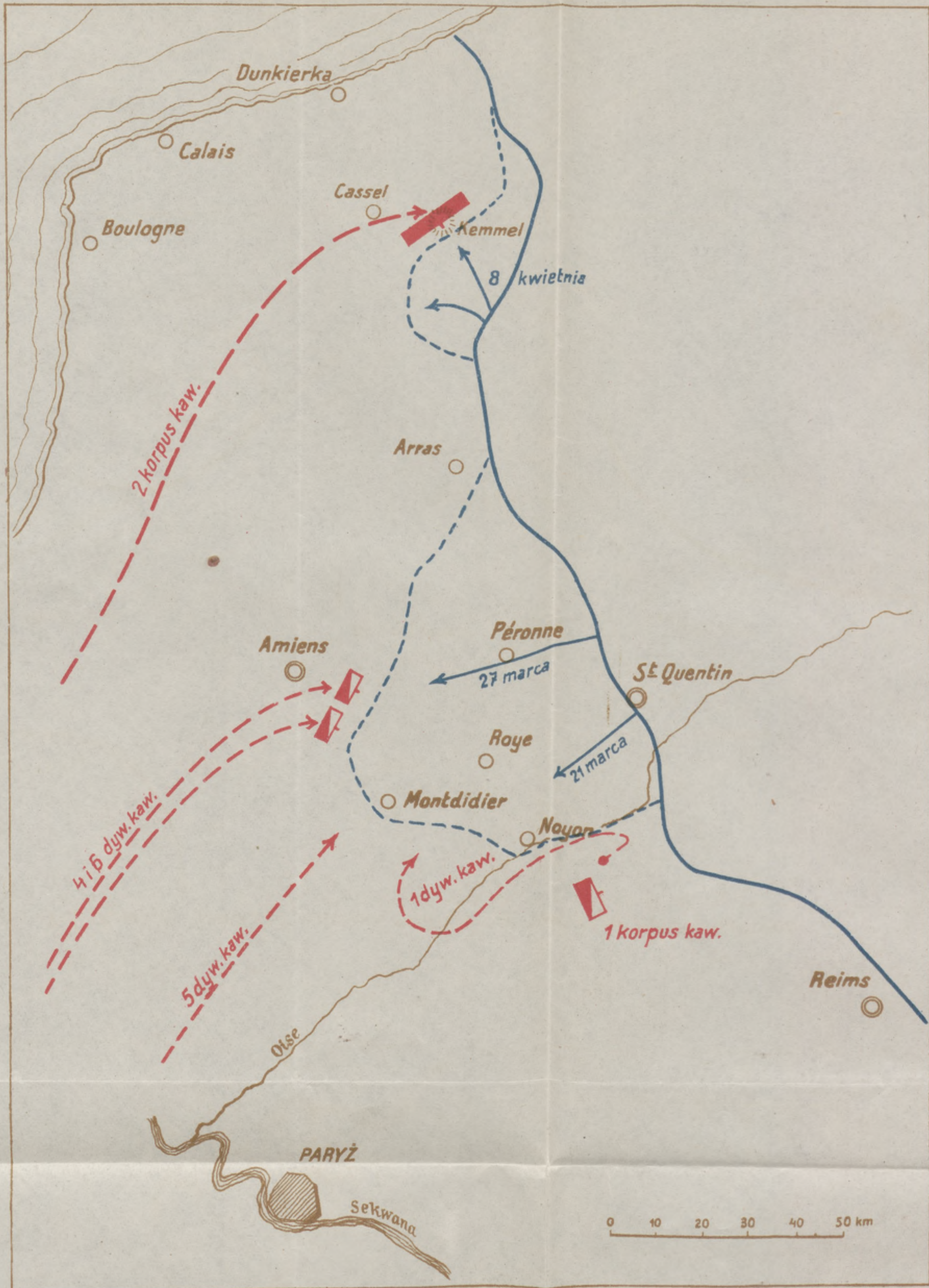
Zastosowanie kawalerji do obsadzania odcinków oraz pogląd na rolę kawalerji w chwili zwycięskiego przełamania frontu nieprzyjacielskiego, którą przeznacza jej Naczelne Dowództwo, musi wywołać głębokie zmiany zarówno w jej organizacji jak i w procederach walki.

Zastosowanie korpusów kawalerji do obsadzania odcinków wyjaśnia niedostateczność jej organicznego wyposażenia. Należy rozwinąć ich sztaby, zorganizować służby, przydzielić artylerję, lotnictwo, oddziały piechoty, środki łączności. Początkowo patrzano na to, jako na rzeczy przejściowe i wyposażano korpusy kawalerji środkami doraźnemi, stopniowo jednak wyjaśniała się konieczność trwałego ich zorganizowania i w końcu 1917 r. zdecydowano się nakoniec nadać I. i II. korpsowi kawalerji organizację prawie identyczną z organizacją korpusu zwykłego.

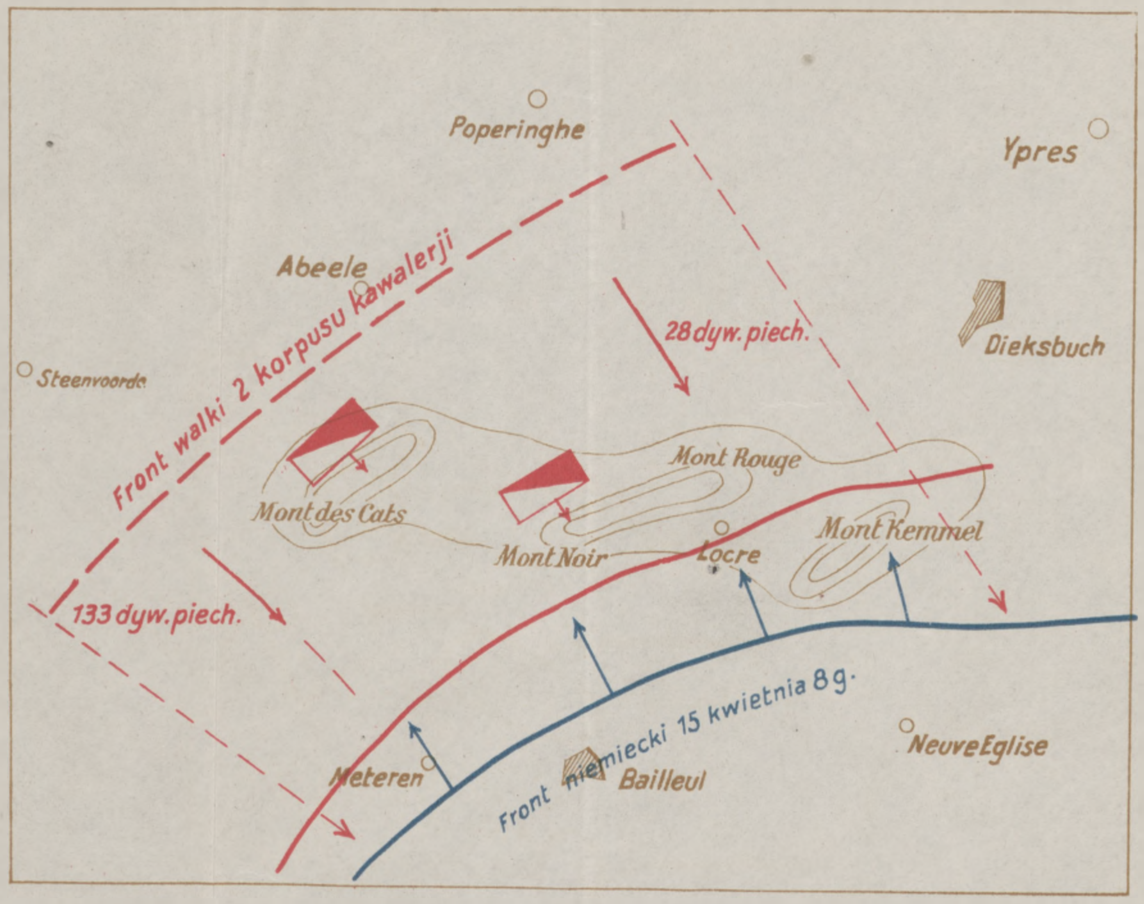
Pułki kawalerji, obsadzające odcinki, musiały przystosować się do warunków służby, która narzucała im konieczność zorganizowania w tym samym czasie jednostek do walki w okopach oraz pozostawienia na tyłach jednostek niezbędnych do pielęgnowania koni i ewentualnie do dokonania przesunięć: w ten sposób pułki przygotowywały się do działań w szyku spieszonym na długi okres czasu.

Kawalerzyści, przeznaczeni do walki w okopach, musieli stosować te same sposoby walki, co i piechurzy, i żądać tych samych środków, a czasem nawet potężniejszych, aby wyrównać w ten sposób niższe stany liczebne. W ten sposób kawalerja została powoli zaopatrzona w bagnety, granaty ręczne, ciężkie karabiny maszynowe i sprzęt noszony.

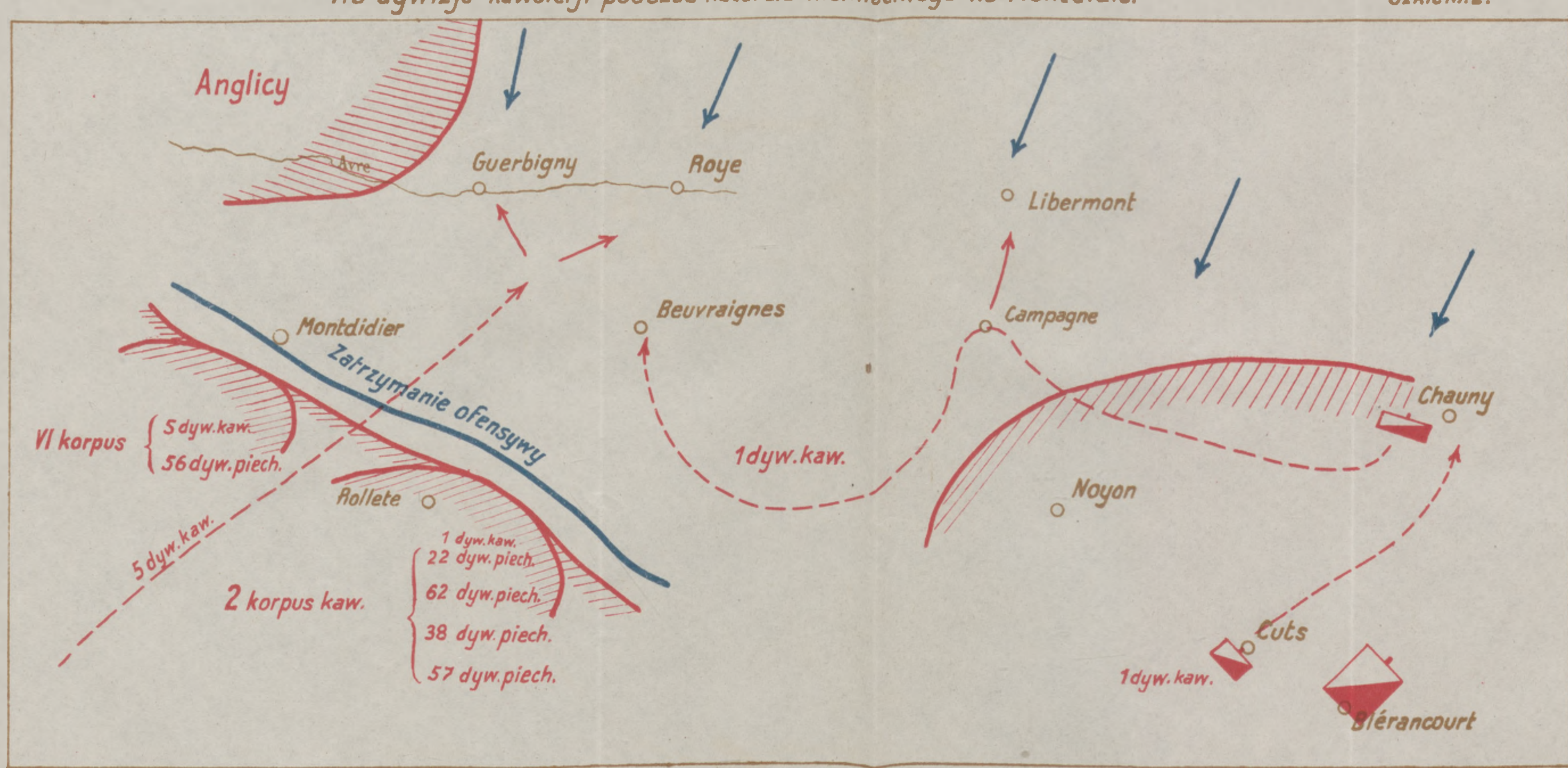
Natarcia niemieckie w marcu i kwietniu 1918. Szkic Nr.1



2 korpus kawalerji pod Kemmel Szkic Nr.4

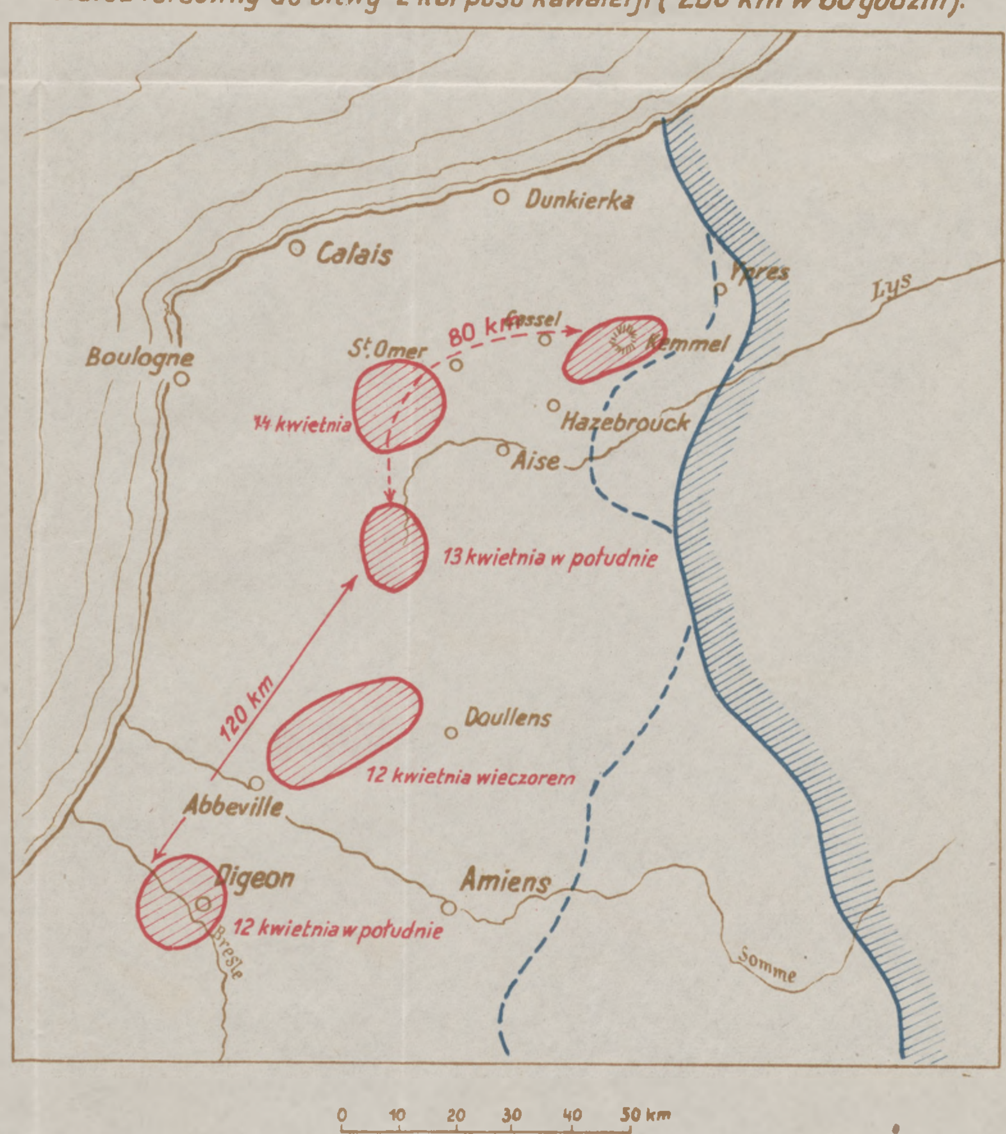


1 i 5 dywizja kawalerji podczas natarcia niemieckiego na Montdidier Szkic Nr.2.



Szkic Nr. 3.

Marsz forsowny do bitwy 2 korpusu kawalerji (200 km w 60 godzin).



Życie w okopach, jego niebezpieczeństwa i trudy, nieustanna styczność z nieprzyjacielem—rozwinęły u jednostek kawalerji cenne zalety wytrzymałości i uporczywości.

Przygotowanie zaś kawalerji z punktu widzenia wyzyskania chwili zwycięskiego przełamania frontu skłaniało dowódców kawalerji do wyszukiwania sposobów działania niezbędnych do pełnego wykorzystania uzyskanego powodzenia (artylerja, lotnictwo, samochody pancerne, posiłki piechoty) i jedynie obawa, być może przesadzona, zbytniego obciążenia kawalerji nie dozwoliła Naczelnemu Dowództwu całkowicie zadośćuczynić tym żądaniom.

W ten sposób kawalerja francuska powoli zmieniała swój wygląd, a pomyślne wyniki, uzyskane przez I. korpus kawalerji w marcu 1917 r. podczas zachwiania się Niemców i to ze środkami jeszcze niedostatecznemi, potwierdziły konieczność całkowitego dostosowania tej broni do nowych wymagań wojny.

Kawalerja na początku 1918 roku.

W początkach 1918 r. I. i II. korpusy kawalerji stały się potężnemi narzędziami walki, równowartościowemi z korpusami zwykłemi, które wskutek swej ruchliwości stanowiły dla Naczelnego Dowództwa cenny odwód strategiczny [1]).

Dane im nowe środki materjalne zwiększyły ich potęgę zaczepną, a równocześnie pozwoliły zdobyć zaletę, której poprzednio im brakło—zdolność stawiania oporu.

Naczelne Dowództwo przewidywało przedewszystkiem zastosowanie ich do wyzyskania szczęśliwej ofensywy, mimo to wydawało mu się również niezbędnem przewidzieć ich wkroczenie w obronie w razie przerwania frontu francuskiego.

---

[1]) Każdy korpus kawalerji posiadał:

1) sztab i służby analogiczne do sztabu i służb korpusu zwykłego,

2) zwiększone środki łączności,

3) artylerję, oddziały inżynieryjne, lotnictwo korpusu,

4) 3 dywizje konne,

5) 1 dywizję kawalerji spieszonej (takiegoż typu co dywizje piechoty).

Organizacja dywizyj konnych była podobna do organizacji dywizyj kawalerji z przed wojny. Wzmocniono je dwoma dywizjonami samochodów pancernych (4 działa 37 mm i 8 ciężkich karabinów maszynowych w dywizjonie). Każdy pułk kawalerji posiadał 4 ciężkie i 26 ręcznych karabinów maszynowych. Jeźdźcy mieli bagnety i sprzęt noszony. A zatem dywizja kawalerji, która w 1914 r. posiadała tylko 6 ciężkich karabinów maszynowych, w 1918 r ma 40 ciężkich, 132 ręcznych karabinów maszynowych, 8 dział 37 mm.

Wypadki 1918 r. miały wykazać, że wielkie jednostki kawalerji, dobrze wyposażone, stanowią zawsze dla dowództwa potężne odwody strategiczne, zarówno w defensywie jak ofensywie, i że kawalerja francuska zdolna była szczodrze opłacić wysoką cenę jej zorganizowania.

I. i II. korpusy kawalerji w czasie natarć niemieckich w marcu i kwietniu 1918 r.

Położenie ogólne.

Naczelne dowództwo niemieckie zdecydowało rozpocząć na początku 1918 r. rozstrzygające natarcie. Z Rosji przybyło 50 dywizyj, wzmacniając 155 dywizyj frontu zachodniego i tworząc w rękach Ludendorffa potężną masę manewrową.

Pierwsze wysiłki nieprzyjaciela skierowane zostały na styk armij sprzymierzonych; celem ich działania jest Paryż. 21 marca z doliny Oisy na drodze z Peronne 25 dywizyj niemieckich rozpoczyna natarcie na 5-ą armję brytyjską. Nieprzyjaciel przekracza raptownie kanał Sommy; front angielski jest przełamany, oddziały Gough'a odpływają zdemoralizowane. 25 marca Niemcy stoją u bram Roye i Noyon. Odwody angielskie, unieruchomione między Arras i Peronne jako posiłki 3-ej armji brytyjskiej, również zaatakowanej, nie mogą wkroczyć. Trzeba za wszelką cenę zahamować postępy natarcia niemieckiego, które z każdą godziną staje się coraz to groźniejsze, wobec czego Naczelny Wódz armij francuskich rzuca z całym pośpiechem do bitwy te jednostki, które najprędzej mogą znaleźć się w jego rozporządzeniu.

I-szy korpus kawalerji, zajmujący odcinek na lewem skrzydle armij francuskich, już od 22 marca wprowadził w walkę wszystkie swe rozporządzalne odziały [1]), aby podtrzymać dywizje angielskie, walczące rozpaczliwie w dolinie Oise'y.

II-gi korpus kawalerji, posiadający tylko swój sztab i jednostki nie wchodzące w skład dywizji, zawezwano nocą 22 marca jako odwód dowództwa do Noyon, gdzie miał oddać się do rozporządzenia dowódcy 3 armji.

Jedynie dwie dywizje kawalerji mogą być użyte bezzwłocznie [2]): 1. dywizja, uwikłana już w walkę na Oise'ie, mogąca jed-

---

[1]) 1. dywizja kawalerji, artylerja i cykliści 3 dywizji kawalerji, jednostki pierwszego korpusu kawalerji nie wchodzące w skład dywizyj, 1. dywizja kawalerji spieszonej.

[2]) 4 dywizje kawalerji użyte są wewnątrz kraju.

nak zostać zmieniona przez jednostki piechoty, i 5 dywizja, stojąca w odwodzie w pobliżu Paryża. Obie te dywizje wchodzą organicznie w skład I. korpusu kawalerji. Naczelny Wódz decyduje 23 marca rzucić je pospiesznie do rejonu Roye, gdzie mają, łącznie z 22 i 62 dywizjami piechoty, przewiezionemi samochodami, utworzyć zgrupowanie, które pod rozkazami dowódcy II korpusu kawalerji ma stawić czoło nieprzyjacielowi w oczekiwaniu nadciągnięcia odwodów.

Postępy natarcia w ogólnym kierunku na Paryż, które posunęło się po Montdidier, tworząc szeroką zatokę, do której obsadzenia użyto nowych 15 dywizyj, ku pierwszemu kwietnia zostają ostatecznie zahamowane. Próżno próbuje Ludendorff rozszerzyć natarcie ku północy w kierunku na Amiens, gdyż na pomoc 3 armji brytyjskiej nadbiegają z pomocą posiłki francuskie[1]) i 8 kwietnia droga na Amiens zostaje przed nieprzyjacielem ostatecznie zamknięta.

Ludendorff decyduje wtedy wykonać nowy wysiłek, znacznie bardziej na północ, we Flandrji, na skrajnem lewem skrzydle frontu angielskiego. Spodziewa się, że odwody francuskie, które weszły w walkę na Sommą, nie będą miały czasu nadciągnąć i że szybkie powodzenie pozwoli mu osiągnąć nareszcie basen Calais, pożądany od tak dawna.

9 i 10 kwietnia rozwija się natarcie niemieckie na południe od Ypres na froncie 10 kilometrów i postępuje na całym froncie.

11, 12, 13 i 14 kwietnia wgłębienie rozszerza się z zastraszającą szybkością i front angielski, naprężony do ostateczności, grozi załamaniem się. Jest już najwyższy czas, aby wkroczyło francuskie Naczelne Dowództwo i 15 kwietnia II korpus kawalerji wchodzi w walkę.

Pierwszy i drugi korpus kawalerji podczas natarcia Niemców na Montdidier.

Położenie I. i II. korpusów kawalerji 20 marca.

Ponieważ dywizje I. i II. korpusu kawalerji 20 marca w chwili rozpoczęcia ofensywy niemieckiej były rozproszone, niemożliwem więc było zebrać je do bitwy i dowództwo zostało zmuszone do użycia w zależności od rozwijających się wypadków wyłącznie dywizyj 1-ej i 5-ej, jedynie wówczas rozporządzalnych.

---

[1]) Posiłki te składają się z jednostek 6 i 4 dywizyj kawalerji ściągniętych pospiesznie z wewnątrz kraju.

A zatem, podczas gdy I. korpus kawalerji, zredukowany do swych składników nie wchodzących w związki dywizyjne i do paru jednostek 3 dywizji kawalerji, ale wzmocniony przez francuskie i angielskie dywizje piechoty, zapewnia obronę odcinka Blerancourt, podczas gdy II korpus, zredukowany również do swych elementów pozadywizyjnych, wzmocniony zaś przez 22 i 62 dywizje piechoty, zamyka przed Niemcami drogę na Montdidier, 1. dywizja kawalerji użyta jest kolejno na Oise'ie, łącznie z I. korpusem kawalerji, na zachód od Noyon łącznie z V korpusem i na południe od Montdidier łącznie z II korpusem kawalerji.

5 dywizji kawalerji również użyto kolejno z II korpusem kawalerji przed Roye, a następnie na Avre z VI korpusem.

1. dywizja kawalerji od 20 marca do 1 kwietnia.

22 marca wieczorem 1 dywizja kawalerji zostaje zaalarmowana na swych kwaterach w Cuts i nocą spieszy na pomoc Anglikom, odrzuconym na Oise'ę w rejonie Chauny.

23 marca rano otrzymuje rozkaz, oddający ją do rozporządzenia dowódcy V korpusu w Noyon, który nakazuje jej skierować natychmiast wszystkie swe rozporządzalne jednostki [1]) na Libermont (30 kilometrów), aby ustanowić łączność między prawem skrzydłem francuskiem i lewem angielskiem. Reszta dywizji, wciągnięta już w walkę w rejonie Chauny, ma być przegrupowana jak najpospieszniej.

W nocy z 25 na 26 pierwsza dywizja kawalerji zostaje przydzielona do II korpusu kawalerji i otrzymuje rozkaz pospieszyć do Beuvraignes (45 kilometrów), aby podtrzymać 22 dywizję piechoty, która chwieje się. Od 26 po 31 marca walczy dniem i nocą łącznie z 22 dywizją piechoty, następnie z 38 i wreszcie z 67 dywizją. Jej zwiady konne oświetlają położenie, utrzymują łączność; spieszone szwadrony walczą wraz z piechotą; jej odwody, zawdzięczając swej ruchliwości, spieszą tam, gdzie położenie staje się krytyczne i często tworzą drobny lecz mocny i zorganizowany kościec obronny, na który może odejść piechota.

5 dywizja kawalerji od 24 marca do 3 kwietnia.

5 dywizja kawalerji znajdowała się w odwodzie w okolicy Pontoise, kiedy 24 marca zostaje gwałtownie zaalarmowana. Naczelny Wódz zdecydował rzucić na pomoc Anglikom 1 armję, a 5 dywizja kawalerji ma od Montdidier osłaniać wyładowanie tej armji.

25 marca wieczorem, po przebyciu więcej niż 50 kilometrowego etapu, zatrzymuje się w pobliżu St. Just en Chaussee. Na-

zajutrz ma posunąć się na północ od Roye, wypadki jednak uprzedzają zamierzenia dowództwa — gwałtowność uderzenia niemieckiego łamie front Sprzymierzonych.

Lewe skrzydło francuskie (62 dywizja piechoty) odchodzi na Roye, a prawe angielskie jeszcze dalej na zachód. O północy 5 dywizja kawalerji otrzymuje rozkaz jak najszybszego posunięcia się na Roye w celu zapewnienia łączności między armjami sprzymierzonemi. „Wypadki wymagają natychmiastowego wejścia w linję dywizji“ brzmiał rozkaz III armji.

Pułki zostają natychmiast zaalarmowane i o godzinie 7 rano, po przebyciu za jednym zamachem około 50 kilometrów, dywizja osiąga dolinę Avre.

Dywizjon cyklistów zajmuje Roye, pozostając w łączności z 62 dywizją piechoty, 7 i 3 brygady dragonów trzymają przejścia przez Avre, będąc wspomagane przez artylerję, podczas gdy szwadrony w szyku konnym posunęły się na północ i na zachód od Avre, aby nawiązać łączność z Anglikami.

W południe w Guerbigny zostaje nawiązana łączność z prawem skrzydłem angielskiem i 5 dywizja ustanawia wzdłuż Avre, między Guerbigny i Roye, linję oporu, która zapewnia ciągłość frontu i zezwala na określenie i ograniczenie postępów niemieckich. 26 marca w ciągu dnia 5 dywizja kawalerji zostaje przydzielona do II korpusu kawalerji, a wieczorem oddana do rozporządzenia VI korpusowi.

27 i 28 marca 5 dywizja kawalerji i 56 dywizja piechoty, której jest podporządkowana, walcząc o każdą piędź ziemi, stawiając zacięty opór natarciom niemieckim, muszą jednak odchodzić stopniowo ku Montdidier, które 28 marca zajmuje nieprzyjaciel.

29 marca, na rozkaz dowódcy VI korpusu, dowódca 5 dywizji kawalerji wyciąga dywizje z walki. Dywizja tworzy ostatni odwód, którego poszczególne jednostki aż po dzień 3 kwietnia będą rzucane do bitwy w zależności od położenia.

4 dywizja kawalerji od 26 marca do 8 kwietnia.

4 dywizja kawalerji, z całym pośpiechem ściągnięta z wewnątrz kraju, wyładowywuje się 26 marca na południo-zachód od Amiens i natychmiast poszczególnemi brygadami wchodzi w walkę na północ od Montdidier.

4 brygada dragonów od 26 po 29 broni płaskowzgórza Santerre, łącznie z piechotą, a następnie od 4 do 6 kwietnia — przejść przez Avre.

3 brygada kirasjerów, po ciężkich walkach pod Hargicourt i Aubevillers, bierze udział razem z 4 brygadą huzarów w krwawych bojach pod Bois de l'Arrière Cour (4 — 6 kwietnia), w których walczące szwadrony tracą 75% ich stanu liczebnego, ale potężnem przeciwnatarciem, doprowadzonem do walki wręcz, zatrzymują Niemców.

W n i o s k i.

1., 5. i 4. dywizje kawalerji weszły w bitwę w chwili, kiedy nieprzyjaciel, po głębokiem przeniknięciu wgłąb frontu Sprzymierzonych, próbuje złamać go między Roye i Montdidier. Nie było możności użyć tych dywizyj w masie i poszczególne ich jednostki, brygady i pułki, bywały rzucane w bój zależnie od okoliczności, tam, gdzie położenie stawało się najbardziej krytyczne. Wskutek tego, użyte początkowo jako odwód strategiczny, w następstwie stawały się najczęściej odwodami taktycznemi.

Walki, w których wzięły udział, wskutek swego nowego i specjalnego charakteru, dostarczają cennych doświadczeń.

Wielkie jednostki kawalerji, wśród których przeważna ilość jednostek walczyła pieszo, miały zawsze idące na przedzie lub towarzyszące im oddziały w szyku konnym, które, po ułatwieniu nawiązania styczności, osłaniały je następnie, zbierały wiadomości i zapewniały łączność.

Odwody, trzymane w szyku konnym, były w stanie, dzięki swej ruchliwości, tworzyć w trudnych chwilach długie ubezpieczające i osłaniające linje, poza któremi mogły zbierać się oddziały rozproszone (22. i 38. dywizje piechoty 30 marca), a również pozwalały dowództwu szybko stawiać czoło nieprzewidzianemu niebezpieczeństwu (5 dywizja kawalerji 30 marca i 1 kwietnia w Montdidier).

Organizowanie z brygad kawalerji bataljonów[1]), będąc zjawiskiem normalnem w czasie wojny okopowej, powinno wyjątkowo tylko znajdować zastosowanie w czasie wojny ruchowej, gdyż ogranicza promień działania kawalerji i tem samem zmniejsza jej potęgę działania. Po paru dniach walki, wskutek poniesionych strat, już go wogóle uskutecznić nie można.

Samochody pancerne mogą oddać wybitne usługi jako narzędzie rozpoznania, łączności i walki, ale wskutek wielkiej wrażliwości na pociski artylerji należy je maskować i używać grupami najwyżej po 2—3 samochody.

---

[1]) Każda brygada tworzy bataljon identyczny z bataljonem piechoty.

Dywizje kawalerji w walkach, w których wzięły udział, poniosły bardzo ciężkie straty (więcej niż 50% stanu liczebnego, walczącego pieszo). Straty te są krwawem świadectwem ich zdolności poświęcenia się oraz ich wartości.

Dowódca 56 dywizji piechoty mógł napisać w swym oficjalnym raporcie: „W ciągu walk, które toczyła pod memi rozkazami pomimo strat, które poniosła wskutek swego zaciekłego oporu, 5 dywizję podziwiali wszyscy piechurzy dywizji, obok których walczyła i przeciwnacierała, zatrzymując ostatecznie postępy nieprzyjaciela“.

Usługi, oddane przez 1 dywizję kawalerji, podnosiła następująca pochwała: „Rzucona do bitwy w czasie jej kryzysu, od 24 do 31 marca walczyła bez przerwy dniem i nocą, dając wspaniały przykład wytrzymałości i ducha poświęcenia, walcząc o każdą piędź ziemi przeciw olbrzymiej przewadze sił i stojąc całkowicie na wysokości położenia“.

Pożytek wielkich jednostek kawalerji, jako odwodów strategicznych i taktycznych, nie mógł już być odtąd podawany w wątpliwość i Naczelny Wódz, który był dość przewidujący, aby zachować je w ciągu długich lat stabilizacji frontu, jeszcze troskliwiej dbać będzie o zachowanie ich na czas niepewności wojny ruchowej.

II korpus kawalerji pod Kemmel (9 kwietnia—6 maja 1918).

Położenie ogólne II korpusu kawalerji 9 kwietnia.

II korpus kawalerji, poczynając od 2 kwietnia, reorganizuje się w rejonie Crevecoeur. W skład jego wchodzą 2, 3 i 6 dywizje kawalerji [1]).

3 dywizja, ściągnięta z wewnątrz kraju wyładowywuje się. 2. i 6. dywizje, które nadciągnęły parę dni wcześniej, brały już udział w bitwie wprawdzie nie w całości, a wprowadzane w walkę poszczególnemi jednostkami. Niektóre ich jednostki (artylerja, cykliści) są jeszcze w walce.

7 kwietnia dywizje zostają skierowane do doliny Bresle, a 8-go dowództwo korpusu kawalerji staje w Digeon.

9 i 10 dobiega do końca zbierania się dywizyj, dołączają od-

---

[1]) 3 dywizja kawalerji zamieniała chwilowo 4 dywizję, zatrzymaną w odwodzie 1. armji.

działy wydzielone. Jedna dywizja rozlokowywuje się na północ od Bresle, dwie drugie na południu od rzeki.[1])

Jednostki korpusu nie wchodzące w skład dywizyj są zgrupowane w rejonie Digeon.

Wszystkie trzy dywizje znajdują się w doskonałym stanie, gdyż wykorzystały pobyt wewnątrz kraju do uzupełnienia ludzi i koni, szwadrony więc są w pełnym przewidzianym składzie. Duch oddziałów jest wyborny.

F o r s o w n y m a r s z II k o r p u s u k a w a l e r j i d o b i t w y.

Natarcie, rozpoczęte przez Niemców 9 kwietnia na skrajnem lewem skrzydle angielskiem, 10 i 11 kwietnia rozwija się gwałtownie. W nocy 11 kwietnia naczelny wódz sił sprzymierzonych, generał Foch, wzywa do Głównej Kwatery dowódcę korpusu kawalerji. Naczelny Wódz wobec powagi położenia decyduje rzucić na pomoc Anglikom jedyny odwód francuski, którym może w danej chwili rozporządzać, II korpus kawalerji, który ma w ciągu dwóch dni osiągnąć rejon Lys w gotowości do wkroczenia w bitwę.

12 kwietnia o godzinie 9 m. 30 dywizje zostają zaalarmowane. W czasie gdy dywizje przygotowują się do odmarszu, sztab szybko określa warunki wykonania poruszenia, szczególnie trudnego w strefie angielskiej, zapełnionej już oddziałami oraz kolumnami zaopatrzeniowemi. W południe dywizje wyruszają, a nazajutrz w południe czoła ich kolumn znajdują się na południe od St. Omer, przechodząc 120 kilometrów.

15 kwietnia, po przebyciu w 60 godzin 200 km, II korpus kawalerji dochodzi do wzgórz flandryjskich w chwili, kiedy nasi sprzymierzeńcy po ciężkich walkach obawiają się, że natarcie nieprzyjacielskie wydrze im główny punkt oporu ich obrony.

Utrzymanie wzgórz flandryjskich było dla Sprzymierzonych sprawą pierwszorzędnego znaczenia. Będąc panami masywu, panującego nad całą okolicą, Niemcy mogliby oskrzydlić od południa występ Ypres i zagrażać bezpośrednio drogom na Dunkierkę i Calais.

R o z w i n i ę c i e s i ę k o r p u s u k a w a l e r j i. N a w i ą z a n i e s t y c z n o ś c i. Z m i a n a o d d z i a ł ó w a n g i e l s k i c h (15 d o 24 k w i e t n i a).

II korpus kawalerji wkrótce po swem przybyciu do rejonu

---

[1]) Dowództwo 6 dywizji kawalerji w Blangy, 2—w Oisemont, 3—w St. Germain sur Eaulne.

Kemmel zostaje wzmocniony przez 2 dywizje piechoty [1]), przewiezione koleją, które zaczynają wyładowywać się w ciągu dnia 13 kwietnia.

Dowódca korpusu kawalerji po porozumieniu się z dowódcą 5 armji brytyjskiej, od którego jest uzależniony, decyduje zapewnić przedewszystkiem zajęcie wzgórz, aby poważnie podtrzymywać jednostki angielskie, odrzucone już pod ich podnóża.

Pierwszem zadaniem kawalerji będzie nawiązać na całej długości frontu wzgórz łączność z walczącemi oddziałami Sprzymierzonych i wytknąć przy pomocy wysuniętych oddziałów linję oporu, którą obsadzą: na lewo 28 dywizja piechoty (na Mont Rouge), na prawo 133 dywizja piechoty (Meteren), podczas gdy w środku ugrupowania 2 i 6 dywizje kawalerji zajmą Mont Noir i Mont de Cats. 3 dywizja kawalerji stanie dalej wtyle jako odwód ogólny.

Artylerja dywizyjna kawalerji oraz pierwsze wyładowane baterje dywizyj piechoty otrzymały rozkaz jak najszybszego zajęcia stanowisk na wzgórzach pod osłoną kawalerji.

Sprawowanie dowództwa zapewniono przez założenie stanowisk dowództw i obserwatorjów, przez przeprowadzenie linij telefonicznych i przez stacje radjotelegraficzne; sztafety konne podwajały poprzednie środki łączności.

Zarządzenia te, wprowadzone w czyn od 15 kwietnia wieczorem, wlały nowe zaufanie w szeregi wyczerpanych oddziałów angielskich i pozwoliły na ograniczenie odwrotu, zapewniając utrzymanie wzgórz pomimo powtarzanych natarć nieprzyjaciela, wzmocnionego przez nowe trzy dywizje.

W ciągu 16 i 17 kwietnia walka trwa dalej. Podczas gdy część jednostek korpusu kawalerji pracuje nad urządzeniem obronnem pozycji, pomimo ognia ciężkiej artylerji nieprzyjacielskiej, inne jednostki, posunięte do pierwszych linij jako bezpośrednie wsparcie oddziałów angielskich, bronią wraz z niemi dostępu do wzgórz i odrzucają kolejne natarcia fal niemieckich.

Wkroczenie korpusu kawalerji nietylko zatrzymało natarcie niemieckie, lecz spowodowało całkowite jego załamanie, co pozwoliło dowództwu Sprzymierzonych zamienić zmęczone dywizje angielskie przez ściągnięte jako wzmocnienie dywizje francuskie

[1]) 28 i 133 dywizje piechoty.

II korpus kawalerji w bitwie.

Front II korpusu kawalerji, wzmocniony stopniowo przez 5 dywizyj piechoty, od 21 kwietnia podzielony jest na 2 odcinki korpusów. Dywizje kawalerji, które utworzyły podstawę do rozwinięcia się piechoty, znalazły się w obu odcinkach. Na każdym odcinku znajdują się 2 dywizje piechoty i 1 dywizja kawalerji. Jedna dywizja piechoty i jedna dywizja kawalerji tworzą odwód ogólny.

Dowódca korpusu kawalerji obejmuje dowództwo odcinka północnego, a dowódca XXXVI korpusu — odcinka południowego.

To nieuniknione pomieszanie jednostek kawalerji i jednostek piechoty pociąga za sobą skombinowane ich działanie w czasie bitwy. Gwałtowne szturmy 25 i 28 kwietnia zostają odrzucone przez spieszone szwadrony 2. i 6. dywizyj kawalerji, walczących w ścisłej łączności z piechotą. Bataljony, utworzone z kawalerzystów 2 brygady lekkiej i 12 brygady dragonów, wraz 414 pułkiem piechoty biorą udział w bohaterskich walkach pod Locre.

1 maja natarcie niemieckie załamuje się ostatecznie i Niemcy porzucają zamiar owładnięcia wzgórzami, przeciw którym od 15 kwietnia rzucili napróżno 20 dywizyj.

Wnioski.

II korpus kawalerji, przebywszy w ciągu mniej niż 60 godzin 200 kilometrów, wyprzedza jednostki piechoty, zaalarmowane w tym samym czasie i przewiezione koleją lub samochodami. Wskutek tego może podtrzymać front angielski, grożący już pęknięciem, i pozwolić wejść w walkę posiłkom. Wspólnie z temi posiłkami bierze udział w 12 dniowej bitwie, która ostatecznie złamała natarcie nieprzyjaciela.

Zażarte walki pod Kemmel zadały ciężkie straty pułkom II korpusu kawalerji. Kawalerzyści jednak dzięki swej energji, wytrwałości i zrozumienia obowiązku, przyczynili się wydatnie do powodzenia. Dowództwo angielskie było dla nich z całem uznaniem, czemu wyraz dało w piśmie, adresowanem do ich dowódcy:

„W imieniu swojem i mych oddziałów wyrażam uczucie głębokiego żalu nas wszystkich z powodu odjazdu Pana i Jego świetnego korpusu kawalerji, który w momencie krytycznym tak szybko zjawił się nam na pomoc.

Wspaniały marsz zbliżenia Pańskich kawalerzystów, dokonany w najtrudniejszych warunkach, długo pozostanie w pamięci nas wszystkich.

Byłbym szczęśliwy, gdyby Pan zechciał podać do wiadomości swych dywizyj i sztabu me wdzięczne podziękowania i gorące uznanie za to, coście zrobili, aby nam pomóc w czasie, gdyśmy byli sąsiadami w bitwie".

Wydaje się, że II korpus kawalerji doskonale wypełnił rolę strategicznego odwodu, którą mu spełnić wypadło.

D. c. n.

PPŁK. S. G. JÓZEF STEFAN ĆWIERTNIAK.

ORGANIZACJA SŁUŻBY ZWIADOWCZEJ (POSZUKIWANIE WIADOMOŚCI I OBSERWACJA) W PUŁKACH PIECHOTY I KAWALERJI.

Rola i zadanie oficera zwiadowczego pułku broni.

1). Regulamin służby polowej, cz. III. punkt 1: „*Każdemu d-cy, mającemu zadanie do spełnienia, potrzebne są wiadomości o nieprzyjacielu, czy to, by posuwać się w jego kierunku, czy też by ochronić się przed jego natarciem*".

2). Regulamin służby polowej, cz. VIII. punkt 10: „Zaskoczenie taktyczne ma tem większe znaczenie, im doskonalsze jest uzbrojenie własne, które umożliwia szybkie rostrzygnięcie walki przez wyrządzenie znacznych strat w krótkim czasie. Należy wszelkiemi sposobami dążyć do zaskoczenia nieprzyjaciela przez niespodziewane natarcie. Powodzenie może być tak znaczne, że dla zaskoczenia przeciwnika można nieraz zmienić szczegóły planu działania lub narazić wojska na większy wysiłek".

Zaskoczenie odgrywa na wojnie wielką rolę: „Zaskoczenie jest jednym z głównych warunków powodzenia", mówi francuska Tymczasowa instrukcja taktycznego użycia wielkich jednostek.

„Bez zaskoczenia, mówi niemiecki regulamin piechoty z 26 października 1922 roku, trudno jest uzyskać wielkie powodzenia".

Otóż, żeby zaskoczyć nieprzyjaciela, unikając zarazem zaskoczenia siebie przez niego, należy:

1) znać *położenie* przeciwnika, czyli wiedzieć: gdzie nieprzyjaciel znajduje się, jakie jest jego ugrupowanie, jakie są jego środki materjalne i jego stan moralny, jakie są jego zamiary, jednem słowem, *posiadać wiadomości*;

2) *pozbawić go wiadomości*, t. j. wydać zarządzenia, zdolne utrudnić, jeśli nie uniemożliwić jego poszukiwania i, w każdym razie, uczynić je bezowocnemi.

Tej walce przeciwko poszukiwaniu wiadomości przez nieprzyjaciela dano nazwę przeciwwywiadu.

Wywiad i przeciwwywiad stanowią więc dwa główne czynniki ubezpieczenia, gdyż zabezpieczają wolność decyzji i działania dowództwa. Czytając w kartach przeciwnika, dowódca będzie grał napewno. Prawdę tę stwierdza paragraf 67 francuskiej Tymczasowej instrukcji taktycznego użycia wielkich jednostek, który głosi: „Znajomość nieprzyjaciela jest jednym z zasadniczych warunków planowania i postanowień dowódcy. Posiada on tem więcej swobody działania, aby planować, i pewności, by decydować, im jest lepiej poinformowany".

Dążenie do zaskoczenia, podobnie jak ubezpieczenie, musi być stałe: trwa ono przed, podczas bitwy i po bitwie. Spotykamy liczne przykłady, kiedy zaskoczenie, urzeczywistnione podczas lub pod koniec bitwy, zmieniło położenie, a niekiedy spowodowało w niem przewrót. Wystarczy wspomnieć wejście w bój Desaixa pod Marengo, natarcie brygady Bredowa pod Vionville, interwencję armji Maunoury w bitwie nad Marną, przeciwnatarcie 6-tej i 10-tej armij francuskich 18-go lipca 1918 roku, naszą kontrofensywę z nad Wieprza w 1920 roku. To też słusznie powiada niemiecki regulamin piechoty: „Zaskoczenie nie jest skuteczne jedynie na początku, ale również i podczas bitwy".

Ta ciągłość w dążeniu do zaskoczenia i do ubezpieczenia się przed niem zmusiła w następstwie do ciągłości wywiadu czyli do ciągłości poszukiwań i ciągłości badania i rozprzestrzenienia (wykorzystywania) wiadomości.

Poszukiwanie wiadomości staje się czynnością coraz bardziej zawikłaną. Do dawniejszych źródeł wiadomości (szpiegostwo, zwiady kawalerji lub jednostek ubezpieczenia) dołączyły się liczne organa lub sposoby poszukiwań: lotnictwo z fotografją powietrzną, podsłuchy elektryczne i radjoelektryczne, radjogonjometrja, pomiary dźwiękowe. A lista nie jest jeszcze zamknięta: postęp wiedzy przygotowuje nam z pewnością niespodzianki na przyszłość.

Ta różnorodność organów poszukiwania powoduje znaczną decentralizację poszukiwań, a każdy organ poszukiwania cechuje organiczna zdolność i właściwa mu wydajność. Skąd konieczność *koordynacji* wysiłków tych wszystkich organów w taki sposób, aby poszukiwania odbywały się *metodycznie*, i, o ile możności, *ciągle*.

Lecz zebrane wiadomości, będą praktycznie wtedy tylko

owocne, gdy będą nadawały się do wykorzystania przez dowództwo i wykonawców. Trzeba więc wiadomości segregować i porównywać w celu odróżnienia prawdy od fałszu, ugrupowania i stopienia ich w *syntezę*, z którejby jasno wypływało *położenie nieprzyjaciela*. Synteza ta znajduje się w ciągłym rozwoju, uzupełnia się i zmienia w miarę przypływu wiadomości; ale musi ona być ciągle doprowadzana do ostatniej chwili, gdyż w każdej chwili dowództwo może być zmuszone posłużyć się nią.

Wyłożenie tych zagadnień i zasad było potrzebne, aby wykazać konieczność dobrze zorganizowanej służby zwiadowczej, która zapewnia stałe poszukiwanie, badanie i rozprzestrzenianie wiadomości i uwalnia dowództwo od wszelkich trosk w tym kierunku.

Ze wszystkich nowych organów walki, które stworzyła ostatnia wojna, wydajność jednego była szczególnie zadawalniająca. Byłoby też w wysokim stopniu pożądane organizacyjnie utrzymać ten organ i nadal. Chcę mianowicie mówić o *służbie rozpoznania w pułkach broni* (piechoty, kawalerji).

Jednak niewielka jedynie liczba oficerów zna tę sprawę, a i ci odnoszą się jeszcze dość sceptycznie do użyteczności tej służby. Krótko mówiąc, służba zwiadowcza w pułkach broni jest dla nas czemś zupełnie nowem.

Regulaminy nasze przewidziały doniosłość dobrze zorganizowanych służb: zwiadowczej i łączności. Wiadomo bowiem, że każda decyzja dowódcy zależy, między innemi, od wiadomości o nieprzyjacielu, o naszych oddziałach i o terenie.

W organizacji przeważnej ilości wojsk powojennych, jeden z oficerów sztabu pułku broni (piechoty, kawalerji), jest oficerem zwiadowczym i ma za zadanie utrzymywać à jour położenie na podstawie otrzymanych meldunków.

Zwiady przed walką i podczas niej, prowadzone przez patrole wydzielone z jednostek pierwszej linji, mają za zadanie powiadamiać dowództwo o nieprzyjacielu i terenie, a ciągła łączność pomiędzy różnemi dowódcami i obecność oficerów łącznikowych, przydzielonych do jednostek pierwszej linji, ma zabezpieczyć konieczną jasność położenia.

Obserwacja przez organa zwiadowcze i wiadomości, które należy starać się uzyskać, podkreśla dla każdego oddziału konieczność przesyłania innym wiadomości, które posiada.

Nowością w tem wszystkiem jest, że stworzono w tym celu służbę specjalnie zorganizowaną i wyszkoloną. Służbę tę zrodziła

wojna pozycyjna. Okazała się też ta służba konieczną potrzebą nowoczesnej wojny.

Obecnie ma więc istnieć na każdym szczeblu dowództwa specjalna służba zwiadowcza. Z doświadczeń wojny wynika, że należy tę służbę powierzyć specjalistom.

Istnienie tej służby nie zwalnia jednak jakiegokolwiek dowódcy od osobistej troski o własne bezpieczeństwo, organizacji swych zwiadów i podtrzymywania łączności.

Sprawa rozpoznania, poszukiwania wiadomości i obserwacji, jest traktowana w naszem wojsku w: Regulaminie piechoty cz. II, Regulaminie służby polowej, regulaminach: kawalerji, artylerji, lotnictwa, saperów, łączności, podręcznikach: terenoznawstwa, fortyfikacji i łączności.

Organizacja, najzupełniej nowoczesna i prawie wystarczająca, oraz wszystkie regulaminy i instrukcje mówią o warunkach, którym powinny odpowiadać rozpoznanie i obserwacja, ale nie podają ani szczegółów, ani wskazówek, w jaki sposób należy to rozpoznanie i obserwację zorganizować i wykonywać w ramach pułku broni. Jest to właśnie celem niniejszej pracy. Usiłuję w niej scharakteryzować to, czego możnaby żądać od tej służby, w jaki sposób powinnaby zostać zorganizowana i jakiemi powinny być obowiązki oficerów i szeregowych, którzy są w pułkach zajęci tą pracą.

Ważność rozpoznania, poszukiwania wiadomości i obserwacji znalazła swój wyraz w naszym R. s. p. cz. III, która jest temu zagadnieniu specjalnie poświęcona i w części VI „Obserwacja“— „Tymczasowej instrukcji służby polowej dla artylerji“. Z natury rzeczy, podczas pokoju, ta część regulaminów znajduje mało zastosowania. Niemniej nieprzygotowanie wojska pod tym względem w czasie pokoju może nieraz smutno dać się mu we znaki na wojnie. Z tej III części Regulaminu służby polowej został w poniższej pracy specjalnie opracowany rozdział D. „Oficerowie wywiadowczy“, a następnie omówiono szerzej sprawy, traktowane w punktach 1, 11, 12, 18, 19, 22, 23, 24, 25, 26, 27, 29, 31, tej części.

Byłoby bardzo pożądane, aby czytelnik, zabierając się do przejrzenia tego studjum, przeczytał wpierw część III R. s. p. i część VI Tymczasowej instrukcji służby polowej dla artylerji celem lepszego zorjentowania się i nawiązania nici porozumienia z autorem.

Rzut oka na historyczny rozwój służby rozpoznania piechoty w wojsku francuskiem.

„Na podstawie doświadczeń walk nad Sommą — pisze kpt. Gauche, w czasie których front, osiągnięty przez kolejne francuskie posunięcia się, był tak trudny do urządzenia, Naczelne Dowództwo francuskie wyczuło konieczność zorganizowania w każdym pułku piechoty pułkowej służby zwiadowczej, przeznaczonej do:

1) obserwacji punktów, które uchodzą obserwacji dalekiej oraz obserwacji lotniczej i z balonów;

2) dostarczania dowództwu wskazówek o położeniu materjalnem i moralnem nieprzyjaciela, szczegółów o jego organizacjach obronnych, sposobach ich obsadzania i t. d., co przeprowadzić może jedynie obserwacja zbliżona, cierpliwa i ciągła".

„W szczególności w walce pułkowa służba zwiadowcza nabiera specjalnej ważności. Powinna ona przedewszystkiem pozwolić, w miarę i na podstawie rozwijania się działań zaczepnych, na objaśnienie dowództwa o położeniu nieprzyjacielskiem, zamiast zadowolnić się, jak się to zdarza bardzo często, oznaczeniem własnego położenia, podczas gdy należałoby zająć się tem, co dzieje się z nieprzyjacielem".

„Z powodu korzyści, które dawało istnienie takiego organu, decyzja Naczelnego Dowództwa francuskiego nakazywała stworzenie pułkowej służby zwiadowczej, kierowanej w piechocie przez oficera w stopniu porucznika lub podporucznika, zwanego „oficerem zwiadowczym", odkomenderowanego z jednej z kompanij do sztabu pułku".

„Oficerowi temu pomagał w każdym bataljonie podoficer, będący na etacie jednej z jednostek bataljonu, lecz zajęty jedynie swemi zadaniami specjalnemi".

Używając regulaminowych zwrotów instrukcyj francuskich, oficer zwiadowczy pułku piechoty miał zadanie „wynajdywania, gromadzenia, kontrolowania wszelkiego rodzaju wiadomości dotyczących nieprzyjaciela".

Powinien on był wpoić w jednostkach pułku tę ideę, „że współdziałanie wszystkich jest niezbędne, aby osiągnąć pełną wydajność służby zwiadowczej *i że wszelkie ślady, dotyczące nieprzyjaciela, powinny być z uporem poszukiwane*".

„Odpowiadając potrzebom, które stwierdzone zostały tak wyraźnie, pułkowa służba zwiadowcza piechoty, która istniała

od listopada 1916 r. aż do końca działań, oddała na wszystkich szczeblach dowództwa usługi jak najbardziej zadawalniające".

„Chcemy mieć nadzieję — kończy kapitan Gauchè — że taki organ, który przebył próbę i udowodnił swą pożyteczność, będzie przyjęty w nowej organizacji naszych oddziałów w polu i będzie dalej udoskonalany".

Słownictwo [1]).

Przed dalszem rozwijaniem tematu o służbie zwiadowczej w pułkach broni, której funkcjonowanie zależy ściśle od służby łączności, wobec braku własnej instrukcji lub regulaminu, wydaje mi się konieczne, przypomnieć dwa terminy (zwroty) i ustalić zakres ich pojęć. Zwroty te będą się stale powtarzały w dalszej części opracowania. Ich zapamiętanie i rozróżnianie ważne jest dlatego, że często rozumie się je dwuznacznie i ma się tendencję do robienia z nich synonimów.

Są to *łączność* i *przesyłanie* (*przekazywanie*).

Otóż *łączność* jest całokształtem zarządzeń, pozwalających na zepewnienie współdziałania broni, mających w jednem działaniu taktycznem wspólne zadanie.

Zaś przez *przesyłanie* (*przekazywanie*) rozumie się całość środków technicznych i materjału komunikacyjnego, służących do celów uzyskania i utrzymania tej łączności.

Spotykamy się następnie prawie w każdym rozdziale z określeniami: *obserwacja*, *obserwacja ziemna* i *obserwacja powietrzna*.

W wojskowej literaturze polskiej spotyka się przeważnie określenia: *obserwacja naziemna* na oznaczenie rodzaju obserwacji dokonywanej z ziemi, i *obserwacja napowietrzna*, na określenie rodzaju obserwacji dokonywanej z powietrza (lotnicy). Otóż, zdaje mi się, że określenia te nie są zgodne z duchem języka polskiego, który nie wymaga, sądzę, doczepienia do tych słów przedimków „na". Przeciwnie, myślę, że same przymiotniki „ziemna" i „powietrzna" lepiej brzmią fonetycznie i lepiej oddają istotną treść zakres pojęcia, które reprezentują, aniżeli, jeżeli doczepi się do nich te przedimki. Przedimki te mogłyby, mojem zdaniem, naprowadzić niejednego na myśl, że obserwacja naziemna dokonywa się

---

[1]) Przypis Redakcji. Nie zmieniając terminologji autora, Redakcja zaznacza, że ustalono już następujące wyrażenia:

1) łączność taktyczna i łączność techniczna,

2) obserwacja naziemna i 3) obserwacja powietrzna.

i jest wyniesiona *nad* ziemią, a obserwacja napowietrzna odnosi się do obserwacji *samego* przestworza (n. p. poszukiwania statków powietrznych nieprzyjacielą przez statki własne).

Dlatego sądzę, że nie popełnię błędu przeciw duchowi języka polskiego, jeśli w dalszym ciągu mej pracy będę się przytrzymywał określeń *„obserwacja ziemna i powietrzna"*; pierwsza, dokonywana zapomocą wszelkich środków z ziemi na przedmioty ziemne i powietrzne, i druga, dokonywana z powietrza na wszelkie przedmioty powietrzne i ziemne.

Cel i organizacja służby zwiadowczej w pułku broni.

Służba zwiadowcza w pułku broni (piechoty, kawalerji) powinna przedewszystkiem:

a) pozwolić oddziałom zaangażowanym (pułki, bataljony, dywizjony) działać w pełnej świadomości położenia przeciwko nieprzyjacielowi, którego położenie i siła jest znana, t. j. z maksymum widoków na powodzenie;

b) dostarczać szczeblowi wyższemu, t. j. dywizji, wiadomośc o położeniu materjalnem i moralnem przeciwnika, o jego organizacjach obronnych, o podziale jego sił, o jego przypuszczalnych zamiarach.

Zawierałaby ona w każdym pułku oficera zwiadowczego, w stopniu porucznika lub podporucznika, i jednego podoficera na każdy pododdział.

Wszelako, zważywszy na znaczenie tej służby i, aby nie osłabiać kadrów pododdziałów na wypadek mobilizacji, byłoby wskazane, aby ten personel nie był wydzielany z jednostek, jak to dzieje się obecnie, n. p. u nas, ale, żeby był przewidziany w tablicach mobilizacyjnych drużyny dowódcy pułku i był zorganizowany samodzielnie.

Z drugiej znów strony należy zaznaczyć, ze wydajność pułkowej służby zwiadowczej będzie funkcją troski, z którą przygotujemy jej personel do przyszłych czynności, ponieważ nic nie improwizuje się na wojnie.

Ze względu na to personel ten powinienby być wyznaczany i szkolony już w czasie pokoju, jako odrębna gałąź specjalistów pułkowych, n. p., *w formie „plutonu zwiadowców"*, *należącego do drużyny dowódcy pułku.*

Oczywista, że kawalerja cała szkoli się do służby rozpoznania. A i w niej będą potrzebni wybitniejsi specjaliści wtedy, gdy

pułk kawalerji wejdzie w bój, wszystko jedno, czy to będzie bój mający na celu rozpoznanie, czy inny.

Czynności artylerji zawisłe są w zasadzie od organizacji rozpoznania, wyszkolenia i umiejętności personelu rozpoznawczego i obserwacyjnego bateryj, dywizjonów, pułków. Ale czy możemy odpowiedzieć ze spokojem, że do szkolenia tego personelu przykłada się dostateczną uwagę i troskę?

W artylerji sprawa służby zwiadowczej przedstawia się zupełnie analogicznie, z tą tylko różnicą, że szczeblem, na którym znajdujemy organizację służby zwiadowczej, zaprowadzoną w piechocie i kawalerji dopiero w pułkach, jest już oddawna dywizjon, gdzie, oprócz oficera zwiadowczego dywizjonu, spotykamy jeszcze „oficera obserwacyjnego“ (patrz „Tymczasowa instrukcja służby polowej dla artylerji“ pkt. 294).

Ogólna charakterystyka służby zwiadowczej w pułku broni.

Podczas wojny ustalenie się frontów, nowoczesna technika i nowe metody walki, będące tego wynikiem, zmusiły przeciwników do zbierania tak szczegółowych danych taktycznych i terenowych, że dowódca pułku nie miał możności podołania tej niezwykłej pracy. Dano mu więc oddział wydzielony, specjalnie wyszkolony: oficera, podoficerów i szeregowców, którzy wykonywali tą pracę za i dla niego. Odtąd na podstawie wiadomości, otrzymanych przez swych obserwatorów, przekazanych do oficera zwiadowczego przez jego gońców i inne czynniki przesyłania, studjowanych, kombinowanych i porównywanych przez tego oficera, który klasyfikuje, bada, unieważnia wiadomości sprzeczne, ustala przez porównawcze badania fakty w ich istocie, dowódca pułku będzie mógł ustalić swój plan działania, ***nie będąc sam zmuszony do rozwikływania całego stosu meldunków wszelkiego pochodzenia,*** bardzo często sprzecznych, mało jasnych lub nawet fałszywych. Oficer zwiadowczy uskutecznia tę pracę za niego. Przesyła on bezpośrednio do swego dowódcy tylko to, co posiada wielką wagę. Resztę przedkłada mu po przestudjowaniu, w formie jasnej i treściwej. W ten sposób, w chwili powzięcia decyzji, dowódca pułku znajdzie się wobec względnie czystego, dokładnego obrazu położenia i w posiadaniu pełnej swobody swego umysłu: nie będzie już więcej obarczony ich sprawdzaniem, wymagającem godzin i dni pracy nużącej i absorbującej. Oto jak postępowano podczas ostatnich lat wojny światowej, kiedy przed zaczęciem jakiegoś działa-

łania trzeba było, pod karą pewnego niepowodzenia, poznać ugrupowanie nieprzyjaciela prawie tak dobrze jak własne.

Lecz, aby tak było, ci z podwładnych, na których spada praca za dowódcę, muszą mieć specjalne wiadomości, wyrobiony rzut oka i być sumienni.

Z drugiej strony niezbędna jest bezwzględna wiara dowódcy w twierdzenia i meldunki oficera zwiadowczego.

Wypływają stąd dwie zasadnicze konieczności dla organów służby zwiadowczej pułków broni:

a) ich *specjalizacja*, która polega na wyborze odpowiednich jednostek i na ich odrębnem szkoleniu już w czasie pokoju,

b) jej *trwałość*; jest ona niezbędna, gdyż tylko człowiek znający sprawę, może oddać usługi rzeczywiście cenne.

Bez stałości organów nie będzie możliwa wydajność pracy.

Powtarzam, zadanie służby zwiadowczej w pułku broni polega na poszukiwaniu, studjowaniu i rozprzestrzenianiu (wykorzystywaniu) wiadomości.

Organizacja u nas i zagranicą.

W pułku piechoty posiadamy jednego oficera zwiadowczego w sztabie pułku oraz po jednym podoficerze i dwu szeregowcach w kompanjach strzeleckich i 1 podoficerze i 3 szeregowcach (w tem jeden oceniacz odległości) w kompanjach karabinów maszynowych, czyli 39 obserwatorów. Jeśli w celach szkolenia mobilizacyjnego podwoimy ich liczbę, otrzymamy 78 ludzi. Jeśli zechcemy wyszkolić dodatkowe patrole obserwacyjne po dwa na pułk i po 2 na bataljon (patrol po 3 ludzi), cyfra 78 wzrośnie do 102 ludzi. Jeśli ze szkoleniem obserwatorów połączymy szkolenie gońców (n. p. po 3 na kompanję), otrzymamy 102+36 ludzi w pułku, których trzeba specjalnie wyszkolić. Co do gońców, to zaznaczam, że w Szwajcarji, naprzykład, przyjęto w pułku 4-ech, w bataljonie 8, w kompanji 6 gońców.

Możnaby więc przy dobrej woli odpowiednich czynników prowadzić w pułkach w czasie pokoju szkolenie tej gałęzi specjalistów, zwłaszcza, że rozpoznanie przez obserwację ziemną będzie u nas w czasie wojny tem ważniejsze, im lotnictwo nasze i inne specjalne sposoby obserwacji będą słabsze.

We Francji przewiduje na czas wojny obecna organizacja pułku piechoty jednego podoficera i dwóch szeregowców w każdej kompanji piechoty jako obserwatorów i jednego oficera zwiadowczego w sztabie pułku. Jednakowoż istnieje tendencja stwo-

rzenia plutonu obserwatorów w sztabie pułku. Dowódca pułku wydzielałby, w miarę potrzeby, odpowiednią ilość obserwatorów do poszczególnych bataljonów i kompanij, obserwując za ich pośrednictwem walkę czołowych oddziałów swego pułku.

W Rosji kompanja sowiecka ma 7 zwiadowców i 10 obserwatorów (po 3 na pluton i jeden w plutonie dowódcy).

Zwiadowcy używani są do określenia i wytyczania stanowiska kompanji w natarciu. Brani są z drugiego rocznika. W wyszkoleniu kładzie się silny nacisk na terenoznawstwo i szkicowanie.

Co do organizacji niemieckiej, to wiadomo, że poświęca ona temu działowi pracy bojowej wielką wagę. Można to wywnioskować z poszczególnych ustępów „Führung und Gefecht der verbundenen Waffen“ — oraz z faktu, że Niemcy żądają jednego oficera zwiadowczego na bataljon, do sztabu dowódcy bataljonu, któryby pomógł dowódcy bataljonu przedewszystkiem w zdawaniu sobie sprawy z położenia elementów bataljonu i oddziałów sąsiednich oraz troszczył się specjalnie o łączność z artylerją bezpośredniego wsparcia.

Etat włoskiego „bataljonu wzorowego“ piechoty w głównym obozie piechoty w Oriolo Romano, który to bataljon ma być, po przeprowadzeniu prób, zarodkiem normalnej organizacji bataljonów włoskich, mającej być wprowadzoną stopniowo w całej piechocie włoskiej, przewiduje w sztabowej kompanji bataljonu, zawierającej plutony: 1) mieszany, 2) saperów, 3) łączności, także i 4) „pluton zwiadowczy“.

U nas należałoby dać patrole obserwacyjne bataljonom i pułkom i dodać, jako pomocników, oficerowi zwiadowczemu jednego kreślarza i dwóch tłumaczów, którzy są niezbędni, a obecnie—nieprzewidziani.

Rola i obowiązki oficera zwiadowczego w pułku broni.

Oficer zwiadowczy w pułku broni (piechoty, kawalerji) powinien być niejako „II oddziałem“ dowódcy i powinien znajdować się pod jego bezpośredniemi rozkazami.

Jego zadaniem jest „wynajdywać, gromadzić, nadzorować i uzgadniać wiadomości wszelkiego rodzaju, dotyczące nieprzyjaciela“. Wypełnienie tego zadania wymaga przedewszystkiem ruchliwości: *oficer zwiadowczy nie czeka na wiadomości, lecz poszukuje ich sam.*

On to właśnie objaśnia dowództwo w sposób ścisły o ilości

punktów, które uchodzą z pod obserwacji dalekiej oraz obserwacji lotniczej lub z balonu.

I w okresie stabilizacji i w czasie działań ruchowych, rola oficera zwiadowczego jest ta sama; mogą się zmieniać tylko okoliczności, w których wykonywa swą pracę. Wojna pozycyjna, wobec nieprzyjaciela, którego front zmienia się mało i którego prace ochronne są powolne i stopniowe, daje względny spokój, który pozwala na włożenie całej wymaganej troski do redagowania meldunków i do prowadzenia map i szkiców.

Oficer zwiadowczy będzie miał zatem wiele czasu na utrzymywanie najskrupulatniej à jour swych aktów pododcinka, pomieszczanych w specjalnych teczkach dla każdego rodzaju wiadomości (patrz niżej „Rodzaj wiadomości do poszukiwania"). Plan w podziałce 1:5.000 dołącza się do każdej z tych teczek. Akty pododcinka powinny pozatem zawierać zbiór fotografij poziomych i ukośnych oraz zbiór sprawozdań zwiadowczych, pochodzących z dowództw wyższych.

Odwrotnie, podczas czynnego okresu działań, położenie nieprzyjaciela jest zasadniczo zmienne. Jeśli oficer zwiadowczy stara się wykonać pracę bardzo skrupulatnie ryzykuje, że przyśle ją zbyt późno; a *wiadomość spóźniona jest zawsze niepożyteczna.* W okresie działań czynnych wszystko powinno być podporządkowane błyskawiczności w poszukiwaniu, wykorzystaniu i przesyłaniu wiadomości. A więc w okresie działań czynnych oficer zwiadowczy udowodni stopień własnej ruchliwości i inicjatywy.

Prócz tego należą do niego sprawy, odnoszące się do maskowania i do utrzymania w tajemnicy działań. Przez swe zabiegi osobiste może tu oddać jak największe usługi.

Oficer zwiadowczy powinien posiadać dwie wybitne właściwości.

1) Ogólne wykształcenie jak najwyższe.

Powinien znać język niemiecki i rosyjski, albo co najmniej posiadać o nich wiadomości wystarczające.

Powinien posiadać poważne wiadomości z topografji i kartografji (mapy i plany kierownicze).

Aby dobrze kierować swemi poszukiwaniami, powinien posiadać zmysł taktyczny, móc ująć doskonale położenie swego pułku, umieć czytać z korzyścią różne biuletyny wywiadowcze i robić z nich wyciągi dla jednostek podwładnych.

Powinien znać organizację, uzbrojenie i materjał techniczny wojska nieprzyjacielskiego.

Powinien posiadać zmysł obserwacyjny i organizacyjny, aby móc prowadzić szkolenie swych podoficerów i obserwatorów. Wreszcie powinien być w stanie redagować meldunki jasne i dokładne.

2) Upodobanie i zmysł do służby zwiadowczej.

Oczekiwać, aż wiadomość przyjdzie do niego, to znaczy, w przeważnej ilości wypadków, wyrzec się jej, albo liczyć na dobrą wolę dezerterów, często źle poinformowanych.

Oficer zwiadowczy powinien śpieszyć naprzeciw wiadomości i nie zadawalać się tem tylko, co sam otrzymuje. Powinien umieć spowodować u swego dowódcy oddziału wydanie tych zarządzeń, które mogą ułatwić poszukiwanie wiadomości, i osobiście powinien rozwinąć na swym odcinku jak największą czynność. W jednostkach podporządkowanych powinien wpoić zrozumienie, że współdziałanie wszystkich jest niezbędne, aby nadać pułkowej służbie zwiadowczej jej pełną wydajność. *Najmniejsza wskazówka, uważana za niedostateczną przez tego, który ją otrzymał, może wystarczyć, aby nadać jakiejś wiadomości wartość ostateczną.* Rozumie się samo przez się, że oficer zwiadowczy powinien posiadać pełnię zaufania swego dowódcy oddziału, w braku której praca byłaby bezpłodna.

Do obowiązków oficera zwiadowczego wchodzi kierowanie walką przeciwko służbie zwiadowczej nieprzyjaciela.

Walka o utrzymanie tajemnicy jest mocno skomplikowaną, tak skomplikowana, jak samo poszukiwanie wiadomości. Wymaga ona przedewszystkiem ciągłej ostrożności, ciągle czynnej przezorności i, sprawa trudna do przeprowadzenia, ciągle podtrzymywanej baczności wszystkich, od prostego żołnierza do naczelnego wodza. Najmniejsza nieroztropność może kosztować drogo.

Środki zabezpieczenia tajemnicy mogą być *zapobiegawcze* lub *zaczepne*.

Środki *zapobiegawcze* mają na celu uniemożliwienie poszukiwań nieprzyjaciela; są to:

a) *przeciwszpiegostwo*, które szachuje tajny wywiad przeciwnika;

b) *utrzymanie tajemnicy*, które czyni bezowocną pracę szpie-

gów, badanie jeńców, wykorzystanie dokumentów, zaskoczenie komunikacji elektrycznej i radjoelektrycznej przez podsłuch;

c) *maskowanie*, które niweczy lub zmniejsza wyniki obserwacji ziemnej i powietrznej.

Środki *zaczepne* mają na celu *zmylenie* przeciwnika. Obejmują one wybiegi wojenne we wszystkich ich przejawach i, w szczególności, przesyłanie wiadomości fałszywych, kierując nieprzyjaciela na fałszywy ślad i myląc jego poszukiwania, oraz prowadzenie *propagandy* w szeregach nieprzyjaciela.

Zadanie oficera zwiadowczego pułku takie, jak zostanie poniżej zobrazowane, być może wyda się ciężkie i trudne do przeprowadzenia.

Że jest ono ciężkie, nie można temu przeczyć, ponieważ oficer zwiadowczy powinien być nieustannie ruchliwy.

Na pierwszym planie stoi ruchliwość umysłu; powinien on być ciekawy, sumienny aż do przesady, powinien być sprężyną w zakresie zdobywania wiadomości, szukać, kopać, wysilać dowcip, powodować poszukiwania, podniecać jednych, przezwyciężać opór drugich.

Należy mu otworzyć wszystkie bramy na oścież, nie należy niczego przed nim ukrywać.

Następnie ruchliwość fizyczna; jego miejsce to nie posterunek dowódcy pułku, ale tam, gdzie w obszarze pułku można zebrać wiadomości: w obserwatorjach, w bataljonach, z artylerzystami, w pierwszej linji.

Czy zadanie to trudne do spełnienia? Bynajmniej! Wystarczy posiadać upodobanie do wiadomości i chcieć ich szukać i zbierać je.

Ci, którzy nie czuliby w sobie potrzebnych zdolności i woli, niech raczej nie podejmują się eksperymentu. Byłby on chybiony i szkodliwy.

Funkcja oficera zwiadowczego nie została stworzona dla powolnych i apatycznych. Dowódcy, wyznaczający oficerów zwiadowczych, powinni o tem pamiętać.

Rodzaj poszukiwanych wiadomości.

1) Front zajmowany przez nieprzyjaciela.

Przedewszystkiem należy oznaczyć *front zajmowany przez nieprzyjaciela.*

Sprawa ta, drugorzędna w okresie stabilizacji (front oznaczony samym narysem rowów), nabiera szczególnej wagi w okre-

sie czynnym; ważne jest, ażeby w każdym momencie, a zwłaszcza z końcem dnia, oficer zwiadowczy mógł dokładnie nanieść na mapę front osiągnięty przez jednostki pierwszej linji i główne opory, o które się one rozbijają. Wiadomości te są niezbędne, aby pozwolić dowództwu podjąć walkę w dniu następnym, a w szczególności uregulować działalność artylerji.

2) Ordre de bataille nieprzyjaciela.

Ordre de bataille nieprzyjacielskie zawiera:

— rodzaj i wartość sił nieprzyjacielskich, znajdujących się naprzeciwko pułku,

— ich ugrupowanie w terenie,

— ugrupowanie oddziałów, pierwsza linja, posiłki, odwody, elementy odpoczywające,

— umieszczenie miejsc postoju, obserwatorjów, posterunków podsłuchujących.

Życie wewnątrz linij nieprzyjacielskich:

— mechanizm zmian,

— zarządzenia przewidziane na wypadek natarcia (działanie różnych jednostek i ich marszruty),

— krążenie codzienne.

3) Organizacje obronne nieprzyjaciela.

Powinny być one utrzymywane à jour z jak największą starannością i we wszystkich swych szczegółach podczas okresu stabilizacji.

Pozycja ubezpieczająca, której znajomość jest niezbędna do patrolowania i zwiadów.

Pozycja głównego oporu, której znajomość jest konieczna do odpowiedniego użycia wszystkich środków natarcia pułku.

Te zupełne wiadomości o organizacjach obronnych odnoszą się przedewszystkiem do okresu stabilizacji.

4) Działalność nieprzyjacielska.

Obserwacja *działalności nieprzyjacielskiej* jest wielkiej wagi przy określeniu zamiarów nieprzyjaciela.

Obserwacja ta dotyczy:

a) *działalności piechoty*. Działalność piechoty objawia się przez patrolowanie, przez wypady lub natarcia miejscowe. Zachowanie się piechoty nieprzyjacielskiej nie wystarcza samo przez się do określenia zamiarów nieprzyjaciela. Piechota może zachowywać się biernie w celu maskowania swych zamiarów zaczepnych i w szczególności w celu uniknięcia pozostawienia jeńców w rękach nieprzyjacielskich. Coś podobnego zdarzyło się w okre-

sie piętnastu dni, które poprzedziły ofensywę niemiecką z lipca 1918 r. Żaden żołnierz niemiecki nie wyszedł ze swych rowów. Przeciwnie, dana piechota może rozwinąć na froncie wielką działalność, aby przykuć na tym punkcie uwagę nieprzyjaciela i rozpocząć znienacka na innym punkcie działania główne.

b) *Działalności artylerji.* Oficer zwiadowczy może zbierać wiadomości jedynie bardzo proste, które odnoszą się do następnych punktów:

— ilość pocisków, które padły na dany odcinek i czas, podczas którego zostały wystrzelone:

— kaliber pocisków;

— rodzaj pocisków;

— punkty specjalnie bombardowane.

Nie chodzi o liczenie pocisków, ale o podanie ogólnej cyfry (10, 20, 50, 100 strzałów)—która pozwoli scharakteryzować ognie (wstrzeliwanie, niszczenie, odwet).

Oficer zwiadowczy powinien notować szczegółowo punkty bombardowane przez pociski trujące, a w szczególności strefy zaiperytowane. Dzięki takim wiadomościom II-gi oddział francuski mógł był wydawać mapę stref zaiperytowanych podczas trwania działań. Mapa ta oddała olbrzymie usługi podczas całego 1918 roku, kiedy z powrotem przechodzono przez tereny walk uprzednich.

c) *Działalność lotnictwa.* Oddziały pierwszej linji lub zbliżone do frontu są w stanie obserwować bardzo wielką ilość płatowców nieprzyjacielskich, jużto przelatujących ponad niemi, jużto latających nad samemi linjami nieprzyjaciela.

Odda to duże usługi jeśli obserwatorowie płatowców lotniczych będą wyszkoleni w każdym pułku. Nauczy się ich najpierw rozpoznawać płatowce polskie od niemieckich i bolszewickich, a następnie, o ile to możliwe, określać zadanie płatowca nieprzyjacielskiego według zwykłej obserwacji jego lotu.

Zwiększenie działalności lotnictwa jest wskazówką drogocenną, która pozwoli często ustalić zamiary nieprzyjaciela.

d) *Sygnałów.* Oficer zwiadowczy powinien znać rodzaj i znaczenie rakiet i notować punkty, skąd je wypuszczono.

Wiadomości powyższych (1—4) dostarczą mu:

— własne oddziały pułku,

— organa obserwacji ziemnej i powietrznej,

— organa podsłuchowe, albo własne albo działające na odcinku pułku lub na jego korzyść.

Należy przestrzec przytem, aby „plan poszukiwania wiadomości“, który jest częścią „planu rozpoznania“, nie był czczem wyliczeniem ogólnych zadań z zakresu poszukiwania wiadomości, ale dokumentem ścisłym, ustalającym zadania na osiach lub w strefach terenu dobrze określonych.

Za podstawę do tego „planu poszukiwania“ posłużą:

1) zamiary dowódcy, co do działań zamierzonych (myśl przewodnia manewru);

2) żądania przez dowódcę wiadomości, potrzebnych mu do tego działania;

3) żądania wiadomości przez różne bronie i służby, współdziałające w tem działaniu.

D. c. n.

MAJOR S. G. ROMAN SALONI.

ORGANIZACJA SŁUŻBY ETAPOWEJ W B. WOJSKU AUSTRJACKO-WĘGIERSKIEM.

I.

Wstęp.

Organizację służby etapowej w b. wojsku austrjacko-węgierskiem w okresie przed wielką wojną światową, regulowały dwa regulaminy, mianowicie: „E — 57 Vorschrift für den Etappendienst zu Abt. 5 Nr. 616 vom Jahre 1891“, oraz „E—57 Etappenvorschrift zu Abt. 5 Nr. 7800 res. vom Jahre 1912“. Ostatni regulamin doczekał się dwukrotnego jeszcze wydania, w r. 1914 i 1915, jednakże każdorazowo w brzmieniu zupełnie indentycznem.

Nie jestem pewien, czy te dwa wyżej wymienione regulaminy były jedynemi instrukcjami regulującemi zagadnienie służby etapowej. Wątpliwość tę nasuwa przedewszystkiem bardzo długa przerwa oddzielająca wydanie obydwóch regulaminów, a wynosząca dwadzieścia przeszło lat.

Przerwa ta jest tem więcej jeszcze uderzająca, że regulamin z roku 1891 ujmuje problem organizacji i funkcjonowania służby etapowej bardzo ogólnikowo i chaotycznie.

Fakt ten, w połączeniu z tyloletnią przerwą pomiędzy chwilą wydania obydwóch regulaminów, świadczy zupełnie wyraźnie, że kierownicze koła wojskowe austrjackie bardzo mało uwagi poświęcały rozpatrywaniu zagadnień dotyczących zaopatrzenia, ewakuacji i organizacji tyłów i że dopiero naprężenie stosunków dyplomatycznych w okresie około 1912 r., grożące rychłym wybuchem wojny, wpłynęło na jasne i wyraźne rozwiązanie tego zagadnienia.

Jakkolwiek zasady zarówno organizacji jak i funkcjonowania służby etapowej, wyrażone w obydwóch regulaminach, są zupełnie

identyczne, to — podczas gdy regulamin z r. 1891 nie uwydatnia ich należycie, ale trzeba je wysnuć z poszczególnych postanowień—regulamin z 1912 r. ujmuje jasno i wyraźnie na pierwszych zaraz stronach cel i zadania służby etapowej oraz szczegółowo omawia wszystkie gałęzie jej pracy.

Dlatego też w pracy niniejszej opieram się przedewszystkiem na regulaminie z 1912 r.

II.

Cel służby etapowej.

Regulamin z r. 1912 ujmuje cel służby etapowej następująco: „Służba etapowa ma celu stałe utrzymanie gotowości bojowej i operacyjnej oddziałów będących w polu“. W ten sposób określony cel organizacji służby etapowej daje jej do rozwiązania pierwszorzędne zagadnienia przy przeprowadzaniu każdej operacji, mianowicie powierza służbie etapowej całą troskę o materjalną część koncepcji operacyjnej (t. zn. troskę o dostarczenie oddziałom walczącym wszystkiego, co im do prowadzenia boju potrzeba i uwolnienie ich od wszystkiego, co do prowadzenia boju stało się zbędne) oraz o zabezpieczenie tyłów.

Przeglądając następnie zadania, jakie ma wypełniać służba etapowa, znajdziemy w nich całokształt materjalnych potrzeb armji walczącej. A więc:

1. najdokładniejsze wykorzystanie zasobów obszaru armji celem pokrycia potrzeb oddziałów,
2. dowóz z kraju tych artykułów, których nie może dostarczyć obszar armji,
3. ewakuację zbytecznych osób i materjałów,
4. utrzymywanie, odbudowa i budowa połączeń telegraficznych, telefonicznych, pocztowych, kolejowych, lądowych, wodnych i regulowanie ruchu na obszarze armji,
5. zabezpieczenie obszaru leżącego za armją,
6. przygotowywanie zniszczeń i fortyfikacyj oraz przygotowanie wycofania majątku armji w wypadku odwrotu,
7. wypełnianie czynności policyjnych w zakresie służby zdrowia i żandarmerji polowej,
8. administracja zajętego obszaru nieprzyjacielskiego.

Wszystkie te wyliczone w ośmiu punktach zadania służby etapowej można ująć w trzy grupy czynności mających na celu: zaopatrywanie, ewakuację i zabezpieczenie tyłów walczacych armij.

Pod te trzy określenia podciągnąć można wszystkie zadania służby etapowej włożono na nią przez organizację austrjacką.

Pojęcie zaopatrywania zawierają w sobie dwa pierwsze zadania gdyż polega ono na dowozie z kraju i na wykorzystaniu zasobów obszaru wojennego.

Zadanie służby etapowej wyrażone pod 3) obejmuje w sobie cały zakres ewakuacji.

Co do zabezpieczenia tyłów walczących armij, sprawę tę należy rozważyć obszerniej. Na czem polega to zagadnienie? Zarówno czynności zaopatrywania, jak i czynności ewakuacyjne wymagają bezwzględnie do sprawnego ich biegu stałego połączenia armij walczących z krajem. Połączenie to wyraża się przez utrzymywanie w dobrym stanie linij komunikacyjnych, a więc zarówno dróg kolejowych i kołowych, jak i szlaków łączności, oraz przez należyte ich ubezpieczenie. Połączenia tyłowe, jako niezmiernie czuły punkt dla armij walczących, stanowią dla nieprzyjaciela ponętny, ze względu na doniosłe skutki, cel. Do przerwania ich dąży on stale, stawiając je sobie za przedmiot albo szeroko zakreślonych operacyj, albo wypadów, czy zagonów, bądź wreszcie ruchów dywersyjnych, wykonywanych przez wrogo dla oddziałów własnych, a przychylnie dla nieprzyjaciela usposobioną ludność miejscową.

Zabezpieczenie tyłów przed szeroko zakreśloną akcją zaczepną nieprzyjaciela należy w zupełności do dziedziny operacyjnej, więc zagadnienia tego nie będę tutaj poruszał.

Zabezpieczenie jednak tyłów przed wypadami oddziałów nieprzyjacielskich, które przeszły przez przerwy we froncie i przedostały się na tyły, oraz przed akcją dywersyjną ludności, stanowi zakres działania służby etapowej. Wypływają stąd dla służby etapowej dwa obowiązki, mianowicie: taktyczne zabezpieczenie obszaru etapowego (które wyraża się przez zorganizowanie obrony ważnych węzłów komunikacyjnych, przez strzeżenie ważnych dla wojska objektów i przez odpowiednie ugrupowanie odwodów oddziałów etapowych) oraz zapewnienie bezpieczeństwa policyjnego, przeciwdziałającego organizowaniu się zbrojnych wystąpień wrogiej ludności. Wyraża się ono przez ograniczenie pewnych swobód obywatelskich i kontrolę życia ludności, jak naprzykład kontrola podróżujących, cenzura poczty, pism i wydawnictw, kontrola działalności stowarzyszeń i t. p. Cały ten zakres czynności ma tylko pośredni związek z czynnościami wojskowemi, a przechodzi raczej w zakres czynności administracji danego obszaru. Czynności administracyjne, wykonywane względem wiel-

kiego obszaru, wymagają bardzo licznego personelu i rozwiniętego aparatu. Dlatego też na obszarach leżących blisko frontu (obszar etapowy armji) czynności administracyjne wykonywane są w bardzo szczupłym tylko zakresie; ograniczają się do czynności, ze względu na bezpieczeństwo armij walczących, najniezbędniejszych, czyli pokrywają się z bezpieczeństwem policyjnem na danym obszarze.

Na obszarach zaś daleko za frontem położonych, gdzie życie ludności płynie normalnym trybem, a wypadki na froncie nie wpływają już bezpośrednio na jego tok, ta szczupła, ograniczona przedtem administracja obejmuje pełny swój zakres czynności. Czynności te regulują nie tylko sprawy związane bezpośrednio z zabezpieczeniem tyłów walczących armij, lecz dążą już do pewnych określonych celów politycznych, których zrealizowanie przekształciłoby, naprzykład, ogólny układ sił stron wojujących. Do wykonania tych czynności stwarza się osobne władze, administrujące danym obszarem, a zakres ich jest więcej zakresem administracji, aniżeli zakresem służby etapowej. Do tych to władz odnosi się zadanie wyrażone pod 8) biorąc wyraz „administracja„ w pełnem jego znaczeniu.

Tak więc pod pojęcie zabezpieczenia tyłów armij walczących podciągnąć można zadania służby etapowej wyrażone pod 4, 5, 6, 7 oraz 8 (ostatnie rozumiejąc wyraz „administracja“ w zakresie odpowiadającym zapewnieniu bezpieczeństwa policyjnego).

Pozostaje jeszcze do rozważenia zadanie służby etapowej wyrażone pod 6) a dotyczące przygotowania wycofania majątku armji w wypadku odwrotu. Zadanie to nie przedstawia mi się jako zadanie odrębne, które wymaga specjalnego podkreślenia. Władze etapowe, jak już powiedziałem, mają powierzoną sobie troskę o całą materjalną stronę działań wojennych, a więc i pieczę nad zapasami armji. Zagadnienie więc wycofania majątku armji w wypadku odwrotu, jest zadaniem wypływającem z tego stanu rzeczy. Tak jak dowódca bataljonu w wypadku odwrotu ma obowiązek wycofać w całości nietylko swych ludzi, ale i powierzony mu materjał, tak samo na komendancie danego obszaru etapowego ciąży obowiązek wycofania powierzonych mu formacyj i zapasów.

To zadanie władzy etapowej nie wymaga wobec tego specjalnego traktowania.

Tak więc austrjacka organizacja służby etapowej obejmuje bardzo szeroki zakres wszystkich czynności, związanych z zaopa-

trzeniem oddziałów walczących, ewakuacją i zabezpieczeniem tyłów walczących armij.

Jak przedstawia się organizacja tego wielkiego działu czynności wojennych?

III.

Organizacja obszaru. (Szkic 1)

Cały obszar, potrzebny wyższym dowództwom armij w polu do przygotowania i przeprowadzenia operacyj, a więc obszar na który, wskutek tego, rozciąga się ich zakres działania, tworzy obszar armij w polu (obszar wojenny).

Obszar ten dzieli się na poszczególne obszary armij i zawiera w sobie zarówno obszar operacyjny, jak i za nim leżący obszar etapowy.

Wyjaśnić tu należy znaczenie pojęcia „armje w polu". Pod tem określeniem rozumie się całość wojska zmobilizowanego i skoncentrowanego do walki z nieprzyjacielem. Są to więc wszystkie jednostki bojowe, formacje służb i zakłady znajdujące się na obszarze operacyjnym i etapowym, czyli na obszarze „armij w polu".

Obszar etapowy styka się wzdłuż swej tylnej granicy z obszarem kraju, czyli t. zw. „Hinterlandem", który podlega pod względem wojskowym ministrowi wojny i ministrom obrony krajowej: austrjackiemu i węgierskiemu.

W wypadku, gdy obszar etapowy zawiera bardzo znaczną połać kraju nieprzyjacielskiego, wydziela się wtedy części obszaru przytykające do granicy własnego państwa i tworzy osobne organizmy administracyjne, tak zwane „gubernatorstwa wojskowe", podporządkowane bezpośrednio naczelnemu wodzowi.

Granicę pomiędzy obszarem kraju i obszarem armij w polu ustala na pierwszy okres wojny szef Sztabu Generalnego w porozumieniu z ministrem wojny. Dalsze zmiany tej granicy, stosownie do rozwijających się operacyj, przeprowadza naczelny wódz, względnie dowódca armji, któremu tę władzę przyznał naczelny wódz, w porozumieniu z ministrem wojny.

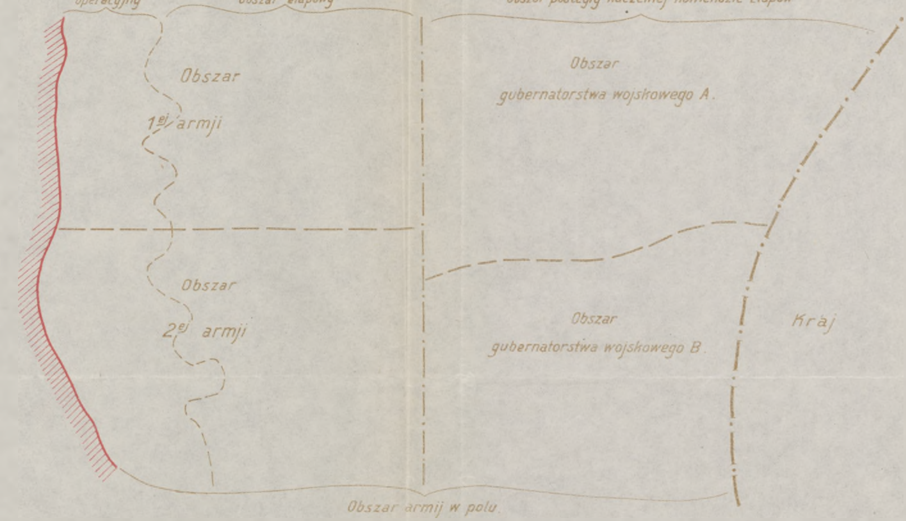
Granice rozdzielające obszary poszczególnych armij pomiędzy sobą ustala naczelny wódz (Naczelna Komenda Etapów), zawiadamiając ministra wojny o wydanych zarządzeniach.

Granice pomiędzy obszarem operacyjnym i etapowym wspomniany regulamin określa jako bardzo trudną do ścisłego ustalenia

Bellona tom XX zeszyt 3, do art. „Organizacja
etapowej w b. wojsku austrjacko-węgierskiem"

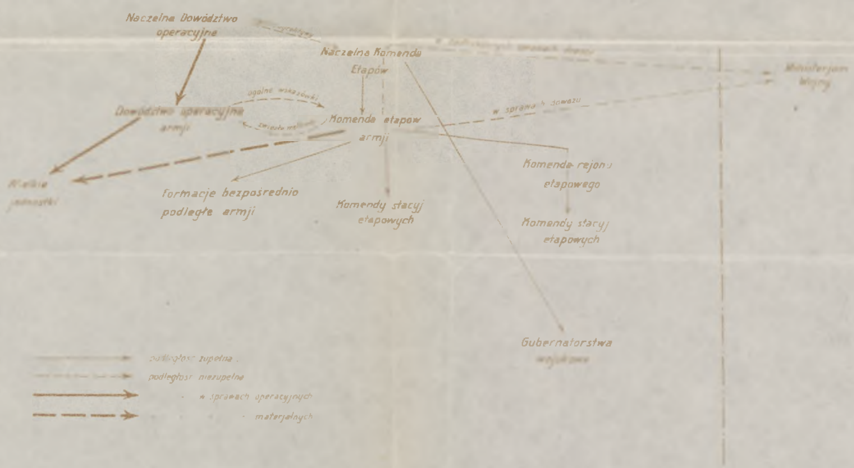
Organizacja obszaru

Szkic Nr. 1

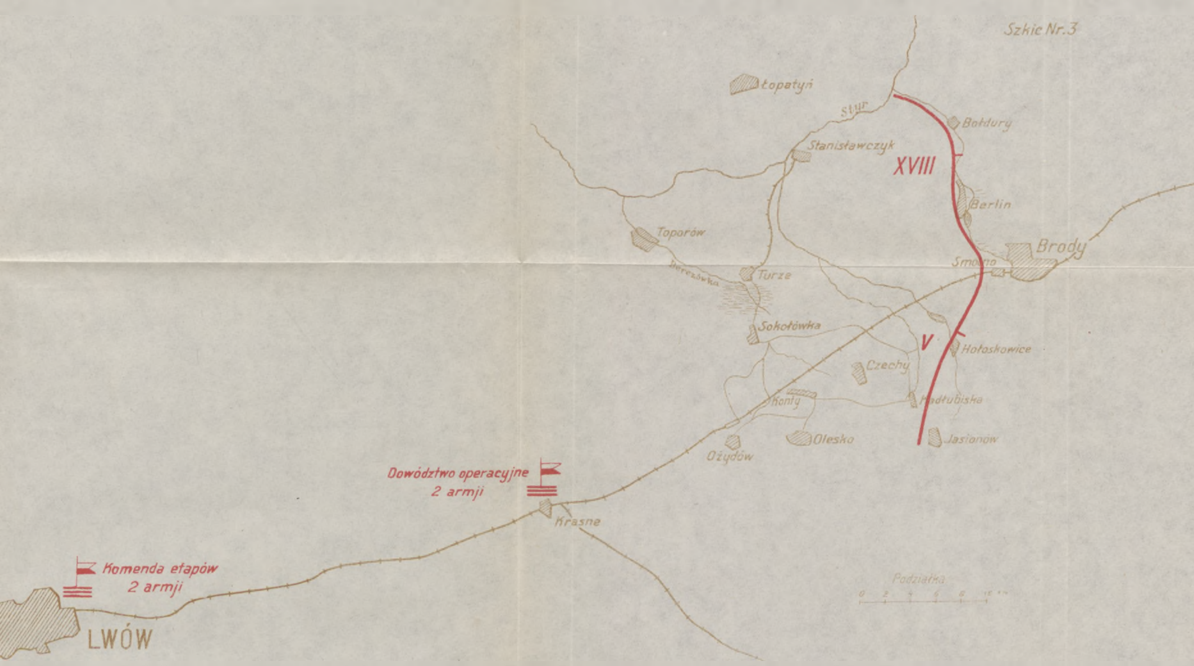


Schemat organizacji władz etapowych i ich stosunek do dowództw operacyjnych.

Szkic Nr. 2



Szkic Nr. 3



i wyznaczenia w terenie, ze względu na to, że przebieg jej zależy w zupełności od każdorazowego ugrupowania oddziałów, zakładów i taborów oraz od konieczności poczynienia pewnych przewidywań co do uruchomienia służby etapowej na obszarze operacyjnym. Przyjęto więc za zasadę, że wielkie jednostki (korpusy, samodzielne dywizje) wykorzystywają zasoby miejscowe oraz sprawują władzę policyjną i sanitarną w przydzielonych im pasach działania tak głęboko, jak daleko sięgają ostatnie elementy ich taborów. Dalej zaś czynności te wykonywają władze etapowe.

Uderza w tem postanowieniu brak ścisłego określenia dokąd sięga władza komend etapowych, a gdzie zaczyna się obszar władzy dowódcy wielkiej jednostki. Określenie, że władza dowódców wielkich jednostek rozciąga się tak daleko wgłąb, jak daleko sięgają ostatnie elementy danej wielkiej jednostki, nie rozwiązuje zagadnienia, gdyż, z drugiej strony, władza etapowa ma obowiązek robienia przygotowań do uruchomienia służby etapowej na obszarze operacyjnym. Zupełna swoboda dowódcy wielkiej jednostki co do rozmieszczania wgłąb swych taborów i formacyj tyłowych, może, w braku zrozumienia u danego dowódcy zadań i ważności służby etapowej, paraliżować bardzo uruchomienie tej służby na nowych obszarach. W wypadkach takich konieczne jest wyraźne odgraniczenie obszarów podlegających dwom różnym władzom, będące wyraźnem rozgraniczeniem zakresu ich działania. Nie wyklucza to umieszczenia pewnych elementów korpusu na obszarze etapowym, lub odwrotnie, ale elementy te są umieszczone eksterytorjalnie na obcym obszarze i nie mogą powstać żadne zatargi kompetencyjne, gdyż wytyczona granica reguluje kompetencje jasno i wyraźnie.

IV.

Władze i organa służby etapowej. (Szkic 2.)

Na szczeblu Naczelnego Dowództwa (Armee-Oberkommando) służbą etapową kieruje Naczelna Komenda Etapów (Etappen-Oberkommando).

Zadaniem jej jest wydawanie zarządzeń związanych z ogólnem kierownictwem służby etapowej w poszczególnych armjach i regulujących stosunki armij z krajem. W wypadku, gdy dwie armje posługiwać się muszą równocześnie jednym i tym samym objektem etapowym, a więc, naprzykład, jedną linją kolejową, jedną drogą dowozową, jedną miejscowością do urządzenia składów lub stacyj wydawania żywności, to ogólny tok służby na tym

lub w tym objekcie reguluje Naczelna Komenda Etapów. Ponadto przydziela ona armjom, według potrzeby, odwodowe oddziały etapowe, środki transportowe, rezerwy personalne, zakłady, formacje robotnicze i t. p., lub też przeprowadza pomiędzy armjami wyrównanie tych środków. Wkońcu Naczelna Komenda Etapów reguluje dowóz i ewakuację w tym tylko wypadku, gdy dla kilku armij potrzeba koniecznie jednolitego kierownictwa w tym względzie, oraz reguluje dowóz tych tylko materjałów, któremi Ministerjum Wojny rozporządza w ograniczonej ilości.

Te same przepisy obowiązują także przy żądaniu przez armje uzupełnień z formacyj należących do armij w polu, przebywających jednakże chwilowo na obszarze kraju.

Zarządzenia swoje skierowuje Naczelna Komenda Etapów, zależnie od ich treści, do dowództw operacyjnych armij lub do etapowych komend armij albo też do obydwóch równocześnie.

Z chwilą, gdy zostały utworzone na zdobytym obszarze gubernatorstwa wojskowe, Naczelna Komenda Etapów sprawuje także względem nich zwierzchnią władzę kierowniczą.

Na szczeblu armji służbą etapową kieruje komenda etapów armji (Armee-Etappenkommando). Zarządzenia swoje opiera ona na dyrektywach otrzymywanych z Naczelnej Komendy Etapów i na wskazówkach operacyjnego dowództwa armji. Zbiera zapotrzebowania od wielkich jednostek podległych armji i zaspokaja ich potrzeby. Zwraca się wprost do Ministerjum Wojny o pokrycie potrzeb w zakresie tych materjałów, których sama z obszaru armji wydobyć nie jest w stanie. Zapotrzebowania do ministerjum w pewnych szczególnych przypadkach, jak już poprzednio nadmieniłem, skierowuje przez Naczelną Komendę Etapów.

Uwiadamia wielkie jednostki armji o wydanych zarządzeniach, dotyczących zaspokojenia ich potrzeb i dostarczenia potrzebnych im materjałów. Ustanawia stacje wydawania żywności i stacje ewakuacyjne, w myśl ogólnych wskazówek operacyjnego dowództwa armji.

Etapowa komenda armji dysponuje formacjami, określonemi, jako całkowicie lub częściowo jej podlegające, w pełnym lub w ograniczonym zakresie, o ile operacyjne dowództwo armji nie zastrzeże sobie, co do niektórych zakładów lub formacyj (park saperski, oddziały łączności i składy materjału łączności, oddziały kolejowe i t. p.) wyłącznego prawa dysponowania.

Przedstawia operacyjnemu dowództwu armji wnioski co do przesunięcia lub cofnięcia tylnej granicy obszaru armji (tylnej

granicy obszaru etapowego) aby następnie obszar operacyjny, wraz ze znajdującemi się na tym obszarze władzami etapowemi i zakładami, oddać innej władzy—Ministerjum Wojny, o ile jest to obszar własnego kraju, lub też gubernatorstwu wojskowemu o ile jest to część zajętego kraju nieprzyjacielskiego—w czasie możliwie najkrótszym.

O ile etapowa komenda armji nie jest w stanie z jednego miejsca kierować służbą etapową na całym obszarze etapowym armji, bądź też wskutek zbytniej jego rozległości—bądź też z powodu niewłaściwego rozmieszczenia środków komunikacyjnych i łączności—może wtedy utworzyć przejściowo na pewnej części obszaru etapowego swoją „ekspozyturę“.

Utworzenie ekspozytury komendy etapów armji można przeprowadzić rozwijając i zwiększając odpowiednio komendę rejonu etapowego.

Komendy rejonów etapowych (Etappenbezirkskommando) są to władze—z punktu widzenia organizacji etapów—niekonieczne. Powstają one z rozwinięcia się zakresu działania stacji etapowej; w tym wypadku komenda etapów armji określa komendzie rejonu etapowego pewien obszar, na którym ma ona kierować pewnemi szczegółami służby etapowej. Zasadniczym zakresem pracy komendy rejonu etapowego jest regulowanie ruchu na powierzonym jej obszarze.

Wszystkie znajdujące się na obszarze rejonu etapowego komendy stacyj etapowych, podlegają komendzie tego rejonu.

Komenda rejonu etapowego nie posiada żadnej władzy w dziedzinie ekonomiczno-administracyjnej.

Najniższym organem służby etapowej jest komenda stacji etapowej (Etappenstationskommando). Ustanawia się je w większych miejscowościach, ważnych ze względu na biegnące przez nie drogi dowozowe i szlaki łączności.

Zadania jakie mają do spełnienia komendy stacyj etapowych są bardzo rozległe. Obejmują one wszystkie czynności, zmierzające do ubezpieczenia powierzonego im obszaru, a więc służba wywiadowcza, ochrona ważnych objektów, jak dworców kolejowych, stacyj telegraficznych, urzędów pocztowych, przy pomocy wart, udzielanie eskorty przechodzącym przez obszar transportom oraz utrzymywanie łączności z sąsiedniemi komendami stacyj etapowych i z podległemi wartami. Oprócz tego komenda stacji etapowej współdziała przy eksploatacji zasobów swego obszaru, stara się o podniesienie wydajności tego obszaru, tak, by

móc armji dostarczać maximum środków potrzebych jej do życia. W zakresie swych własnych potrzeb oraz potrzeb przechodzących transportów, komendant stacji etapowej wykorzystywa zupełnie samodzielnie zasoby swego obszaru, gdyż obowiązany jest dać przechodzącym transportom żywność i chleb, a o ile nie posiadają sprzętu do ugotowania strawy—musi ją im też przygotować. Także w dziedzinie służby sanitarnej posiada komendant stacji etapowej pewne kompetencje, powierza mu się bowiem troskę o pozostawianych przez przechodzące oddziały i transporty chorych, których umieszcza albo we własnych zaimprowizowanych urządzeniach sanitarnych, albo też w zakładach cywilnych. W wypadkach lekkich, po wyzdrowieniu odsyła pozostawionych wślad za ich oddziałem, a w wypadkach cięższych — ewakuuje chorych do zakładów sanitarnych armji, w myśl dyrektyw komendy etapów armji.

Do wykonania tych różnorodnych, powierzonych jej zadań, komenda stacji etapowej dysponuje odpowiednią ilością oficerów, audytorów, lekarzy, intendentów wraz z potrzebnvm personelem pomocniczym, ponadto oddziałami wojska, zakładami i formacjami roboczemi.

Komenda stacji etapowej podlega komendzie etapów armji albo wprost, albo też przez komendę rejonu etapowego.

*
* *

Znając już organa służby etapowej na wszystkich szczeblach dowództwa, sprobujmy obecnie posegregować je, stosownie do zakresu i roli jaką odgrywają w dziedzinie służby etapowej, oraz zbadać, czy ustalona w b. wojsku austrjacko-węgierskim organizacja służby etapowej odpowiadała logicznym wymaganiom kierownictwa i wykonania.

Jakkolwiek w organizacji podział na organa kierownicze i organa wykonawcze wydaje się rzeczą bardzo względną — gdyż zawsze organ niższy będzie wykonawczym w stosunku do organu przełożonego, a kierowniczym w stosunku do organu niższego — jednakże sprobujmy ustalić logiczną zasadę, według której organa służby etapowej będziemy mogli podzielić na organa kierownicze i organa wykonawcze.

Obydwa wspomniane wyżej regulaminy powierzają służbie etapowej trzy rodzaje czynności: zaopatrywania, ewakuacji i ubezpieczenia tyłów. Cechą charakterystyczną i istotną dla służby etapowej jest bezwarunkowo terytorjalność tej służby, to znaczy, że do spełnienia swych zadań służba etapowa musi posiadać pewne

dla niej przeznaczone terytorjum, gdzie umieszcza swe zakłady i formacje oraz dysponuje wszystkiemi środkami komunikacyjnemi i łączności.

Otóż, z punktu widzenia całokształtu służby etapowej, słusznem i logicznem wydaje mi się określenie, że organami kierowniczemi służby etapowej nazwać można te organa, które posiadają w sobie w całej pełni cechę istotną tej służby, a więc mają przydzielony sobie pewien obszar, i które w stosunku do tego obszaru posiadają pełny zakres działania, wytknięty dla służby etapowej. Wszystkie inne organa służby etapowej, nie posiadające w całej pełni tej cechy charakterystycznej, to znaczy nie mające w swej dyspozycji obszaru lecz tylko pewną jego część składową (n.p. drogi, linje łączności), a więc nie posiadające wskutek tego pełnego zakresu działania służby etapowej, określić można jako organa wykonawcze, gdyż spełniają one tylko pewne lub jedną z tych czynności, które wchodzą w zakres działania służby etapowej.

Rozpatrzmy jak przedstawia się z wyżej określonego punktu widzenia organizacja służby etapowej.

Widzimy więc dwa organa, które posiadają swoje obszary i pełny zakres działania władzy etapowej. Są niemi, mianowicie: organ służby etapowej na szczeblu armji—komenda etapów armji (Armee — Etappenkommando) i podwładny mu organ, komenda stacji etapowej (Etappenstationskommando). Komenda etapów armji jest organem par excellence kierowniczym, komenda stacji etapowej łączy już w sobie kierownictwo i wykonanie. Nie posiada już bowiem organów niższych, którymby mogła powierzyć wykonywanie zadań w pewnej tylko dziedzinie, jak np. regulowanie ruchu, pomoc w ewakuacji lub dowozie, służbę w poszczególnych garnizonach i t. p.

Na szczeblu pośrednim jednakże pomiędzy obydwoma powyższemi organami istnieje organ, komenda rejonu etapowego (Etappenbezirkskommando), ustanawiany chwilowo, w razie potrzeby, który ma wszystkie cechy organu wykonawczego. Nie posiada bowiem własnego obszaru, zakres jego działania ogranicza się tylko do regulowania ruchu na odcinkach powierzonych mu dróg, niema żadnych kompetencyj w dziedzinie administracyjno-gospodarczej, która w działalności stacji etapowej odgrywa tak wielką rolę. A jednak ten organ, który jest faktycznie czysto wykonawczym, jest organem przełożonym komendy stacji etapowej, lecz tylko w dziedzinie regulowania ruchu, gdyż w pozostałych jest tylko władzą przesyłającą akta skierowane z komendy

stacji do komendy etapów armji i odwrotnie, bez prawa żadnej ingerencji.

Czy taka organizacja jest właściwa? Odpowiedź na to pytanie mieści się już w tych rozważaniach, o ile przyjąć za słuszną podstawę, na której rozważania swoje opieram. Ich logicznem następstwem byłaby organizacja umieszczająca komendę stacji etapowej, z jej dotychczasowym zakresem działania i obszarem, na szczeblu komendy rejonu etapowego — a właśnie komenda rejonu etapowego, tak jak ją pojmują wyżej wspomniane regulaminy, powinna się stać organem wykonawczym komendy stacji. Jasne jest, że nie chodzi mi tu o nazwy, ale o zakres działania i cechę charakterystyczną służby etapowej, obojętne bowiem jest, czy przy logicznem przestawieniu tych władz zachowają one swe nazwy, czy też nazwy te zostaną zmienione.

Że jednak tak pojęta organizacja służby etapowej, przyjęta w regulaminie austrjackim, nie była logiczna, wykazało samo życie na wielu przykładach. Przytoczę przykład opowiadany mi przez naocznego świadka, jako drastyczny dowód słuszności mych wniosków. (Szkic 3).

W roku 1917 r. dwa korpusy 2-ej armji austrjackiej stały na froncie w okolicy Brodów, mianowicie V korpus na południe od m. Brody, na ogólnej linji Smólno—Hołoskowice—Kadłubiska—Jasionów, XVIII korpus—na linji Smolno—Berlin—Bołdury. Zaopatrywanie 2-ej armji odbywało się na linji kolejowej Lwów—Krasne—Brody, gdzie na st. Ożydów zorganizowano magazyny zaopatrzenia (Etappenhauptstation). Dla V korpusu, stojącego blisko linji kolejowej, podwożono żywność pociągami bliżej do Brodów, na st. kolejową Konty, gdzie się oddziały zaopatrywały.

Formacje tyłowe V korpusu rozmieszczone były na obszarze Sokołówka—Ożydów—Olesko—Czechy.

XVIII korpus był bardziej odległy od linji kolejowej, więc w Ożydowie przeładowywano żywność na kolejkę wąskotorową i przewożono ją przez Sokołówkę-Turze do m. Stanisławczyk, gdzie pobierały ją oddziały korpusu. Formacje tyłowe korpusu rozmieszczono na obszarze, zawartym mniej więcej między miejscowościami: Turze—Stanisławczyk—Łopatyn.

Opisuję szczegółowo te położenie, aby wykazać, że w rejonie Ożydowa i na drodze Ożydów—Turze — Stanisławczyk panował wielki ruch i że władze etapowe miały tam wdzięczne pole do pracy.

Do nadzoru nad zaopatrywaniem ustanowiono w Ożydowie

ekspozyturę komendy etapów armji, a jako jej organ podwładny ustanowiono, między innemi, komendę stacji etapowej w Sokołówce i powierzono jej troskę o obszar położony na północ od toru kolejowego. Teren ten leżał na drodze łączącej XVIII korpus z linją kolejową. Kolejka wąskotorowa oraz droga Ożydów—Sokołówka—Turze — Stanisławczyk były życiowemi arterjami XVIII korpusu. Była to bardzo ważna droga etapowa. Tędy dowożono zaopatrywanie i tędy odbywała się ewakuacja ku stacji kolejowej. Na drodze tej był jednak jeden bardzo czuły punkt, mianowicie przejście przez obszar bagien, rozciągających się na południe m. Turze, i przeprawa przez rzeczkę Berezówkę. Życie samo zmusiło komendanta stacji etapowej w Sokołówce do zwrócenia bacznej uwagi na ten punkt, w którym powstały zator wozów lub zepsucie się mostku odcinały XVIII korpus od linji kolejowej. Intensywny ruch, odbywający się po drodze, wymagał stałego czuwania, wobec czego komendant stacji w Sokołówce postanowił wysłać tam jednego oficera z plutonem etapowym celem czuwania nad przeprawą i regulowania ruchu. Ponieważ jednak regulamin austrjacki nie znał organu niższego od stacji etapowej, wobec tego wydelegowany z plutonem oficer był jakby jakąś drugorzędną, gorszego gatunku stacją etapową, podlegającą rozkazom wyższej stacji etapowej. Tak sądził dowódca kompanji, jako komendant stacji etapowej w Sokołówce. Innego jednak zdania był ambitny oficer wysłany do m. Turze. Opierał on się na tem, że jest komendantem stacji etapowej, która, w myśl § 21 regulaminu, podlega komendzie etapów armji albo wprost, albo też w drodze przez komendę rejonu etapowego; nie jest natomiast nigdzie powiedziane, że komenda jednej stacji etapowej musi podlegać innej komendzie stacji etapowej. Ponieważ na wymienionym obszarze niema komendy rejonu etapowego, więc stacja etapowa Turze podlega wprost ekspozyturze komendy etapów armji w Ożydowie.

Wydelegowany dowódca plutonu nie chciał uznać autorytetu swego dowódcy kompanji w sprawach dotyczących służby etapowej.

Powstał spór bardzo gorący, (obydwaj oficerowie byli Węgrami). Gdy dowódca kompanji przybył do m. Turze, dowódca plutonu składał mu raport ze stanu swego plutonu nic nie mówiąc o toku spraw etapowych. Zagniewany dowódca kompanji domagał się jednak wyjaśnienia tych tajemnic. Dyskusje były częste, długie i bezowocne. Cierpiał na tem jedynie tylko sprawny tok służby

Życie samo zadawało kłam błędnie wyrozumowanej organizacji.

Chodzi mi jeszcze o określenie charakteru Naczelnej Komendy Etapów (Etappen-Oberkommando), która obszaru swego w pierwszym okresie wojny zupełnie nie posiada. Jej zakres działania ogranicza się do regulowania tych tylko dziedzin służby etapowej, które sobie wyraźnie zastrzeże. Komendy etapów armij mają w dziedzinie służby etapowej jak najdalej idącą swobodę, co wypływa z § 1 pkt. 3 regulaminu, który mówi: „aby armje uczynić możliwie jak najbardziej niezależnemi w dziedzinie służby etapowej, będą się one, o ile możności, zwracały wprost do Ministerjum Wojny z zapotrzebowaniami na pokrycie potrzeb, których same zaspokoić nie są w stanie“.

Dopiero z chwilą, gdy oddziały walczące wysuną się tak daleko wgłąb kraju nieprzyjacielskiego, że komendy etapowe armij nie są w stanie objąć wszystkich zdobytych terenów, stwarza się gubernatorstwa wojskowe, podlegające wprost Naczelnej Komendzie Etapów.

Wtedy naczelna komenda etapów staje się organem kierowniczym służby etapowej, ale tylko w stosunku do gubernatorstw wojskowych.

Względem armij stosunek Naczelnej Komendy Etapów nie ulega żadnej zmianie.

Naczelna Komenda Etapów nie jest więc w stosunku do armij kierowniczym organem służby etapowej, lecz tylko organem uzgadniającym czynności poszczególnych dowództw armij w dziedzinie służby etapowej.

Streszczając pokrótce dotychczasowe wyniki naszych rozważań nad organizacją służby etapowej w b. wojsku austrjacko-węgierskim, stwierdzić musimy, że:

1. na czele służby etapowej na danym teatrze wojny stoi organ uzgadniający czynności poszczególnych komend etapów armij;

2. podstawowemi organami kierowniczemi służby etapowej w armji są: komenda etapów armji i komenda stacji etapowej, z tem, że ta ostatnia, posiadając wszystkie cechy organu kierowniczego, nie posiada jednakże żadnych organów niższych i wskutek tego stała się w swem funkcjonowaniu najniższym organem wykonawczym;

3. pomiędzy temi dwoma podstawowemi organami służby etapowej w armji może być utworzony, w razie potrzeby, organ pośredni, który, posiadając znowu wszystkie cechy organu wykonawczego, wskutek błędnego umieszczenia go w hierarchji spełnia funkcję organu kierowniczego w ściśle ograniczonym i określonym zakresie, wyjętym z całokształtu zadań służby etapowej.

C. d. n.

NA CZASIE.

NASZE MANEWRY TEGOROCZNE.

Pierwsze wielkie manewry w Polsce Odrodzonej już się odbyły. Przy udziale kilkudziesięciu gości zagranicznych, przedstawicieli Sejmu i Senatu oraz prasy, miały miejsce w dniach 11 — 13 sierpnia manewry kawaleryjskie na Wołyniu i w dniach 18 — 20 tegoż miesiąca—manewry broni połączonych na Pomorzu.

Rezultaty doświadczeń, prób i studjów, przeprowadzonych na manewrach, będą poddane badaniom w ciągu jesieni bieżącego roku, oraz staną się przedmiotem posiedzeń Rady Wojennej, której zwołanie zapowiedział Minister Spraw Wojskowych.

Nic więc dziwnego, że zawcześnie dziś na sprecyzowanie doświadczeń poczynionych na manewrach, nawet biorąc pod uwagę jedynie te doświadczenia, które będą mogły przeniknąć do opinji publicznej; zawcześnie też jeszcze na wyciągnięcie ostatecznie zdefinjowanych wniosków, tembardziej, że faktyczny przebieg manewrów zostanie odtworzony i wystudjowany dopiero w ciągu września i października na podstawie wydanych na polu ćwiczeń rozkazów.

Te doświadczenia i wnioski poczynione nad tegorocznemi manewrami będą zapewne przedmiotem specjalnych artykułów. Tymczasem jednak Redakcja uważała za stosowne poinformować czytelników Bellony przynajmniej w sposób ogólny o rezultatach manewrów, tak bardzo wszystkich nas interesujących.

Już dziś bowiem można się podzielić z ogółem korpusu oficerskiego całym szeregiem uwag, które bądź nasuwały się biorącym udział w manewrach, bądź też mogły być poczynione przez widzów, albo też znalazły swój wyraz w omówieniach przebiegu manewrów przez kierowników ćwiczeń, przez Szefa Sztabu Generalnego i Ministra Spraw Wojskowych.

Manewry tegoroczne składały się właściwie z trzech części: manewrów kawaleryjskich pod Brodami, manewrów broni połączonych na północny wschód od Torunia i ćwiczeń w ostrem strzelaniu w dniu 20 sierpnia na poligonie toruńskim. Pierwsze dwie części były to manewry dwustronne, gdzie częściowo ograniczono wprawdzie swobodę działania dowódców stron w odniesieniu do planu ogólnego, natomiast pozostawiono im dużą swobodę decyzyj

taktycznych. Takie postawienie sprawy daje biorącym udział w manewrach daleko większe korzyści, jest jednak bez porównania trudniejsze do prowadzenia i opanowania dla kierownictwa manewrów, oraz stawia daleko idące wymagania rozjemcom. Ćwiczenia w ostrem strzelaniu na poligonie toruńskim musiały być z natury rzeczy jednostronne.

Według założenia Sztabu Generalnego, manewry tegoroczne miały być generalną próbą; miały one dać przedewszystkiem obraz tego jak wygląda i jak jest przygotowane do działań wojennych nasze wojsko, powstałe w toku wojny a zdemobilizowane w 1921 r., które po szeregu prac organizacyjnych, po ujednostajnieniu wyszkolenia poszczególnych broni i zatarciu różnic formacyjnych oraz resztek naleciałości z byłych wojsk zaborczych, obecnie wchodzi w okres normalnej pracy pokojowej.

A więc manewry miały być sprawdzianem zespolenia wojska i w pewnym stopniu—sprawdzianem ujednostajnienia, w myśl nowych regulaminów, wyszkolenia, szczególniej w odniesieniu do współdziałania poszczególnych rodzajów broni.

Manewry miały dać również obraz pracy sztabów w warunkach polowych oraz pokazać inicjatywę i energję dowódców w ich zarządzeniach i rozkazach wydanych na polu ćwiczeń.

Nowe zespoły organizacyjne, nowe próbne jednostki, najnowsze środki walki miano wypróbować na manewrach, a przedewszystkiem zbadać jak dalece oddziały wyposażone w najnowsze techniczne środki walki: lotnictwo, czołgi, samochody pancerne, i zaopatrzone w broń maszynową są zdolne opierać się przeważającemu liczebnie, lecz gorzej wyposażonemu przeciwnikowi.

Wypracowane przez Sztab Generalny założenia operacyjne, zarówno do manewrów kawaleryjskich na Wołyniu jak i broni połączonych na Pomorzu miały na celu wystudjowanie szeregu aktualnych zagadnień natury taktycznej i dać możność wyciągnięcia z przebiegu działań materjałów do prac nad ustaleniem naszej doktryny operacyjnej. W szczególności, tematem w tej mierze najbardziej interesującym nas i występującym stale w myśli przewodniej jednych i drugich manewrów było zagadnienie działań wstrzymujących i opóźniających, studjowanych ostatnio bardzo szeroko w Niemczech i Rosji sowieckiej [1]), a interesujące również w sposób bardzo silny naszych sprzymierzeńców. Te doświadczenia u obcych w powyższej dziedzinie można sprecyzować w sposób następujący. W warunkach geograficznych zbliżonych do naszych, przy możliwości równoczesnych działań wojennych na szeregu frontów z przeciwnikiem liczebnie przeważającym, musi się ograniczyć do wiązania i powstrzymywania nieprzyjaciela na wielu odcinkach frontów, aby w pożądanem miejscu i czasie zebrać swe główne siły i uderzyć na niego w celu wywalczenia sobie rozstrzygnięcia. Stąd też znaczenie działań wstrzymujących i opóźniających jest i w naszem wojsku bardzo duże, a sam ten manewr nie jest łatwy oraz wymaga poważnych studjów i badań uprzednich. Aby powstrzymać nieprzyjaciela jak najmniejszemi siłami, nie przyjmując decydującej walki, trzeba

---

[1]) Szereg artykułów w niemieckich czasopismach wojskowych poświęcono sprawie walk wstrzymujących, odnośne zaś zestawienie i porównanie tego materjału zamieszczono w zeszycie 4 Przeglądu Wojskowego (strony 51—55).

doskonale wyszkolonych i dyscyplinowanych oddziałów, bo każdy odwrót demoralizuje wojsko, a już założenie walk opóźniających polega na powolnem, metodycznem cofaniu się do chwili, aż zostaną podciągnięte odwody, które pozwolą przejść do przeciwnatarcia lub też na innym teatrze działań wojennych zostanie wywalczone rozstrzygnięcie.

Dlatego też myślą przewodnią jednych i drugich manewrów tegorocznych było właśnie studjowanie zagadnienia walk wstrzymujących i opóźniających.

Manewry kawaleryjskie na Wołyniu.

Samo założenie manewrów kawaleryjskich na Wołyniu było jakgdyby żywem powtórzeniem tych działań wojennych, jakie toczyły się na żyznych ziemiach województwa wołyńskiego latem 1920 roku (patrz szkic terenu).

Według bowiem założenia manewrów, siły czerwone, dążące od wschodu, pobiły „niebieskich". 4 armja niebieska cofnęła swe skrzydło południowe z rejonu Dubna na zachód, na linję rzeki Styr, poniżej Beresteczka, a 6 armja niebieska, odpierająca z powodzeniem natarcia 2 armji czerwonej w obszarze na wschód od Seretu, musiała jednak cofnąć swe północne skrzydło z rejonu Krzemieńca w rejon górna Ikwa—Nowo Aleksiniec. Skutkiem tego, wzdłuż osi Dubno—Radziwiłłów—Brody powstała we froncie „niebieskich" przerwa, w którą „czerwoni" rzucili niezwłocznie specjalnie utworzoną grupę kawalerji (generała Rómmla) złożoną z 4 dywizji i 2 samodzielnej brygady kawalerji.

Grupie kawalerji, podporządkowanej 2 armji czerwonej powierzono jako zadanie: zająć jak najszybciej Brody w celu uzyskania podstawy do dalszych działań na tyły przeciwnika.

W związku z położeniem na tym teatrze działań wojennych, dowództwo frontu „niebieskich" postanowiło stworzyć nową grupę uderzeniową (generał Thullie) w rejonie Brodów, i przejść nią do przeciwnatarcia na południowe skrzydło 5 armji czerwonej. Skoncentrowanie oddziałów tej grupy może nastąpić jednak w ciągu tygodnia i przeciwnatarcie będzie mogło mieć miejsce dopiero około 17 sierpnia. Do tego czasu „niebiescy" muszą osłonić koncentrację grupy uderzeniowej i utrzymać w swem posiadaniu Brody, jako wyjściowy obszar przyszłego przeciwnatarcia. W tym celu 6 brygada kawalerji zostaje wycofana w nocy z 9 na 10 sierpnia z frontu 6 armji i skierowana do rejonu Radziwiłłowa, gdzie ma przybyć wieczorem tegoż dnia. Brygada ta wzmocniona nowoczesnemi środkami walki: samochodami pancernemi, lotnictwem, oraz oddziałami o dużej sile ogniowej, jak bataljonem ciężkich karabinów maszynowych i bataljonem strzelców, ma wysunąć się możliwie daleko w kierunku Ikwy, wzdłuż osi Brody—Dubno, oraz ma powstrzymywać i opóźniać posuwanie się „czerwonych" bądź to z kierunku Dubna, bądź Krzemieńca. Te działania wstrzymujące będzie musiała brygada kawalerji prowadzić aż do chwili, gdy oddziały grupy uderzeniowej, zbierane w rejonie Brodów, będą mogły przejść do przeciwuderzenia. Dowództwo „niebieskich" spodziewa się jednak, że już około 13 sierpnia będzie mogło poważnie wzmocnić 6 brygadę kawalerji jednostkami piechoty i artylerji.

Tyle mówią założenia do manewrów kawaleryjskich.

W rezultacie tych założeń rozegrały się w rejonie Dubno—Brody działania dwóch stron nierównie silnych i w różny sposób wyposażonych technicznie oraz w nowoczesne środki walki. „Czerwoni" są niemal trzykrotnie

silniejsi liczebnie, natomiast „niebiescy" prócz swej jednej brygady kawalerji mają silne ogniowo jednostki piechoty w postaci bataljonu strzelców i bataljonu ciężkich karabinów maszynowych, mają samochody pancerne, zdolne do przebywania terenu poza drogami, mają przewagę lotnictwa, wreszcie mają nadzieję na poważne posiłki z piechoty i artylerji, które przybędą już w drugim lub trzecim dniu działań.

Również przez założenie manewrów został określony cel działań poszczególnych stron. „Czerwoni" mają szybko i zdecydowanie dążyć naprzód do osiągnięcia Brodów. „Niebiescy" powinni natomiast trwać w obronie, lecz obronie dążącej nie do utrzymania terenu lub zniszczenia sił przeciwnika, ale przedewszystkiem do opóźnienia jego działań i zyskania na czasie.

F a k t y c z n i e d z i a ł a n i a r o z p o c z ę ł y s i ę n a t e r e n i e m a n e w r ó w w d n i u 11 s i e r p n i a z e ś w i t e m.

„Niebiescy" obsadzili swemi szczupłemi siłami szereg stanowisk obronnych, leżących na zachód od Ikwy.

A więc, linję rzeczki Płaszówki od Kozina do Płaszowa zajął oddział wydzielony, złożony z 9 pułku ułanów, szwadronu pionierów, dwóch plutonów samochodów pancernych i baterji 6 dywizjonu artylerji konnej oraz będącego na przedpolu podjazdu z 6 pułku ułanów (1 szwadron, 1 pluton samochodów pancernych i 1 pluton ciężkich karabinów maszynowych).

W tyle, za rzeką Płaszówką, linję rzeczki Siteńki, od Srebna do Sitna, obsadził 15 bataljon strzelców, tworząc jakgdyby drugą linję stanowisk powstrzymujących.

Siły główne w składzie: 22 p. uł., 6 p. uł., 2 szwadronów Korpusu Ochrony Pogranicza i 6 dywizjonu artylerji konnej, pozostały w odwodzie w rejonie Michałówka—Gaiki Siteńskie, gotowe do uderzenia w każdej chwili tam, gdzie położenie tego będzie wymagało.

„Czerwoni" wysyłając ze świtem naprzód podjazdy, wyruszyli z rejonu Dubna o godzinie 5-tej w dwóch kolumnach: prawa, złożona z 10 brygady kawalerji, poszła na północ od toru kolejowego Dubno—Radziwiłów, lewa kolumna, złożona z 16 i 17 brygady kawalerji—na południe od tegoż toru. Pozatem z północy dąży 2 samodzielna brygada kawalerji, która może przybyć dopiero koło godziny 16-tej do miejscowości Kozin.

Na podstawie wiadomości nadesłanych przez podjazdy, które w godzinach rannych starły się z podjazdami „niebieskich", a po odrzuceniu ich przekonały się, że Płaszówka jest silnie obsadzona, dowództwo grupy kawalerji postanowiło główne swe siły przesunąć bardziej na południe, aby obejść południową flankę „niebieskich" na Płaszówce.

„Niebiescy" otrzymali wkrótce wiadomości od podjazdów i lotników o tym ruchu na południe kolumn kawalerji „czerwonych", a w związku z tem skierowali na prawe skrzydło wzmocnienia w postaci: dwóch szwadronów z Korpusu Ochrony Pogranicza w rejon Chmara—Kaszycko (2 km na południowy wschód od Płaszówki) oraz jeszcze bardziej na południe—22 pułk ułanów (w rejon Chmiełycho—Kowalik).

Około godziny 12-tej „czerwoni" sforsowali jednak Płaszówkę, a kolumny ich, obchodzące daleko na południe stanowiska „niebieskich" zmusiły tych ostatnich do cofnięcia się około godziny 14-tej na południowy zachód. Linję rzeki Siteńki „niebiescy" wykorzystali jedynie przejściowo w celu ponownego opóźnienia posuwania się „czerwonych", poczem cofnęli swe stanowiska nad

Słonówkę (linja miejscowości: Krupiec—Baszarówka—Krupówka). Na tej linji spędzono noc z 11-go na 12-go sierpnia.

12 sierpnia ze świtem „niebiescy" zajęli: 15 bataljonem strzelców—linję Baranie—Krupiec — Baszarówka; bataljonem ciężkich karabinów maszynowych—linję Słonówki od Baszarówki do Podzamcze, dalej na południe po Leduchow obsadził front 22 pułk ułanów; w odwodzie za prawem skrzydłem umieszczono resztę sił.

„Czerwoni" skierowali wszystkie swe siły na południową część frontu „niebieskich", dążąc do osiągnięcia głównemi swemi siłami masywu wzgórza Makutra, których opanowanie otwiera drogę na Brody.

Natarcie „czerwonych" objęło tylko odcinek bataljonu ciężkich karabinów maszynowych i 22 pułku ułanów; 15 bataljonu strzelców nikt nie atakował. O godz. 10-tej Słonówka została sforsowana. W walkach o Krasną Górę „niebiescy", chcąc opóźnić jak najbardziej posuwania się „czerwonych", użyli swego lotnictwa bojowego. Lotnicy, zniżając lot do kilku metrów nad ziemią, zaatakowali kolumny kawalerji „czerwonych", rozpraszając je i zmuszając do rozwinięcia, a tem opóźniając o jakie dwie godziny natarcie „czerwonych"

Skoncentrowane natarcie od północy i wschodu na Krasną Górę oraz oskrzydlające działania skierowane daleko na południe od Krasnej Góry zmusiły „niebieskich" do opuszczenia koło godziny 12-tej tego klucza pozycji i do cofnięcia się na zachód.

„Czerwoni", w dalszym ciągu wykorzystując swe powodzenie, posunęli się dalej na zachód i pod wieczór zdobyli wzgórze Makutra.

6 brygada kawalerji wycofała się w kierunku na Brody. Pod wieczór nadeszły jednak pierwsze posiłki i przybyłe świeżo 40 i 52 pułki piechoty obsadziły prawe skrzydło ugrupowania „niebieskich".

W nocy z 12 na 13 sierpnia dowódca grupy kawalerji czerwonej decyduje się w dniu 13 sierpnia, trwając w obronie na obszarze Makutra—Mogiła, ubezpieczyć tem uderzenie swego prawego skrzydła, które ma osiągnąć w tym dniu Brody.

13-go więc sierpnia od rana „czerwoni" przechodzą do obrony jedną brygadą kawalerji i bataljonem strzelców na swem południowem skrzydle (rejon Makutra — Mogiła), ruszają zaś do natarcia swem północnem, chcąc przebić front „niebieskich" i najkrótszą drogą osiągnąć Brody.

2 i 17 brygady kawalerji uzyskały już pewne, niewielkie wprawdzie, sukcesy w rejonie Gaje Lewiatyńskie, gdy tymczasem dało się odczuć przeciwnatarcie „niebieskich".

Grupa generała Thullie przeszła bowiem rankiem 13 sierpnia swem południowem skrzydłem, to jest 40 i 52 p. p. wzmocnionemi czołgami, do przeciwnatarcia, w którem wzięły również udział oddziały 6 brygady kawalerji.

O godzinie 10 m. 45 wzgórze Makutra zostało odzyskane przez „niebieskich". Tymczasem 2 i 17 brygady kawalerji nie uzyskały zamierzonego powodzenia, gdyż 6 brygada kawalerji niebieskiej wraz z bataljonem strzelców i bataljonem ciężkich karabinów maszynowych stawiły zacięty opór. W tych warunkach położenie „czerwonych" mogłoby się wkrótce okazać bardzo ciężkie i dowódca grupy czerwonej zarządził wycofanie się. W celu umożliwienia tego oderwania się od nacierającego przeciwnika, „czerwoni", mający jeszcze w odwodzie jedną brygadę kawalerji, rozpoczęli przygotowania do lokalnego przeciwuderzenia, gdy odtrąbiono przerwanie manewrów.

Trzydniowe manewry kawaleryjskie wykazały zupełnie dobitnie, jak dalece kawalerja zasilona obficie w nowoczesne środki walki, może walczyć skutecznie z przeciwnikiem silniejszym liczebnie, lecz gorzej wyposażonym.

Nieliczna grupa „niebieskich“ prowadząc zręcznie działania opóźniające, zdołała w ciągu dwóch dni wstrzymywać i opóźniać energiczne działania trzykrotnie niemal silniejszej kawalerji czerwonej.

Ten tak dalece charakterystyczny dla naszych warunków operacyjnych manewr odwrotowy został tutaj wykorzystany w całej pełni, a tego rodzaju sposoby walki jak atak lotnictwa bojowego i wypady samochodów pancernych oddały wybitne usługi akcji opóźniającej „niebieskich“, dzięki której umożliwione zostało skoncentrowanie przybywających posiłków i przejście niemi do przeciwnatarcia na skrzydło „czerwonych“.

Manewry broni połączonych na Pomorzu.

Tegoroczne manewry broni połączonych rozegrały się w dniach 18—20 sierpnia na prawym brzegu Wisły na Pomorzu (patrz szkic terenu).

4 armja czerwona ruszyła wzdłuż osi Iława—Toruń w celu jak najszybszego zajęcia węzła toruńskiego i opanowania przepraw na Wiśle. Główne siły tej armji, złożone z 4 i 6 dywizyj piechoty, posuwają się w obszarze objętym kolanem Wisły i Drwęcą po obu stronach linji kolejowej Iława—Kowalewo — Toruń; osiągnęły one w dniu 17 sierpnia linję rz. Lura — m. Wąbrzeźno—m. Nowa Wieś Królewska. Wchodząca w skład 4-tej armji 3 brygada kawalerji czerwonej ściera się z kawalerją niebieskich na południe od Drwęcy koło Rypina.

Tym wyżej wymienionym siłom czerwonym, dążącym energicznie od północnego wschodu, przeciwstawiono grupę operacyjną Toruń.

Dowództwo 1 armji niebieskiej wyznaczyło dla powyższej grupy operacyjnej zadanie utrzymania w swem ręku przepraw przez Wisłę w rejonie Torunia. Lecz grupa operacyjna zostanie w całości skoncentrowana dopiero 21 sierpnia. Dlatego też, narazie wysunięto w kierunku przeciwnika, w obszar ograniczony Wisłą i Drwęcą, jedynie oddziały wydzielone z dwóch dywizyj piechoty: oddział wydzielony z 26-tej—do Wąbrzeźna oraz Płużnicy, i z 15-tej dywizji piechoty—do Lipnicy.

Pod osłoną tych oddziałów fortyfikuje się z pośpiechem pozycję obronną Struga Rychnowska—Chełmża—Chełmno. Dowództwo grupy operacyjnej Toruń zamierza oddziałami wydzielonemi tak powstrzymać i opóźnić posuwanie się przeciwnika, aby ten nie mógł przed 21 sierpnia zaatakować wyżej wspomianej linji Struga Rychnowska—Chełmża—Chełmno, do którego to dnia zarówno główne roboty fortyfikacyjne, jak i koncentracja oddziałów grupy operacyjnej zostaną ukończone.

Na południe od Drwęcy działa 15 brygada kawalerji niebieskiej wzmocniona piechotą i artylerją; ściera się ona z kawalerją czerwoną w okolicy Rypina.

W nocy z 17 na 18 sierpnia oddziały 4 dywizji „czerwonych“ (generał Zarzycki) były w kontakcie na rz. Lurze z oddziałem wydzielonym z 15 dywizji piechoty. Stosunek sił przeciwników nierówny. „Czerwoni“ są niemal trzykrotnie silniejsi od „niebieskich“: pełna dywizja trzypułkowa z trzema dywizjonami artylerji polowej i jednym ciężkim przeciw jednemu tylko pułkowi piechoty, wzmocnionemu wprawdzie bataljonem ciężkich karabinów ma-

szynowych i wspieranemu przez dwa dywizjony artylerji polowej; ponadto jedna i druga strona mają po eskadrze obserwacyjnej i szwadronie strzelców konnych.

„Niebiescy" (dowodzeni przez generała Thommée) mają za sobą zaledwie strefę 18 kilometrowej głębokości do przeprowadzenia w ciągu trzech dni (18, 19 i 20 sierpnia) manewru opóźniającego, a więc zadanie do spełnienia niełatwe, biorąc pod uwagę przewagę przeciwnika i ilość terenu, który codziennie można oddać nieprzyjacielowi.

Faktyczne manewry rozpoczęły się w dniu 18-go. „Niebiescy" pozostawiając swe czaty nad rzeką Lurą, przygotowali w tyle dwie linje stanowisk powstrzymujących, na których kolejno opierając się postanowili opóźnić posuwanie się „czerwonych".

Pierwsza linja tych stanowisk powstrzymujących biegła przez m. Krążno—Owieczkowo—Piątkowo—Małe Radowiska; druga przez Chełmonie — Frydrychowo — Pływaczewo, przyczem kluczem tej linji był węzeł Kowalewo.

Przy wykonywaniu manewru odwrotowego z pierwszej linji na drugą liczono się z możliwością wykorzystania jeszcze pośredniej linji stanowisk powstrzymujących, biegnących przez Chełmoniec—Borek—Napole—Pluskowęsy—Stary Zieleń.

4 dywizja czerwona wyruszyła ze świtem 18-go ze swego obszaru noclegowego Wrocki—Łobdowo—Pułkowo, w dwóch kolumnach, zamierzając wykonać główny wysiłek prawem, północnem skrzydłem, aby zepchnąć niebieski oddział wydzielony na Drwęcę.

Północna kolumna, maszerująca wzdłuż osi Łobdowo — Stary Zieleń—Nowe Kowalewo, składała się z 14 p.p. i z I i II/4 p. a. p.

Południowa kolumna ruszyła wzdłuż osi Karczewo—Lipnica—Kowalewo i składała się z 67 p. p., III/4 p. a. p. i kompanji saperów.

Za kolumną południową w odległości 2 km posuwała się reszta dywizji, to jest dwa bataljony 63 p. p. i I/8 p. a. c.

Jeden bataljon 63 p. p. wydzielono jako osłonę dywizji od południa; ma on posuwać się po osi Zawada—Chełmoniec—Chełmonie.

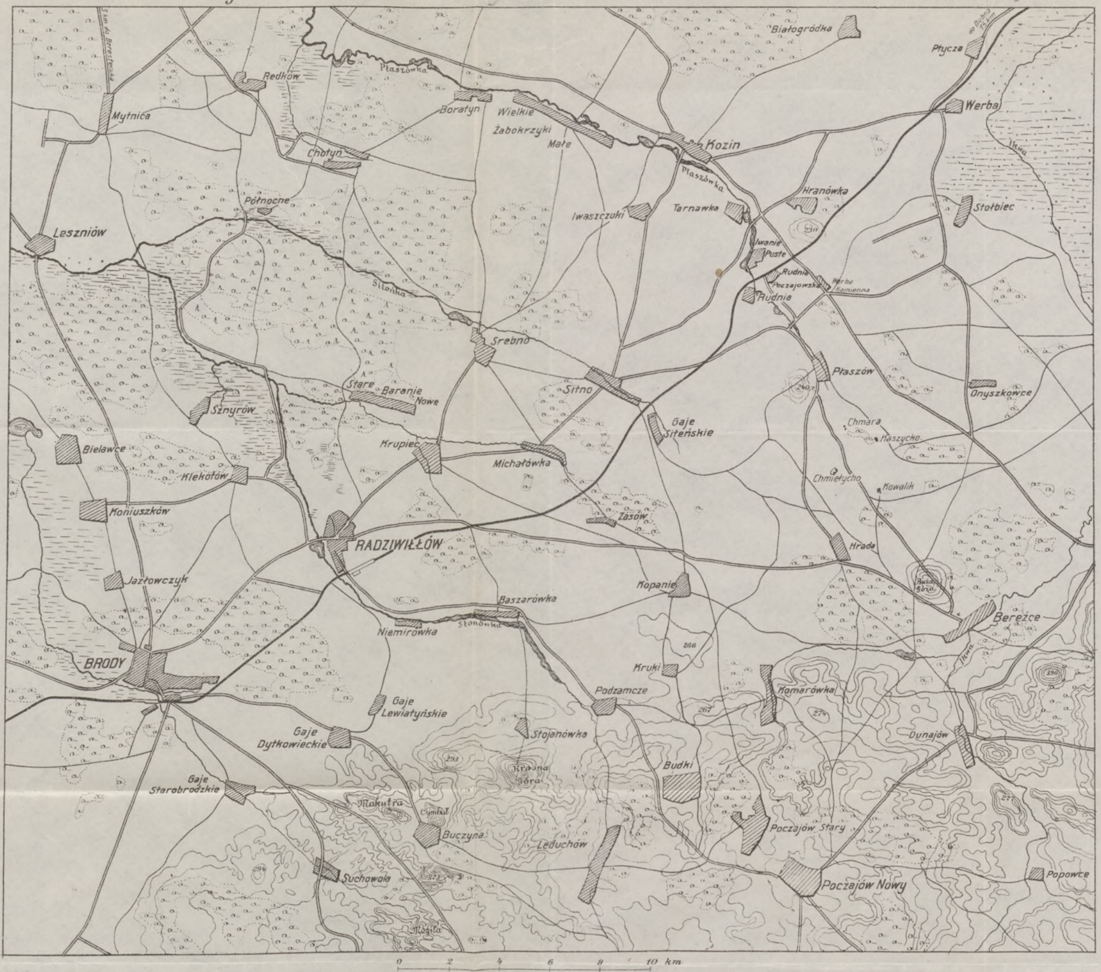
Według wyznaczonego 4-tej dywizji piechoty zadania, ma ona osiągnąć w dniu 18 sierpnia Kowalewo, a w dniu 19-tym powinna opanować linję Strugi Rychnowskiej, na której niebiescy są w stanie bronić się dopiero od 21 sierpnia.

Po odrzuceniu czat „niebieskich" z nad Lury, bataljony poszczególnych kolumn 4 dywizji czerwonej poczęły się „wgryzać" w stanowiska obronne pierwszej linji „niebieskich".

Już około godziny 9-tej oddziały 14 p. p. „czerwonych" zdobyły szereg wzgórz (cecha 108, cecha 97) przed Małemi Radowiskami i Piątkowem, a III/63 p. p. wtargnął w urządzenia obronne „niebieskich" koło Owieczkowa.

W tym stanie rzeczy zarządzono wycofanie się „niebieskich" na drugą linję stanowisk powstrzymujących (Chełmonie—Frydrychowo—Pływaczewo), aby nie dopuścić od zbyt zaciętego starcia z przeciwnikiem, a przez to, aby zachować siły dotychczas obsadzające 1. linję (I i II/61 p. p.) do dalszych działań opóźniających. W czasie wycofywania się, celem zamaskowania odwrotu użyto świec dymowych, jednak z niezbyt wielkiem powodzeniem. Niebieska piechota, osłaniana ogniem karabinów maszynowych, opuszczała grupkami

Szkic terenu manewrów wołyńskich.



Szkic terenu manewrów pomorskich



i kolumienkami wzgórza pod Piątkowem, Dylewem i Owieczkowem. Pozostawione nieliczne oddziały ogniem swym powstrzymywały jeszcze przez pewien czas napierających „czerwonych" wreszcie po kilku, nawet pojedyńczo, piechurzy wycofali się na zachód.

Na linji pośredniej Chełmoniec—Borek—Napole—Pluskowęsy—Stary Zieleń chwilę utrzymano jeszcze przeciwnika, poczem zmęczone już walką i odwrotem oddziały I i II/61 p. p. usunęły się poza drugą linję stanowisk powstrzymujących, obsadzoną przez III/61 p. p.

Jednak już w godzinach popołudniowych (koło 15-ej) ta druga linja została również opanowana przez „czerwonych" i Kowalewo, główny węzeł komunikacyjny w tym obszarze, wpadł w ich ręce. W ten sposób 4 dywizja piechoty „czerwonych" spełniła w zupełności wyznaczone jej na dzień 18-go sierpnia zadanie, dochodząc w pierwszym dniu walki do Strugi Rychnowskiej na odległość zaledwie 5—7 kilometrów.

„Niebiescy" zatrzymali się na linji obejmującej miejscowości: Lipnica—Bielskie Budy—Marjanki—Srebrniki; utrzymali oni w swych rękach również północne wyjścia z dużego kompleksu lasów, leżących nad Drwęcą, między Dobrzyniem a Młyńcem. Położenie „niebieskich" było trudne; oddział wydzielony z 15 dywizji piechoty wobec przewagi przeciwnika (4 dywizja piechoty) nie miał szans na większe powodzenie w dniu 19 sierpnia niż 18-go, tembardziej, że pozostała mu do przeprowadzenia manewru opóźniającego strefa o głębokości zaledwie 5 kilometrów.

Tymczasem na odcinku sąsiedniej dywizji niebieskiej (25 dywizja piechoty) pod Wąbrzeźnem udało się oddziałowi wydzielonemu z powodzeniem opóźnić i powstrzymać napór 6 dywizji piechoty czerwonej.

Równocześnie niebieska 15 brygada kawalerji pobiła pod Rypinem „czerwonych" i odrzuciła ich, a osłoniwszy ten kierunek jednym pułkiem kawalerji, resztę sił wycofała i oddała do dyspozycji dowództwa grupy operacyjnej Toruń. To ostatnie, w celu przeprowadzenia w dniu 19. VIII przeciwnatarcia na flankę przeciwnika, postanowiło oddać do rozporządzenia dowódcy oddziału wydzielonego siły oswobodzone na południu od Drwęcy, a mianowicie: brygadę kawalerji bez jednego pułku, dwa plutony samochodów pancernych i jeden pułk piechoty.

W dniu 19 sierpnia, 4 dywizja czerwona kontynuuje natarcie silnem prawem skrzydłem (6 bataljonów piechoty w pierwszym rzucie i dwa w odwodzie za środkiem frontu dywizji). Odrzuca słabe siły „niebieskich", broniące linji Srebrniki—Marjanki—Elżanowo—Bielskie Budy, i patrole „czerwonych" dochodzą niemal do Strugi Rychnowskiej. W tym momencie dało się odczuć przeciwnatarcie „niebieskich", skierowane na najsłabsze miejsce 4 dywizji czerwonej, a mianowicie na jej południowy bok, chroniony jedynie przez III/63 p. p. i szwadron kawalerji, zużyte już do tego poważnie walką poprzedniego dnia.

W nocy z 18 na 19 sierpnia, w lasach nad Drwęcą między Dobrzyniem a Młyńcem zebrano siły przeznaczone do przeciwnatarcia: 62 p. p., 2 plutony samochodów pancernych, 15 brygada kawalerji bez 1 pułku, oraz z pod Torunia podciągnięto I/7 p. a. c.

Natarcie rozpoczęło się rankiem z lasów wprost na północ, przyczem uszykowanie przyjęto następujące: lewe skrzydło przeciwnatarcia stanowił 62 p. p., dalej na prawo samochody pancerne, jeszcze dalej kawalerja, która

miała wykonać obejście flanki i zajść na tyły przeciwnika. Zamiast o świcie, natarcie rozpoczęto ze względu na instrukcyjny charakter manewrów dopiero o godzinie 6-tej tak, że o 7-ej widać było ze wzgórza 101 (1 km na wschód od Chełmoniec) czołowe oddziały piechoty „niebieskich“ jak opuszczały skraj lasu. Nieco później wysunęły się z lasu dwa spieszone szwadrony z samochodami pancernemi, które, osłaniając prawe skrzydło natarcia, ułatwiały zarazem szybkie jego posuwanie się naprzód. Jeszcze bardziej na prawo główne siły kawalerji niebieskiej, po odrzuceniu szwadronu „czerwonych“, zmierzały na flankę przeciwnika.

Pod skoncentrowanym ogniem artylerji i uderzeniem bataljonów 62 pułku piechoty, jedyny na tym odcinku bataljon czerwony (III/63 p. p.) został odrzucony i „niebiescy“ szybko osiągnęli wzgórza na północ od linji Chełmonie—Chełmoniec—Gajewo.

Gdy dowódca „czerwonych“ dowiedział się o skierowanem na jego południowe skrzydło natarciu, zarządził częściowe przegrupowanie sił.

I/63 p. p. z odwodu dywizji został rzucony w celu wzmocnienia ustępującego III/63 p. p. Dwa dywizjony artylerji polowej (I i II/4 p. a. p.) oraz dywizjon artylerji ciężkiej (I/8 p. a. c.) skierowały tory swych pocisków na zagrożony odcinek, a jeszcze jeden świeży bataljon (II/63 p. p.) znajdował się w odwodzie na południe od Pluskowęsy.

W tej sytuacji odtrąbiono przerwanie działań i zakończono manewry.

Nie wdając się w analizę możliwości dalszych działań obu stron i biorąc pod uwagę to, że właściwa ocena tych dwudniowych manewrów będzie mogła nastąpić, jak już wspominałem, dopiero w przyszłości, po wystudjowaniu wydanych w czasie manewrów przez obydwie strony rozkazów oraz po poznaniu tych sprawozdań, które złożyli rozjemcy, można obecnie podkreślić jedynie kilka charakterystycznych cech tych manewrów pomorskich.

A więc główną myślą przewodnią założenia tych manewrów były, podobnie jak na Wołyniu, działania wstrzymujące i opóźniające.

Cały pierwszy dzień manewrów poświęcono temu zagadnieniu. Walki wstrzymujące i manewr odwrotowy, przeprowadzane przez piechotę na Pomorzu, w zestawieniu z podobnemi działaniami na Wołyniu wykazują, że są one daleko trudniejsze dla piechoty, niż kawalerji. Jest to zupełnie zrozumiałe; działania wstrzymujące są działaniami typowo ruchowemi: ogniem swym zmusić przeciwnika do wczesnego rozwinięcia i do przeprowadzenia natarcia, a gdy nieprzyjaciel zbliży się do nas na bliską odległość, wówczas oderwać się od niego i odskoczyć poza przygotowaną uprzednio pod względem fortyfikacyjnym i obsadzoną zawczasu linję stanowisk powstrzymujących— oto czego wymaga się od oddziałów biorących udział w walkach opóźniających. Do tych więc działań, nowoczesna kawalerja, bogato wyposażona lub zasilona najnowszemi środkami walki, jest najlepszym bodaj rodzajem broni. Nie znaczy to bynajmniej, aby piechota nie mogła być użyta z powodzeniem do działań wstrzymujących, jednak, jak widzieliśmy na przykładzie manewrów pomorskich, jest to trudne: oddział wydzielony, mimo zręczności w manewrowaniu, został zepchnięty i stracił w pierwszym dniu $^2/_3$ swej strefy manewrowej. Naturalnie, w prawdziwych warunkach wojennych straty zadane oddziałom 4 dywizji piechoty przez 61 p.p. i bataljon ciężkich karabinów maszynowych byłyby z pewnością dość znaczne i posuwanie „czerwonych“ nie mogłoby odbywać się tak szybko. Prócz tego jednak, używając do działań

wstrzymujących piechoty, musi się zachować odpowiednią proporcję sił przeciwników i musi się dać stronie opóźniającej więcej przestrzeni do wykonywania manewru odwrotowego. Wartoby przytem zastanowić się, czy odwód nawet niewielki, ale ruchliwy, jak naprzykład dywizjon kawalerji lub kilka plutonów samochodów pancernych, nie dopomógłby do łatwiejszego rozwiązania tak trudnego zadania, jakim jest manewr opóźniający przeprowadzany przez piechotę. Jednem słowem, działania powstrzymujące wymagają u nas jeszcze specjalnych studjów i badań. W drugim dniu manewrów przedmiotem studjów było przeciwnatarcie poprowadzone na najsłabszą flankę przeciwnika, przyczem z racjonalnem wówczas użyciem kawalerji na zewnętrznem skrzydle natarcia. To zagadnienie przeciwnatarć na skrzydło przeciwnika jest również bardzo ważnym u nas problemem: wiąże się bowiem bardzo silnie nietylko z zagadnieniem działań wstrzymujących, ale z każdem działaniem w wojnie ruchowej, gdy tylko chcemy schwycić w swe ręce inicjatywę.

Ćwiczenia w ostrem strzelaniu na poligonie toruńskim w dniu 20 sierpnia.

W założeniu tych ćwiczeń, 4 dywizja piechoty przeprowadza frontowe natarcie na przeciwnika, który umocnił i obsadził szereg wzgórz (Marechal, Krzywoustego, Chodkiewicza i Żółkiewskiego), leżących na poligonie toruńskim.

Z dywizji tej faktycznie brał udział w ćwiczeniach jeden tylko pułk piechoty (14 p.p.) wspierany przez dwa dywizjony artylerji polowej (I i III/4 p.a.p.) oraz jeden dywizjon artylerji ciężkiej (I/8 p.a.c.).

Inne pułki dywizji jedynie pozorowano. W konsekwencji założenia, 14 p.p. przeprowadził szereg kolejnych natarć, każdorazowo poprzedzanych krótkiem przygotowaniem artyleryjskiem.

Ćwiczenia te nie wyróżniały się niczem specjalnem. Były to typowe ćwiczenia w ostrem strzelaniu, przeprowadzane wielokrotnie w poszczególnych okręgach korpusów.

Co nam dały manewry w odniesieniu do poszczególnych rodzajów broni.

W dziedzinie poszczególnych rodzajów broni oraz ich wzajemnego współdziałania dały się zaobserwować, między innemi, następujące, rzucające się w oczy, zalety lub braki, przyczem faktyczne ich stwierdzenie będzie mogło mieć miejsce dopiero po nadejściu oraz wystudjowaniu opinij i sprawozdań rozjemców.

Dziś można jedynie stwierdzić, co w pewnym punkcie rozległego pola manewrów zdołano zaobserwować.

P i e c h o t a wykazała wysoki stopień wyszkolenia; dobrze opanowano nowoczesne formy walki; nasza piechota bardzo dobrze wykorzystuje teren, umie korzystać z masek naturalnych, gdzie zaś potrzeba stosuje sztuczne, szczególniej w celu ukrycia swego ciężkiego sprzętu bojowego.

Przy ostrem strzelaniu, użycie ognia przestrzeliwującego ciężkich karabinów maszynowych było bardzo dobre, a dyscyplina ogniowa w większości wypadków bez zarzutu.

Gorzej wyglądała sprawa łączności piechoty z artylerją; w tej dziedzinie jest jeszcze w najbliższej przyszłości dużo do zrobienia.

Poważne trudności miała piechota do przezwyciężenia wobec świeżo

wprowadzonego 18 miesięcznego czasu służby w szeregach i z racji składu oddziałów z szeregowych o różnym stopniu wyszkolenia, w czem znaczny procent rezerwistów; jednakże całość wypadła zupełnie dobrze.

Artylerja—dobrze wyszkolona jako broń; gorzej wygląda współdziałanie z piechotą i kawalerją. Przy wspieraniu natarcia piechoty między innemi brakami uderzało oparcie tego współdziałania na zegarku jako głównym środku łączności, tymczasem w warunkach wojny ruchowej zazwyczaj to zawiedzie i piechota, albo pójdzie naprzód bez poparcia ogniowego, albo ogień artylerji stanie się wkrótce zupełnie nieskoordynowany z działaniami piechoty, która może nawet ponieść skutkiem tego straty od własnej artylerji.

Co do artylerji konnej dały się zauważyć również pewne braki.

Kawalerja dobrze manewruje, umie wykorzystać teren, omija miejsca, gdzie może dostać się pod ogień przeciwnika; woli nadłożyć drogi, a wyjść na boki, niż znaleźć się przed frontem najeżonym karabinami maszynowemi.

Umie spieszać się i prowadzić walkę piechoty, a znaczenie broni maszynowej znalazło należyty wyraz w jej użyciu przez kawalerję. A więc nasza kawalerja, kombinując manewr konny z pieszym, gotowa jest w każdej chwili rzucić się do szarży; jednakże, aby oddać zupełną sprawiedliwość, trzeba podkreślić, że w tej dziedzinie są jeszcze pewne braki. Obserwując działania kawalerji na Wołyniu, miało się, mimo wszystko, wrażenie, że niekiedy spieszenie się jest robione jakby z przymusem, przyczem dążeniem wielu dowódców było zrobić to jak najpóźniej. Wprawdzie, z jednej strony, jak najpóźniejsze spieszanie się pozwala kawalerji skutecznie wykorzystać swą szybkość poruszania, lecz, z drugiej strony, musi być granica możliwości wykorzystania tego manewru w szyku konnym. Rezultatem bowiem takiego, jak widzieliśmy na manewrach, zbyt późnego spieszania się w normalnych warunkach bojowych, gdzie złudny ogień zastąpi prawdziwy pocisk artyleryjski lub rój kul karabinowych, mogłyby być bardzo poważne straty.

Dlatego też bardziej celowe i bardziej zazębiające się kombinowanie manewru konnego z walką w szyku pieszym pozwoli naszej kawalerji stanąć wkrótce na zupełnie wymaganej wysokości wyszkolenia w tej dziedzinie.

Reasumując, wyszkolenie i użycie kawalerji z punktu widzenia taktycznego jest jednak zadawalniające, pewne braki natomiast występują w dziedzinie operacyjnego jej użycia, co podkreślił także Pan Minister przy omówieniu manewrów na Wołyniu.

Tu również należałoby odnieść pewne braki w dziedzinie rozkazodawstwa. Kawalerją nie można dowodzić tak, jak piechotą; broń ta, szybko działającą, musi być prowadzona krótkiemi a błyskawicznemi rozkazami. Dowódca kawalerji nie może pozostawać wtyle; musi on być na czele — powinien kawalerję prowadzić za sobą; odnosi się to przytem zarówno do dowódców pułków, jak brygad lub dywizyj. Wreszcie jeszcze jedna uwaga: rozkazy nie mogą być wydawane zapóźno w nocy. Aby rozkaz operacyjny mógł być naprawdę dobrze wykonany, musi on być wydany w ramach dywizji lub brygady kawalerji tak, aby, uwzględniwszy czas przesłania, mógł być otrzymany przez wykonawców przynajmniej na 1 — 2 godziny przed rozpoczęciem działań. A więc rozkazy nie zadługie, przytem zwięzłe, treściwe i jasne. Oto warunki dobrego rozkazodawstwa. Nie należałoby też zapominać o odprawach, jako bardzo ważnym środku przy kierowaniu oddziałami kawalerji.

Duże braki widać było natomiast w dziedzinie przygotowania kawalerji w obronie przeciwlotniczej. Pod tym względem, szczególniej uwzględniając pełne powodzenia ataki lotnicze na kawalerję, jest do zrobienia dużo. Wyszkolenie w dziedzinie obrony przeciwlotniczej będzie musiało objąć nietylko zwalczanie lotnictwa przez karabiny maszynowe i artylerję, przydzielone kawalerji, ale również obronę przeciwlotniczą bierną, co da się uzyskać przez specjalne rozczłonkowanie oddziałów kawalerji w terenie, przez maskowanie ich oraz wykorzystywanie nocy do przemarszów większych skupień kawaleryjskich.

Lotnictwo, mimo ograniczonej ilości eskadr i płatowców, przedstawiło się świetnie, robiąc wrażenie bardzo licznego; stopień wyszkolenia i opanowanie powietrza—ogromnie wysokie. Doskonałe usługi oddawało ono zarówno w dziedzinie rozpoznawania jak i łączności.

Zwalczanie kawalerji przez lotników—brawurowe, szczególniej jeśli wziąć pod uwagę godziny południowe w upalne dnie oraz zniżanie się wówczas zaledwie do kilku metrów nad ziemię. Jednak w tej dziedzinie są pewne braki. Aby to zwalczanie celów na ziemi mogło się odbyć bez strat od środków obrony przeciwlotniczej przeciwnika, płatowiec musi spadać jak jastrząb na upatrzoną ofiarę, oddawać swe strzały i natychmiast znowu wzbijać się w górę; tymczasem na Wołyniu można było zaobserwować, iż płatowce zwalczając kawalerję zniżały się, a potem krążyły przez piewien czas bezpośrednio nad ziemią, mniejwięcej na jednym i tym samym poziomie.

Czołgi i samochody pancerne wystąpiły jako pełnowartościowy czynnik, zwiększający wydatnie siły tej strony walczącej, która je posiada. Są one w pierwszym rzędzie środkami walki, które powinny zaskoczyć przeciwnika w czasie i miejscu ich użycia. We współdziałaniu czołgów z piechotą były pewne usterki.

Samochody pancerne, szczególniej te, które zdolne są poruszać się poprzez teren, mogą oddać ogromne usługi pod warunkiem racjonalnego ich użycia. Taki wypadek, jaki miał miejsce na Wołyniu, gdy z ukrycia w lesie, naprzeciw kolumny kawalerji odległej o 2 do 3 kilometrów, wysłano samochody pancerne, nie może się powtarzać. Rezultatem bowiem tego było wyjechanie na otwartą pozycję baterji konnej „czerwonych“ i z odległości 2 km zupełne zestrzelenie przedwcześnie wysłanego oddziału samochodów pancernych, przyczem rozjemcy uznali, że w normalnych warunkach bojowych 50% tych wartościowych środków walki zostałoby zniszczonych. Gdyby tymczasem samochody pancerne, ukryte w lesie, zaczekały na podejście nieprzyjacielskich kolumn kawalerji na $^1/_2$ do 1 km i dopiero wypadły, straty w tej kolumnie „czerwonych“ byłyby z pewnością bardzo poważne.

Łączność. W dziedzinie łączności widać zarówno pod względem wyposażenia w sprzęt i materjał, jak pod względem wyszkolenia duży postęp. Wojsko łączności pracowało cały czas dobrze: telegraf, radjotelegraf, telefon, gołębie pocztowe, psy meldunkowe—obsługiwały dość dobrze oddziały, dowództwa ze sztabami, kierownictwo manewrów i zaproszoną prasę.

Pewne braki dały się zauważyć natomiast w dziedzinie łączności w ramach poszczególnych jednostek kawalerji. Również można stwierdzić, że prawie zawsze, gdy wyższemu dowództwu kazano posługiwać się aparatem łączności niższej jednostki, bez dodatkowych środków, ta łączność funkcjonowała wówczas źle i odnośne dowództwa napotykały na bardzo poważne trudności.

Nasz żołnierz na manewrach.

Żołnierz nasz, czy to piechur, czy kawalerzysta lub artylerzysta, zarówno z punktu widzenia fizycznego, jak i duchowego, przedstawił się na manewrach doskonale.

W okresie manewrów na Wołyniu dzienne przemarsze były bardzo znaczne: dla oddziałów piechoty ponad 30 km dla kawalerji ponad 40 km, przytem podczas wybitnie silnych upałów. To były marsze. Ile zaś wysiłku fizycznego pokonały oddziały w czasie samego rozwijania się, a potem posuwania w szykach luźnych.

Były przytem pewne trudności i w zaprowiantowaniu, skutkiem tego, iż tabory odesłano zbyt na tyły, aby przesuwaniem się w czasie działań nie psuły obrazu pola bitwy.

Mimo wszystko stan fizyczny żołnierza był znakomity i na przeszło 16 tysięcy żołnierzy biorących udział w ćwiczeniach bojowych zasłabło w czasię całego okresu manewrów wołyńskich zaledwie 34.

Ten znakomity stan fizyczny żołnierza odzwierciadlił się w całej pełni podczas defilad. Na Wołyniu defilada odbyła się w czasie kilkugodzinnego ulewnego deszczu. Mimo jednak, że oddziały były od szeregu godzin na deszczu i że defilada odbywała się na rozmokłym gliniastym gruncie, przemarsz oddziałów wypadł imponująco. Podobnie dobrze wypadła defilada w Toruniu po trzydniowych również uciążliwych manewach.

W czasie manewrów wołyńskich i pomorskich, przy każdem zetknięciu się z naszym żołnierzem uderzał ten zapał żołnierski, chęć spełnienia jak najlepiej danych mu poleceń, ta wielka ambicja pracy oraz czynu.

Żołnierze bez względu na zmęczenie parli naprzód, chcieli za wszelką cenę osiągnąć wyznaczone im cele i spełnić poruczone im zadania. Ich energja i duża samodzielność oraz stale towarzyszące zadowolenie — wesołe roześmiane twarze—były najlepszym dowodem jakiego dobrego żołnierza mamy w szeregach. P o d k r e ś l i ł t o P a n M i n i s t e r w s w y m r o z k a z i e p o c h w a l n y m w y d a n y m d o w o j s k a z o k a z j i z a k o ń c z e n i a m a n e w r ó w.

O t o u s t ę p t e g o r o z k a z u

„Szczególne jednak wyróżnienie i pochwała należy się oddziałom, które wzięły udział w manewrach. Wysoki poziom wyszkolenia bojowego odzwierciadlił się przedewszystkiem w umiejętności wykorzystywania terenu jako osłony przed ogniem, dzięki czemu oglądane ze wzgórza pole bitwy stawało się chwilami niemal puste — dalej w nader zręcznem i szybkiem manewrowaniu, wreszcie w wielkiej wytrzymałości fizycznej i moralnej, która umożliwiła, zwłaszcza na manewrach wołyńskich, odbycie bardzo znacznych przemarszów wśród nieustannych walk z nieprzyjacielem oraz dziarskie i sprawne dokonanie defilady.

Techniczna i fizyczna sprawność kawalerzystów wyraziła się w utrzymaniu koni w doskonałej kondycji, pomimo znacznych wysiłków, jakich żądały od nich walka i dalekie przemarsze.

Z pełnym uznaniem podnoszę wysoką ofiarność i zapał, włożone przez oddziały w przeprowadzeniu manewrów. Z zadowoleniem stwierdziłem istotne przejęcie się ćwiczeniami, których nie zdołał przerwać sygnał na ich zakończenie. Cieszę się, że gorliwość ta istnieje i tak dodatnio wyróżnia żołnierza polskiego przy pełnieniu szarej służby w czasie pokoju".

Ta wartość naszego żołnierza, tak dobitnie występująca w czasie całych manewrów, została należycie poznana i oceniona

Dali temu wyraz w swych oświadczeniach przedstawiciele Sejmu, oświetlili to w należyty sposób przedstawiciele prasy obecni na manewrach, a nie szczędzili też uznania i pochwał nasi goście zagraniczni.

Z tych ostatnich warto zacytować słowa generała Gouraud, które wypowiedział w pożegnalnej swej mowie na bankiecie w Toruniu: „Muszę wyrazić również mój podziw dla wytrzymałości w marszu polskiego żołnierza, jego zręczności i lekkości; muszę podziwiać jego energję, piękną postawę, jego dumny marsz w szeregach; gdy kroczy, widać jego szczęście oraz dumę, że służy sztandarom narodowym. Stare jest także powiedzenie, iż takie wojsko jaki wódz, i właśnie wysokie zalety żołnierza polskiego mówią o jego dowódcach".

Manewry z punktu widzenia propagandowego.

Patrząc na ostatnie manewry jako na czynnik propagandy spraw wojska i zagadnień związanych z przygotowaniem do obrony kraju, trzeba przyznać, że odegrały one w tym wypadku doniosłą rolę. Po raz pierwszy od chwili zakończenia wojny 1918/20, społeczeństwo polskie miało możność bliżej przyjrzeć się temu swemu wojsku. Dzięki bardzo licznym odgłosom prasy można było, nie będąc nawet na manewrach, śledzić ich przebieg i poznać bliżej sprawy wojska.

Same manewry odbywały się w atmosferze bardzo przychylnych nastrojach ludności. Wojsko witane było entuzjastycznie na Wołyniu i na Pomorzu. Bramy triumfalne, powitanie chlebem i solą u wejścia do niemal każdego osiedla, przyczem zarówno przez ludność polską, jak ruską i żydowską, spowodowały, że manewry na Wołyniu i Pomorzu były jedną wielką manifestacją na rzecz wojska i państwowości polskiej. Z przemówień tej miejscowej ludności wynikało wyraźnie, iż w wojsku widzą oni ostoję ładu i porządku w kraju, gwarancję spokoju i dobrobytu.

Jak dalece silnym był ten entuzjazm najlepiej może zaświadczyć fakt, że na defiladę pod Brodami mimo ulewnego deszczu i odległości 5 km od miasta pospieszyły tłumy cywilnej ludności. W czasie defilady, mimo błota i deszczu, entuzjazm widzów osiągnął punkt kulminacyjny.

W Toruniu, w dniu 20 sierpnia, na rynku, przed starodawnym ratuszem, defilowały pomorskie pułki piechoty, kawalerji i artylerji, wśród żywiołowego wprost entuzjazmu ludności, która kwiatami zasypywała szeregi wojska.

Jednem słowem, z punktu widzenia propagandy wewnętrznej manewry były sprezentowaniem społeczeństwu tego, co może zobaczyć w wojsku i czego się może po niem spodziewać. Uświadomienie sobie przez wszystkich, że wojsko nasze, należycie zorganizowane i wyszkolone, wymaga jednak, przy dzisiejszym rozwoju techniki, lepszego wyposażenia w nowoczesne środki walki: lotnictwo, czołgi, samochody pancerne, broń maszynową, będzie miało daleko idące konsekwencje.

W zakresie propagandy zagranicznej manewry zrobiły również swoje. Przez udział wybitnych przedstawicieli wojsk wszystkich mocarstw sprzymierzonych lub zaprzyjaźnionych dało się im możność poznania naszej siły, wartości i znaczenia. Pojawiające się obecnie w prasie zagranicznej sprawozdania i zwierzenia tych przedstawicieli państw obcych jednogłośnie świadczą

o tem, że dobre wrażenie wynieśli o naszej sile zbrojnej i potędze oraz znaczeniu Polski. To poznanie naszej siły i przekonanie się, że Polska, to kraj, który posiada dobre wojsko, gotowe w każdej chwili odeprzeć wszelkie zakusy na nasze granice, nie miało jednak nic wspólnego z jakąkolwiek demonstracją militarną, jak to prasa sowiecka i część niemieckiej nam zarzuca. Wskazują na to, między innemi, chociażby same założenia manewrów, gdzie zawsze niebiescy (Polacy) byli w obronie przeciw czerwonym, którzy wtargnęli do Polski. Również i generał Gouraud w mowie swej, wypowiedzianej przy powitaniu w Brodach, podkreślił jak dalece obce są naszej sile zbrojnej zamiary agresywne i zaczepne. Powiedział on: „Sądzę, że mogę mówić w imieniu wszystkich przedstawicieli wojsk sprzymierzonych, którzy się tutaj znajdują. Trzy dni manewrów, w których braliśmy udział, wskazują, że wojsko polskie, i to wszystkie jego części, zarówno piechota, kawalerja, artylerja, jak lotnictwo i bronie specjalne, nie przygotowują się do wojny zaczepnej, ale do wojny o utrwalenie niepodległości, gdyby wojna taka była potrzebna".

Zakończenie.

Manewry dały więc bardzo wiele, zarówno z punktu widzenia fachowego (szereg studjów, badań, prób) jak i ze względu na sprawę uświadomienia opinji publicznej o wartości, zaletach i brakach własnego wojska. Manewry były więc pierwszą większą rewją gotowości bojowej wojska; wykazały zespolenie jego poszczególnych części, zatarcie dawnych różnic formacyjnych czy naleciałości z wojsk zaborczych. Biorąc w całości te wyniki należy uznać jako bezwarunkowo dodatnie. Zawdzięczać to można jedynie sprawnej i celowej organizacji manewrów, a że przy organizowaniu musiano usunąć tysiące piętrzących się trudności, każdy z nas doskonale zdaje sobie sprawę; dość bowiem wziąć pod uwagę, że nie mieliśmy żadnych doświadczeń w tej mierze, że wszystko trzeba było tworzyć od podstaw, gdyż zasady organizacji przedwojennych manewrów były zupełnie inne, niż teraźniejsze warunki wymagają, a młode wojsko nasze nie miało żadnych w tej mierze doświadczeń.

W związku z manewrami spotyka się często zarzuty, że manewry były bezcelowe, bo nie dały nic z punktu widzenia wyszkolenia wojska. Aby ten zarzut wyjaśnić, powróćmy do początku niniejszego artykułu, gdzie omówiłem szczegółowo poco urządzono manewry.

Przedewszystkiem więc, aby uniknąć jakichkolwiek nieporozumień na przyszłość, a prasa już kilkakrotnie wypowiedziała się mylnie na ten temat, trzeba stwierdzić, że manewry nigdy nie były i nie mogą być środkiem do bezpośredniego wyszkolenia wojska. Oddziały poszczególnych broni szkoli się wyłącznie w obozach ćwiczeń lub w terenie wolnym, w ramach odnośnych korpusów. Wówczas zostają przeprowadzone również elementarne ćwiczenia z zakresu broni połączonych. Tam przez drobiazgową, metodyczną pracę uzyskuje się właściwe wyszkolenie wojska. Na manewry mogą wyjść jedynie oddziały już wyszkolone i nie może być mowy o ich szkoleniu w czasie tych dwóch lub trzech dni. Manewry mogą być najwyżej w pewnym stopniu sprawdzianem, jak to już poprzednio podkreślałem, i to niezbyt pewnym, wyszkolenia bojowego wojska. Głównym ich jednak celem powinno być wystudjowanie szeregu zagadnień operacyjnych czy taktycznych, wypróbowanie nowych zespołów organizacyjnych czy środków walki; w tym też kie-

runku powinien był być głównie skierowany wysiłek arbitrów - rozjemców, a wówczas rezultaty ich pracy byłyby daleko wybitniejsze i mniejby było zarzutów pod adresem funkcjonowania arbitrażu.

W ozasie manewrów, korzystając z zebrania szeregu wielkich jednostek — i to dwukrotnie, na różnych terenach operacyjnych — można było, poza nadzwyczaj ważnemi działaniami wstrzymującemi oraz badaniami w dziedzinie technicznego wyposażenia wojska, równocześnie wystudjować jeszcze szereg innych zagadnień, które mają dla nas pierwszorzędne znaczenie.

A więc poświęcono trochę za mało uwagi i czasu studjowaniu samej koncentracji oddziałów, marszów i postojów w okresie zbliżania się stron; mogło to dać bardzo ciekawe i ważne dla nas doświadczenia, szczególniej gdyby wziąć jeszcze pod uwagę sprawę działalności nowoczesnego lotnictwa i znaczenie marszów nocnych. Jak powyższa sprawa interesuje naszych zachodnich sprzymierzeńców dość przytoczyć, że szereg manewrów francuskich w ostatnich latach miało właśnie głównie za cel studjowanie marszów i samej koncentracji oddziałów.

Również sprawa forsowania rzek i uskuteczniania przepraw nie była studjowana, a zarówno teren nasz, mający tak obfite linje rzeczne, jak i pewne braki u nas w tej dziedzinie technicznego wyszkolenia wojska, powinny były skłonić do uwzględnienia w tematach manewrów, kilku przynajmniej przepraw. Wogóle dawało się zauważyć, iż zamało wykorzystano manewry z punktu widzenia użycia saperów i innych wojsk technicznych. A można było bardzo łatwo, bez specjalnego komplikowania czy to założeń czy samego przebiegu manewrów, dodać szereg studjów i zadań z dziedziny forsowania rzek i robienia przepraw, z dziedziny budowy lub naprawy dróg i mostów, z zastowania sztucznego maskowania pewnych najważniejszych objektów lub urządzeń poszczególnych stron walczących i t. p.

Wreszcie wartoby na przyszłych manewrach, celem dania bardziej zupełnego obrazu pracy sztabów w polu, uwzględnić drugie części rozkazów operacyjnych. Jeśli będzie chodziło o koszta i dlatego nie rozwinie się normalnego wojennego aparatu zaopatrzeniowego, ewakuacyjnego i t. p., to jednak można będzie z powodzeniem studjować to teoretycznie przez wydawanie odnośnych rozkazów.

Ppłk. S. G. Stefan Rowecki.

KRONIKA WOJSKOWA PAŃSTW OBCYCH.

ANGLJA.

I. Organizacja sił lądowych.

Nakazy odwiecznej tradycji okazały się silniejsze od dotkliwych doświadczeń wojny światowej: rząd angielski zniósł powszechny obowiązek służby wojskowej, wprowadzony na czas zagrożenia państwa, i przywrócił zaciąg ochotniczy. Jednakże dominja (Australja, Nowa Zelandja i Południowa Afryka), z wyjątkiem Kanady, pozostały wierne służbie obowiązkowej.

Lądowe siły zbrojne imperjum angielskiego składają się z trzech części zasadniczych: stałego wojska angielskiego, stałego wojska anglo-indyjskiego w Indjach oraz wojska terytorjalnego w metropolji [1]).

Wojsko stałe, zawodowe, złożone z ochotników, zaciągniętych na okres służby trwającej lat dwanaście (7 lat służby czynnej, 5 lat w rezerwie), zorganizowane jest w 5 dywizyj (w r. 1914—6 dywizyj). Jest to przedewszystkiem wojsko kolonjalne. W czasie pokoju blisko połowa wszystkich oddziałów stacjonuje za morzem. Zadaniem oddziałów pozostałych w kraju jest wzmocnienie jednostek zamorskich i uzupełnienie ich, jak również utworzenie „korpusu ekspedycyjnego" w wypadku wojny.

W piechocie jednostką podstawową jest bataljon. Pułk stanowi formację wyłącznie przeznaczoną do celów szkolnych i mobilizacyjnych; pułk obejmuje dwa bataljony oraz bataljon zapasowy; ten ostatni ma zadania kancelaryjne i szkolenie rekruta.

Bataljon składa się z 4 kompanij i kompanji dowódcy bataljonu, złożonej z plutonu k. m. (8 sztuk), drużyny k. m. przeciwlotniczych (2 sztuki), drużyny moździerzy Stokes'a (2 sztuki); pozatem w skład bataljonu wchodzą organa przewozowe i zaopatrzenia. Bataljonem dowodzi podpułkownik, mając do pomocy majora-zastępcę, kompanjami dowodzą majorowie lub kapitanowie z zastępcami w stopniach kapitanów; dowódcy kompanij posiadają 3 subalternów (por. lub ppor.).

Jednostką taktyczną bezpośrednio nadrzędną jest brygada, w której skład wchodzą 4 bataljony, należące do różnych pułków.

Jednostką zasadniczą kawalerji jest pułk; liczy on 3 szwadrony oraz szwadron nadliczbowy. Szwadron składa się z 3 plutonów linjowych i plutonu k. m. (4 sztuki); szwadron nadliczbowy posiada pluton k. m. złożony z 8 k. m.

---

[1]) Dominja posiadają siły stałe bardzo szczupłe. Organizacja ich polega na systemie „milicji obywatelskiej". Prawo dysponowania niemi posiadają tylko dominja w obronie całości swych terytorjów.

Jednostką artylerji jest dywizjon czterobateryjny, pod dowództwem podpułkownika

Jednostką czołgów jest bataljon, złożony z 48 czołgów.

Wojsko stałe w metropolji mobilizuje się przy pomocy dwóch *rezerw*: rezerwy wojska stałego, składającej się z ludzi, którzy zobowiązali się do służby dwunastoletniej i ukończyli okres służby czynnej, oraz rezerwy pomocniczej (supplementary reserve), dawniej „rezerwy specjalnej", rekrutowanej na zasadzie zaciągu ochotniczego.

Obie te rezerwy w roku 1914 liczyły: pierwsza — 147,000 ludzi, druga — 80,000 ludzi. Rezerwy te zanikły zupełnie wskutek wojny; zaczynają się odnawiać w tempie bardzo powolnem; stan budżetowy rezerwy wojska stałego wynosił w r. 1923 zaledwie 84,000 ludzi, rezerwa pomocnicza zaś nie rozpoczęła jeszcze rekrutacji zupełnie. W r. 1924 stawia na nogi rezerwę pomocniczą gabinet Mc Donalda, wyznaczając na jej tworzenie kredyt w wysokości 315,000 f. szt. stany zaś określając na 2,500 oficerów i 20,5000 szeregowych.

Początkowem przeznaczeniem rezerwy pomocniczej (wówczas „specjalnej") było uzupełniania korpusu ekspedycyjnego w polu, zmobilizowanego przy pomocy rezerwy wojska stałego.

Duże braki w stanach rezerwy wojska stałego spowodowały nierealność tej koncepcji; zauważono ponadto, że wojsku zmobilizowanemu niedostawało w pierwszym rzędzie specjalistów różnych kategoryj. Względy te przyczyniły się do stworzenia „rezerwy pomocniczej" (nie zaś „specjalnej"), zbiornika specjalistów; rezerwy tej można użyć zarówne nazewnątrz jak i wewnątrz Zjednoczonego Królestwa. Zaciągnięci do niej żołnierze otrzymują wynagrodzenie, którego roczna wysokość, zależnie od wartości fachowej, waha się pomiędzy 8 a 20 f. szt.

Jednakże zaciąg ochotników do rezerwy pomocniczej, zapowiadający się zrazu dobrze, zaczął ostatnio bardzo szwankować wskutek uporczywej opozycji i kontr agitacji „trade union'ów". Warto tej sprawie, jako bardzo charakterystycznej dla powojennych stosunków angielskich, parę słów poświęcić.

Mianowicie, przedstawiciele „trade union'ów" dopatrzyli się w organizacji „supplementary reserve" środka, którego rząd mógłby użyć do łamania strajków, jako zbiornika zmobilizowanych fachowców łączności i komunikacji (kolejarzy, telefonistów, telegrafistów, szoferów i t. d.).

Nie wiele pomogło daleko idące oświadczenie ministra wojny, że „każdy ochotnik, zaciągający się do „supplementary reserve", otrzyma pisemną gwarancję, że nie zostanie użyty do asystencji władzom cywilnym". Opozycjoniści nie zadowolili się tem oświadczeniem i w dalszym ciągu żądają poręczenia użycia tej rezerwy wyłącznie za morzem, nie zaś w kraju. Rząd oczywiście poręczenia takiego dać nie może.

Zadanie obrony wysp Zjednoczonego Królestwa spada, w wypadku wojny, na wojsko terytorjalne; wojsko to opiera się na systemie milicyjnym przy rekrutacji rejonowej; ochotnicy zobowiązują się do służby czteroletniej. Wojsko terytorjalne, wyekwipowane i uzbrojone od czasów wojny światowej według norm wojska stałego i wyposażone w służby w sposób analogiczny do wyposażenia wojska stałego, opiera się na mocnej podstawie kadr czynnych i może być ewentualnie użyte za morzem do wzmocnienia wojska stałego, w charakterze drugiego rzutu.

II. Kryzys rekrutacyjny w wojsku.

Przywiązanie do tradycji, które skłoniło do powrotu do systemu ochotniczej służby wojskowej oraz do porzucenia służby przymusowej—wystawione zostało na ogniowe próby rzeczywistości. Wydaje się, że groźny niedobór ochotnika, zarówno do wojska lądowego jak i do wojska aeronautycznego, prędzej czy później zmusi do zmiany systemu służby wojskowej na korzyść służby przymusowej. Wydaje się, że wobec ciągłego procesu modernizacji i demokratyzacji wojska i społeczeństwa, zmiana ta jest nieuchronna.

W cyfrach ogólnych niedobór rekruta przedstawia się w sposób następujący.

Rekrutacja w ciągu r. 1924-go — zawiodła. Zdołano zaciągnąć zaledwie 30,000 ludzi, podczas gdy do uzupełnienia wojska stałego brakuje 34,000 ludzi. Należy przypuszczać, że ogólna liczebność wojska w r. 1925/26 zmniejszy się z tego powodu o około 2 do 3 tysięcy ludzi. Ogólny kontyngent rekruta przewidziano na 160,000 l., t. zn. o 900 ludzi mniej niż w 1924/25.

Największych trudności przysparza rekrutacja wojska terytorjalnego. Stany budżetowe tego wojska w r. 1914 wynosiły ponad 300,000 ludzi. Ilość ta wystarcza do zmobilizowania około 14 dywizyj piechoty, 1 dywizji kawalerji oraz pewnej ilości oddziałów różnych (obrony przeciwlotniczej, etapowych, ochrony linij komunikacyjnych) na wypadek wojny. Budżet 1923/1924 wykazywał kredyty na stan wszystkiego 180,000 ludzi, budżet 1924/1925 zwiększył tę ilość do 185,000 ludzi (nadwyżka przedewszystkiem do wzmocnienia obrony przeciwlotniczej Londynu).

W rzeczywistości jednak nie osiągnięto tych stanów. W r. 1924 stan faktyczny wojska terytorjalnego wynosił 45% stanu preliminowanego [1]).

Obecny stan wojska terytorjalnego wynosi 22% oficerów i 24% szeregowych poniżej etatu pokojowego, t j. do stanu pełnego brakuje 1,683 oficerów oraz 42.669 szeregowych.

Uzupełnianie kadrów oficerskich staje się problemem coraz bardziej trudnym do rozwiązania. Minister wojny skarży się, że zawód oficerski „najszlachetniejszy z pomiędzy wszystkich zawodów, a przytem umożliwiający zrobienie najłatwiejszej i świetnej karjery", otrzymał w r. 1924 tylko następujące uzupełnienie:

34 oficerów ze szkół przy uniwersytetach
6 „ z wojska terytorjalnego
30 „ z pośród szeregowych, via Sandhurst
395 „ ze szkół w Sandhurst i Woolwich.

Trudna sytuacja w uzupełnianiu korpusu oficerskiego zmusiła do poczynienia reform demokratycznych w tej zazdrośnie dotąd strzeżonej dziedzinie.

Jak wiadomo, cały niemal angielski korpus oficerski rekrutuje się z pomiędzy wyższych sfer narodu.

Oficerowie służby czynnej pochodzą niemal wyłącznie ze szkół oficerskich (szkoła w Sandhurst: piechota, kawalerja, korpus czołgów i tabory; szkoła w Woolwich: artylerja, inżynierja i łączność), oraz z uniwersytetów.

---

[1]) Nie należy jednak przytem zapominać o znacznym zasobie uczestników wojny światowej, zbiorniku, z którego Anglja będzie mogła jeszcze przez pewien czas czerpać wyćwiczony materjał ludzki w wypadku wojny

Głównem źródłem uzupełniania korpusu oficerskiego rezerwy i wojska terytorjalnego są „Officers Training Corps“, zorganizowane przy wyższych zakładach naukowych; dostęp do nich mają synowie rodzin sfer arystokratycznych, finansowych, handlowych i przemysłowych.

Stały niedobór uzupełnień oficerskich zmusił do poczynienia wyłomów w tych zasadach tradycyjnych; mianowicie zezwolono na dopuszczenie pewnej liczby podoficerów do szkoły w Sandhurst (wojsko stałe) oraz na mianowanie oficerami wojska terytorjalnego kandydatów-podoficerów, na odpowiedzialność wnioskującego dowódcy.

Przyczyny wywołujące stały niedobór ochotnika są różne i skomplikowane. Urzędowy pogląd ministerjum wojny (mowa ministra w czasie rozpraw budżetowych w Izbie Gmin) jest, że przyczyn kryzysu rekrutacyjnego szukać należy:

1. w niedostatecznem przygotowaniu fizycznem (przeciętnie z pośród 8 kandydatów do służby wojskowej—odrzucono 5 (ogółem odrzucono 19,245 kandydatów) z powodu braków fizycznych, przedewszystkiem z powodu wad wzrokowych, niedorozwinięcia klatki piersiowej, wad w uzębieniu oraz płaskiej stopy);

2. w umęczeniu powojennem i antiwojskowej psychozie pośród nietylko młodzieży, lecz również i ich rodziców, pomimo obecnych świetnych warunków materjalnych służby wojskowej;

3. w emigracji zamorskiej;

4. w zasiłkach dla bezrobotnych, które, jak się okazuje, posiadają większą siłą przyciągającą niż utrzymanie i dobre płace w wojsku;

5. w braku pewności otrzymania pracy po ukończeniu służby wojskowej.

Wyliczając przyczyny, minister podał równocześnie niektóre środki wiodące ku naprawie zła; oto one.

W celu, częściowego chociażby, sparaliżowania zakazów rodzicielskich, wzbraniających synom, wnoszącym do budżetu rodzinnego część zapomogi dla bezrobotnych, zaciągania się w szeregi wojska, wydano zarządzenie, umożliwiające bezpośrednie przysyłanie do domu żołnierza części jego żołdu, oczywiście na życzenia zainteresowanego żołnierza.

Aby przeciwdziałać naturalnej niechęci młodzieńców do zawodu, który wydaje się im być „ślepą uliczką“, wprowadzono do zajęć wojskowych programy zajęć rzemieślniczych i innych, w celu umożliwienia otrzymania zatrudnienia po ukończeniu służby. Minister apeluje przytem do pracodawców, by zdali sobie sprawę z faktu, że wysłużeni żołnierze, jako ludzie wyćwiczeni i energiczni, są doskonałymi pracownikami.

Codzienna prasa angielska poddaje krytyce wywody ministra. Poszczególne głosy są naogół zgodne z sobą. Zapatrywanie opinji publicznej jest naogół następujące.

Brakowi ochotników nie należy się dziwić, wobec otwarcia szerokich kompetencyj rekrutacyjnych ministerjum lotnictwa, a dalej wobec zasadniczej zmiany ustroju politycznego Irlandji. „Zmęczenia powojenne“ nie wydaje się być przyczyna istotną, boć trudno przypuścić, by na obecnych ochotnikach, liczących sobie pod koniec wojny 12 lat życia, miało się odbić „zmęczenie“ w sposób poważniejszy. Co do „emigracji“, to nie dają się odczuć żadne specjalne wysiłku rządu celem jej poparcia, a w związku z tem emigracja

niezbyt odciąga młodzieńców od zaciągania się w szeregi wojska. Zasiłki dla bezrobotnych, jak to wykazuje historja rekrutacji, nie są również poważną przyczyną kryzysu. Sedno rzeczy leży gdzieindziej: „stawiamy stale wojsku wymagania większe, od możliwych do osiągnięcia przy systemie zaciągu ochotniczego".

Bardzo znaczne braki liczebności wojska terytorjalnego komentuje się w prasie ze szczególną troską. Wydaje się, że najważniejsza przyczyna tych braków leży w stanowisku pracodawców, którzy z niechęcia udzielają pracownikom pozwoleń na odbywanie ćwiczeń, jeśli wogóle ich udzielają. Częste głosy w prasie orzekają, że „liczenie na pomoc pracodawców w tworzeniu wojska nie jest celowe ze względu na to, że naraża ona na straty w przedsiębiorstwie, jak również ze względu na wzrost wśród robotników elementu wrogiego militaryzmowi i wszelkim poczynaniom państwowym", oraz, że główna przyczyna niedoboru stanów tkwi w niedostatecznem uposażeniu pieniężnem oficerów i szeregowych, które należałoby przedewszystkiem polepszyć.

Równolegle do zasadniczej dyskusji na temat kryzysu w parlamencie i na łamach pism, prowadzi się w Anglji żywa agitacja za wstępowaniem do wojska. Mężowie stanu urządzają meeting'i, rząd organizuje przeróżne kursy (np. „Vocational training" i inne), stowarzyszenia społeczne organizują imprezy w rodzaju „Tygodnia rekrutacyjnego obrony przeciwlotniczej [1]) Londynu", i t. d. Jednem słowem wydatek energji jest znaczny, przyczem dla nas, wolnych przynajmniej od tego jednego kłopotu, jest on mało zrozumiały, boć przecie zdawałoby się, że nie ma nic prostszego, jak zaradzić złu przez zmianę systemu służby.

Jeszcze mniej dla wojskowego polskiego zrozumiałe są w tych warunkach projekty utworzenia milicji, którąby miała od kłopotu uwolnić. Przytoczymy treść głosów propagujących myśl utworzenia wojska, któreby zdolne było do wyjścia w pole, chociażby nawet nie stało na zupełnie odpowiednim poziomie gotowości bojowej.

Obecna organizacja sił zbrojnych nie daje tej pewności. Niema żadnych powodów do przypuszczeń, że wojsku stałemu uda się dotrwać do momentu zasilenia drugim rzutem, t. j. wojskiem terytorjalnem.

Wojsko stałe posiada obecnie trzy źródła rezerw:

1. wojsko rezerwowe, liczące ponad 94,000 l. W praktyce cała ta ilość zostanie użyta na wzmocnienie stanów wojska stałego do wysokości etatów wojennych;

2 wysłużeni żołnierze; jest ich zaledwie garstka;

3. rezerwa pomocnicza złożona z 18,000 l., których zaciąg trwa. Wojsko to nie zostało jeszcze faktycznie powołane do życia.

Jest rzeczą oczywistą, że powyższe siły zbrojne nie są zdolne do przedsięwzięcie poważniejszego wysiłku wojennego i że stopnieją po paru tygodniach walki, jeśli nie otworzy się im dodatkowego źródła uzupełnień. Źródłem tem mogłoby być wojsko terytorjalne, jednakże, jak to minister oświadczył, nie będzie ono użyte do zasilania wojska w polu. Gdyby nawet przypuścić, że „Territorials" wyśle się na front, to i tak przybędą oni w momencie znacznego osłabienia wojska regularnego, jeśli nie jego kompletnego zniszczenia,

---

[1]) Do skompletowania samych tylko oddziałów przeciwlotniczych obrony Londynu potrzeba 1500 ludzi.

czyli, że „Territorials“ będą musieli na sobie wytrzymać całe uderzenie nieprzyjaciela, nie wspierani przez doświadczonych i dobrze wyszkolonych żołnierzy wojska regularnego. Oczywiście, równałoby się to klęsce.

Nadzieję na możliwość wysłania wojska terytorjalnego na front mogłaby ziścić tylko specjalna uchwała parlamentu. Opierając się na niedawnych doświadczeniach, na uchwałę taką nie należy liczyć. Gdyby nawet parlament ją uchwalił, to i tak zjawienie się „territorials“ na froncie należy oczekiwać dopiero po upływie nie mniej jak 6 miesięcy.

Środkiem do zaradzenia złu, jest stworzenie odpowiednich rezerw. Wydaje się, że restytuowanie systemu milicyjnego, jako wypróbowanego w ciągu wieków i konstytucyjnie możliwego do przeprowadzenia, byłoby najlepszą drogą w tym kierunku. System ten przyniósłby korzyści już w czasie pokoju. W milicji znaleźliby się wszyscy ci, których obecnie „Territorials“ na ćwiczenie powoływać nie mogą, a więc młodzi i silni robotnicy niektórych kategoryj; przechodziliby oni corocznie jednorazowy okres 38 dni wyszkolenia. Zyskaliby na systemie milicyjnym również i bezrobotni, korzystając z miesięcznego okresu dobrego żywienia, ruchu fizycznego, regularnego trybu życia oraz dobroczynnego wpływu moralnego.

Opinja angielska ma przekonanie, że sfery rządowe zwrócą uwagę na restytuowanie milicji, tej „Old Constitutional Force“.

III. Budżet obrony narodowej.

Przed przystąpieniem do krótkiego omówienia tegorocznego (1925/26) budżetu obrony narodowej, wskazane będzie rzucić okiem na ogólne ciężary finansowe W. Brytanji oraz zapoznać w krótkości czytelnika z budżetami lat ubiegłych.

Wydatki obronne ogółem wynoszą rocznie na głowę: W. Brytanja—56 f. szt., Australja—27½ f. szt., N. Zelandja—przeszło 26 f., Kanada—blisko 15 f szt.

W. Brytanja dźwiga ponadto na sobie ciężary dodatkowe w postaci długu wojennego, zaciągniętego w Ameryce, który spłaca corocznie, pomimo, że jej właśni dłużnicy (między innemi Rosja 723 milj. f., Polska 95 tys. f.) nie oddali dotychczas prawie nic z ogólnej sumy pożyczonych 2 miljardów funtów.

Jeśli doliczyć do tego zasiłki dla miljona bezrobotnych, to okaże się, że ciężary finansowe związane z obroną Wielkiej Brytanji są rzeczywiście olbrzymie oraz niewspółmierne z udziałem w nich innych części składowych Imperjum.

Budżety wojskowe metropolji oraz stany budżetowe lat powojennych zestawiają poniższe tabele; dla porównania wzrostu wydatków zbrojnych podano również budżet 1914 r.

Budżet wojskowy metropolji (w f. szterlingach).

Wydatki na siły powietrzne obejmują i wydatki na aeronautykę cywilną.

Wojsko w Indjach utrzymuje rząd indyjski; wydatek ten wynosi przeciętnie 43,000,000, przy ogólnej sumie budżetu blisko 100,000,000 f. szt.

Siły zbrojne dominjów utrzymują dominja ze swoich budżetów (kredyty wojskowe ogółem wahają się między 15,000,000 a 20,000,000 f. szt.).

Lata budżetowe od 1.IV do 31.III (r. nast.)	Wojsko lądowe	Siły powietrzne	Kolonje	Marynarka	Obrona ogółem	Całość budżetu
1921—22	106.315.000	18.305.000	26 509 000	82.479 000	233 608 000	978 102.000
1922—23	62 300.000	10.895.000	9.996 000	64.900.000	148.090.000	903 400 000
1923—24	52 000 000	12 011 000	8.360 000	58.000 000	139 371.000	816 616.000
1924—25	45.000.000	14.500.000	5.686.000	55 800 000	120 986.000	785.174.700
1914—15 dla porównania	35 209.000			51 000 000	86 209.000	206 000.000

Stany budżetowe.

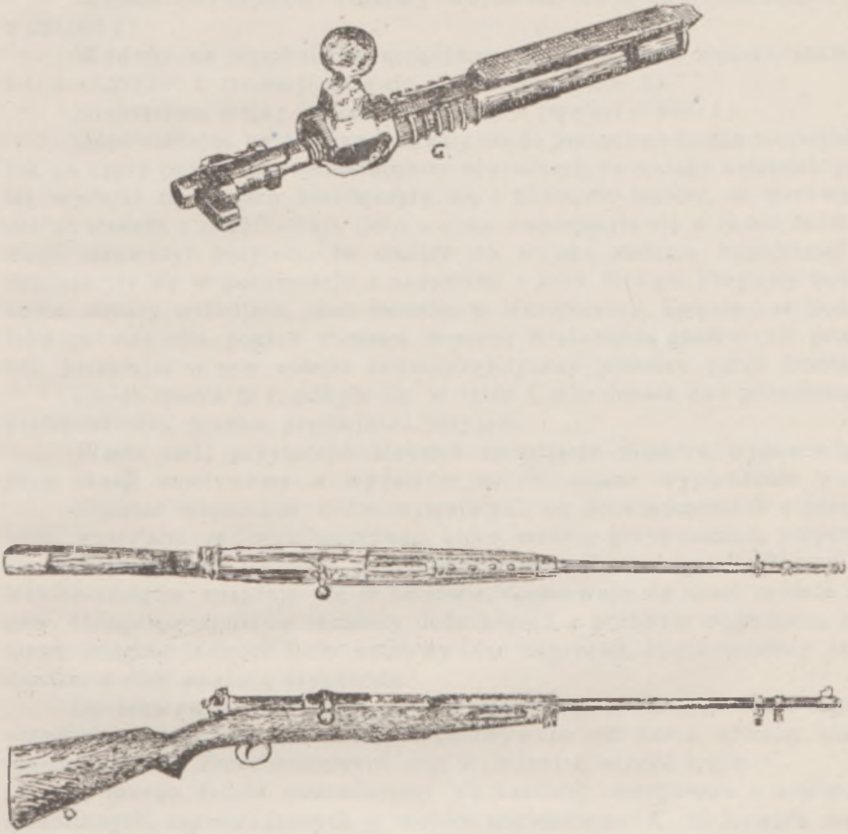
		1924	1923	1914
I. Wojsko stałe	Czynne	152.592 (ofic. i szereg.) (+ 35.000 lotnictwa)	154 536 (ofic. i szereg.) (+ 33.000 lotnictwa)	175.000 (ofic. i szereg.)
	Rezer. w. stałego	92.000	84 000	147 000
	„ specjalna	23 000	zero	80 000
II. Wojsko terytorjalne		185.500	180 000	315 000
III. Wojsko anglo-indyjskie stałe	Anglików	62 000	71 000	76 000
	Hindusów	140.000	144.000	160 000

1. Budżet ministerjum wojny.

Dnia 12 marca 1925 roku angielski minister wojny, Sir Laming Worthington-Evans, przedłożył parlamentowi nowy preliminarz budżetowy swego resortu na r. 1925/26 wraz z jego umotywowaniem.

Pomimo znacznego wzrostu cen, udało się osiągnąć, w porównaniu z rokiem ubiegłym, redukcję preliminowanych kredytów o pół miljona funtów, t. zn. wydatki na rok bieżący przewidziano na ogólną sumę 44 i 1/2 miljona funtów szterlingów.

Preliminowane wydatki na cele bezpośrednio związane z wojskiem, wyłączając zaopatrzenie emerytalne, inwalidzkie i t. d. oraz na cele związane z likwidacją wojny wynoszą ogółem 36,295,400 f., t. j. o 200,000 f. więcej niż w r. ub.



Do rubryki Przegląd broni i służb — „Uzbrojenie piechoty".

Wydatki na cele nie związane bezpośrednio z wojskiem (7,819,000 f.) — wykazują zmniejszenie się o 15,000 f.

Budżet nie obejmuje wydatków na wojsko indyjskie.

Główne pozycje tegorocznego budżetu przedstawiają się w sposób następujący:

utrzymanie wojska stałego w Anglji, kolonjach i zagranicą wynosi 4,907,000 f. (wzrost o 200,000 f.).

Wojsko terytorjalne i rezerwy wojskowe—6,807,000 f. (zmniejszenie się o 226,000 f.).

Wydatki na wyszkolenie, urządzenia, na utrzymanie szpitali, zakładów i t. d.—6,279,000 f. (zmniejszenie się o przeszło 500,000 f.).

Ministerjum wojny i sztaby—2,452,000 f. (wzrost o 4000 f.).

Odpowiadając na stawiane zarzuty co do przeprowadzenia niezwykłych, jak na czasy pokoju, zbrojeń—minister oświadczył, że w ciągu ostatnich pięciu lat wydatki na wojsko zmniejszyły się o 27,000,000 funtów, w porównaniu zaś ze stanem z r. 1913—1914 ilość wojska zmniejszyła się o 30,000 ludzi. Minister zauważył przytem, że ciążące na wojsku zadania bynajmniej nie zmniejszyły się w porównaniu z zadaniami z roku 1914-go. Przybyły bowiem nowe ciężary w Indjach, nad Renem, w Mezopotamji, Egipcie i w Sudanie. Izba potwierdziła pogląd ministra znaczną większością głosów (220 przeciw 81), potępiając w tem sposób antimilitarystyczny wniosek partji liberalnej.

Dn. 16 marca b. r. odbyła się w Izbie Gmin debata nad przedłożonym preliminarzem, poczem preliminarz przyjęto.

Warto tutaj przytoczyć niektóre enuncjacje ministra, wypowiedziane przy okazji umotywowania wydatków na techniczne wyposażenie wojska.

Minister wspomniał o dokonywających się doświadczeniach z przenośnemi aparatami radjotelefonicznemi, które, według przypuszczeń, przyczynią się do wzmocnienia łączności pomiędzy płatowcami a czołgami. Pewna ilość lekkich czołgów znajduje sie w budowie, opracowuje się nowe modele czołgów. Osiągnięto dodatnie rezultaty doświadczeń z próbnym ciągnikiem, który może uciągnąć ładunek 6-cio tonnowy idąc naprzełaj, 10-cio tonnowy zaś na drodze, z dość znaczną szybkością.

Opracowywuje się nowe modele instrumentów do kierowania ogniem przeciwlotniczym, jak również przygotowywuje się nowe sposoby obr przeciwgazowej. Zmechanizowano ciąg w jednej z brygad artylerji.

Z innego źródła dowiadujemy się bardziej szczegółowo o nowościach technicznych, zaprowadzanych w wojsku angielskiem. K. m. Lewis'a ma zostać zastąpiony przez k. m. Browning'a na trójnogu; nowy k. m. waży 6 kg, daje 960 strzałów na minutę. Nowy czołg „Vickers“ porusza się z szybkością 34 km na godzinę.

2. Budżet ministerjum lotnictwa.

Nie od rzeczy będzie dać na wstępie krótki zarys historycznego rozwoju tego ministerjum.

Na czele aeronautyki, począwszy od r. 1920, stoi osobny minister, „Air Ministry“, który kieruje aeronautyką wojskową, lądową i morską, oraz cywilną [1]).

[1]) Ministerjum to posiada własne szkoły: szkołę oficerską w Cranwell oraz szkołę wojenną w Andover.

Powojenna reorganizacja tych sił odbywa się według planu z r. 1919 M. W. Churchill'a, ówczesnego ministra wojny. Plan ten, wychodząc z założenia, że przed upływem 10 lat niema mowy o wybuchu żadnej wojny, wytyczył rozwój potężnej floty powietrznej zaniedbując rozwój aeronautyki cywilnej. Wykonanie tego planu postępowało bez przeszkód, aż do momentu ukonstytuowania się komisji oszczędnościowej Geddes'a. Osiągnięto jednak dużo. Stany liczebne doszły do 32,000 ludzi, liczba eskadr wyniosła 34 (16 wewnątrz Królestwa, 18 za morzem), zorganizowano szkoły oficerskie, mechaników, zbudowano liczne urządzenia techniczne. Geddes, w r. 1922, obcina budżet lotnictwa o blisko 8 miljonów f. szt. W r. następnym, pod naporem opinji publicznej, budżet ten zwiększa się znowu. Liczba eskadr wzrosła do 50, z tego 18 przeznaczonych wyłącznie do obrony wysp (Home Defence). W tymże samym roku parlament uchwala dalsze zwiększenie jednostek obrony kraju do 84 eskadr, na co przeznacza dodatkowy kredyt 10 miljonów f. szt.; budowę tych jednostek rozłożono na lat pięć (1923 — 1928). Rząd Mc. Donalda w r. 1924 zwiększa kontyngent z 33,000 do 35,000 ludzi, kredyty zaś z 12-u do 14 i $^1/_2$ miljona f. szt., powołuje również do życia siły powietrzne rezerwowe i terytorjalne.

Równocześnie rząd partji pracy popiera rozwój lotnictwa cywilnego. Rząd zatwierdza, między innemi, projekt utworzenia kompanji komunikacyjnej Anglja-Indje, której wyznacza subsydjum w kwocie 350,000 f. szt. na budowę wielkich sterowców powietrznych. Przypuszczają, że już w r. 1927 odbędzie się pierwszy przelot handlowy z Anglji do Indyj sterowców R 100 i R 101. Od tej chwili będzie możliwe przewiezienie 100 pasażerów i 10 ton ładunku w pięć dni z Londynu do Bombaju. W konsekwencji admiralicja będzie mogła zostać wyposażona w czasie wojny w sterowce o wielkim promieniu działania, rozporządzające podstawami zapatrywania, rozłożonemi na wielkiej linji strategicznej: morze Śródziemne, Indje, Pacyfik.

Sir Samuel Hoare, sekretarz stanu do spraw lotnictwo, uzasadniał przed parlamentem w marcu b. r. żądania kredytowe swego resortu.

W preliminarzu na 1925/26 r. przewidziano zwiększenie wydatków na lotnictwo o okrągło 2,000,000 f. szt. (t. j. do 50,000,000 f. szt.) w porównaniu do sumy zeszłorocznej (w r. 24/25 było plus w stosunku do r. 23/24—2,800,000 f.). Anglja rozporządza obecnie 18-ma eskadrami lotniczemi do celów obrony kraju. W końcu r. 25/26 spodziewa się posiadać 26 eskadr. Eskadra liczy zasadniczy 12 płatowców.

Sir Hoare zaznaczył, że zależy mu przedewszystkiem na wytworzeniu w narodzie „ducha powietrznego", któryby odpowiadał w nowych warunkach obrony państwa dawnemu „duchowi morskiemu".

Aby ten zmysł lotniczy krzewić, projektuje się szereg odpowiednich przedsięwzięć. A więc państwo będzie subwencjonowało prywatne kluby „płatowców lekkiego typu", poprze cywilne szkolenie pilotów rezerwowych; w roku przyszłym stworzy dwie nieregularne lotnicze jednostki wojskowe, oparte na zawiązkach kadrowych do wypełnienia w razie potrzeby, t. zw. „eskadry rezerwy specjalnej"; przewiduje dalej organizację eskadr „pomocniczych", również skadrowanych, rekrutowanych na zasadach wojska terytorjalnego, t. zn. zobowiązanie czteroletnie i perjodyczne ćwiczenia. Eskadr „rezerwy specjalnej" ma być utworzonych dwie, przyczem stacjonować będą w okolicach Londynu i Belfastu. Rozlokowanie eskadr „pomocniczych" ma być następujące: dwie w okolicach Londynu, jedna w Glasgowie, jedna w Edynburgu.

3. Budżet marynarki.

Pierwszy lord admiralicji przedłożył parlamentowi w dn. 13 marca b. r. preliminarz budżetowy marynarki na rok rachunkowy 1925/26 wraz z wyjaśniającym memorjałem.

W stosunku do bieżącego roku finansowego (24/25) preliminarz wykazuje wzrost o 4,700,000 funtów szt. i wynosi ogółem 60,500,000 f. szt. Główną przyczyną wzrostu jest zażądanie większych kredytów na ulepszenia w konstrukcji i uzbrojeniu, przyczem kredytów na zapoczątkowanie budowy nowych jednostek morskich nie przewidziano zupełnie. Wzrost ten spowodowały następnie potrzeby rozbudowy morskiej floty powietrznej (1,320,000 f. szt.) dalej zwiększenie płac i zwiększenie drożyzny ogólnej (1,500,000 f, szt.). wreszcie wzrost personelu marynarki o 2,175 ludzi w r. b. (t. j. razem 102,675 ludzi, w r. 1914—151,000 l., najmniejszy kontyngent po wojnie w r. 1923/24 wynosił 99,107 l.) oraz przyznanie dodatków dla żonatych oficerów marynarki, t. zw. „marriage allowances“, na miejsce wojennych t. zw. w gwarze wojskowej „separation allowances“. Należy zaznaczyć, że dodatki rodzinne przyznano oficerom marynarki najpóźniej, oficerowie bowiem wojska lądowego i floty powietrznej dodatki to posiadali już od lat kilku.

W nowoczesnej historji marynarki angielskiej po raz pierwszy zdarza się fakt niebywały nie spuszczenia na wodę ani jednego nowozbudowanego okrętu. Program budowy na rok 25/26 obejmuje tylko wykończenie robót już rozpoczętych, a więc krążowników: „Effingham“, „Emerald“ i „Enterprise“, łodzi podwodnych: „L 26“ i „L 27“, oraz kontynuowanie budowy największych, po wojnie, okrętów linjowych „Nelson“ i „Rodney“, dalej pięciu krążowników typu „Kent“, zakładacza min „Adventure“, kontrtorpedowców“ „Amazon“ i „Ambuscade“ i wreszcie łodzi podwodnej „01„.

Z preliminarza okazuje się więc, że w r.25/26 będzie się znajdować w dalszej budowie wszystkiego 17 jednostek marynarki, w roku zaś następnym, t. j. 26/27 — tylko jedenaście, t. j. okręty linjowe „Nelson“ i „Rodney“, pięć krążowników typu „County“, dwa kontrtorpedowce, jedna łódź podwodna i jeden zakładacz min. Wielka Brytanja zatem buduje mniej, aniżeli którekolwiek inne mocarstwo morskie. Angielski sprawodawca prasowy gorzko wykrzykuje: „Mniej nawet, niż Rosja sowiecka!“

Świeżo zrewidowany kosztorys budowy podstawy morskiej w Singapore wynosi ogółem 9,414,500 f. szt. Jednakże dzięki patrjotycznemu stanowisku rządu Hong-Kong, który wyasygnował znaczniejszą sumę na zapoczątkowanie robót, żaden ciężar nie spadnie z tego tytułu w r. 25/26 na podatników wysp brytyjskich.

Admiralicja (sztab) powiększa kredyty na swe utrzymanie o 16,600 f. szt., t. j. do sumy 1,246,100 f. szt. (w r. 1914—483,500 f. szt.). Wrost nastąpił wskutek pomnożenia ilości personelu w poszczególnych departamentach admiralicji oraz reorganizacji departamentu „naval construction“.

Kpt. S. G. Tadeusz Wasilewski.

WOJSKO W INDJACH.

Wojsko indyjskie zorganizowane jest na zasadzie ochotniczego werbunku. Składa się ono w $^1/_3$ z Anglików, w $^2/_3$—z ludności miejscowej.

Najlepszym materjałem są Sikhowie oraz muzułmanie.

Do celów wyszkolenia, zaopatrzenia i administracji wojska podzielono Indje na 4 okręgi, a te znów na 14 obwodów.

Obwody są dwóch rodzajów: 7—1 klasy i 7 — 2 klasy. Podczas pokoju zasadniczo istnieje system bataljonowy Bataljony uzupełniane z jednego obszaru tworzą (zwykle po 5—6) grupę ze wspólną nazwą, oznakami i mundurem.

Jeden bataljon w każdej grupie jest stałym bataljonem szkolnym i ma na celu dostarczanie wyszkolonych uzupełnień dla pozostałych bataljonów grupy.

Nowa ta organizacja napotkała na dosyć poważny opór głównie ze względu na „esprit de corps", gdyż jej przeprowadzenie wymagało z konieczności zniesienia wielu jednostek lub też połączenia po kilka w jedną grupę.

Jednakże przeprowadzono ją i okazało się, że bynajmniej nie wpłynęła ujemnie na wartość bojową i wyszkolenie żołnierza.

Utworzenie stałego bataljonu szkolnego dla całej grupy ułatwia ujednostajnienie wyszkolenia w grupie, co już samo przez się jest wielkim plusem.

W kawalerji grupę tworzy się z 3 pułków; grupa kawalerji nie ma jednak wspólnego dla swych pułków ośrodka wyszkolenia.

Kawalerja ucierpiała o wiele więcej niż piechota gdyż z 39 pułków, istniejących podczas wojny, rozwiązano 18; właściwie zaś połączono je z pułkami, które pozostały.

Początkowo takie połączone pułki nosiły podwójną numerację (numery poprzednich pułków) lecz było to bardzo kłopotliwe; stare numery zniesiono, zostawiając numery pozostałych pułków.

Chociaż wojsko odczuło bardzo boleśnie tę reformę, jednakże trzeba z uznaniem podkreślić fakt, że wykonało rozkaz bardzo gorliwie, z dobrą wolą i chętnie.

Świadczy to bardzo dodatnio zwłaszcza o dowódcach niższych, którzy w warunkach tamtejszych grają rolę specjalnie wybitną.

Podstawową jednostką w kawalerji jest pluton; w artylerji—również pluton, w piechocie—sekcja.

Sekcja piechoty składa się z dowódcy sekcji i 7 ludzi.

Pluton—z pocztu dowódcy, sekcji k. m. Lewisa i 3 sekcyj strzeleckich.

Kompanja—z drużyny dowódcy i 4 plutonów.

Bataljon—z kompanji sztabowej i 4 kompanij.

Kompanja sztabowa składa się z 4 plutonów: 1 pluton k. m; pozostałe: łączność, orkiestra i organa gospodarcze.

Bataljon liczy obecnie na stopie pokojowej 762 ludzi.

System uzupełniania jest pułkowy.

Każden „sepoy" zaciąga się na lat 15. Po 5 latach służby czynnej może przejść do rezerwy na lat 10.

Rezerwa ta dzieli się na dwie klasy:

klasa A — 77 ludzi na bataljon; w klasie A rezerwista pozostaje 3 lata, w ciągu których odbywa 3 jednomiesięczne ćwiczenia; poczem przechodzi do

klasy B, do której prócz tego należą wszyscy ci, dla których już nie było miejsca w klasie A po odbyciu 5 letniej służby czynnej. Na bataljon jest 2z7 rezerwistów klasy B. Ćwiczą się oni jeden miesiąc co drugi rok.

W ten sposób powołując klasę A bataljon uzupełnia się do etatu wojennego. Powołując klasę B łącznie z przypadającą mu liczbą rekrutów z bataljonu szkolnego każdej grupy, bataljon może utrzymać swój etat wojenny

przez 8 miesięcy (przewiduje się straty zwykłe). Czas ten pozwoli na dobre wyszkolenie nowych rekrutów.

Ze względów oszczędnościowych wojsko zmniejszono; odwołano z Indyj 2 pułki kawalerji brytyjskiej; zmniejszono baterje o dwa działa (w ten sposób baterja ma 4 działa podczas pokoju i wojny); zmniejszono również pułki piechoty brytyjskiej o 130 ludzi każdy. Ogólne to dążenie odbiło się i na sztabie, który uległ znacznemu zmniejszeniu.

Oszczędności uzyskane tą drogą są bardzo znaczne jeżeli uwzględnimy, że zmniejszenie stanów liczebnych tyczy się przeważnie oddziałów brytyjskich — szczególnie drogich ze względu na wysoką stopę życiową żołnierza Anglika.

Wyszkolenie nie ucierpiało bynajmniej na zmniejszeniu stanów.

Naczelną zasadą wyszkolenia jest, że prowadzą je oficerowie starsi, mający większą znajomość ludzi, życia i wojny.

Po wojnie utworzono specjalną szkołę dla oficerów starszych, gdzie majorowie, przed objęciem dowództwa, zapoznają się z ostatniemi prądami wyszkolenia i dowodzenia. Kurs w tej szkole trwa 3 miesiące.

Prócz tego utworzono kursy informacyjne — trwające po kilka dni— przy szkołach specjalnych, na których słuchaczy zapoznaje się z podstawowemi przedmiotami wykładanemi w danej szkole.

W ten sposób oficer stale stoi na wysokości wymagań chwili we wszystkiem tem, co się tyczy wyszkolenia i myśli wojskowej.

Jakkolwiek wyszkolenie nie osiągnęło jeszcze poziomu przedwojennego, jednak ogólna dążność władz naczelnych, uzależnienie awansu od zdania egzaminu, jak również i bardzo wysoko rozwinięty „esprit de corps" oddziałów każą się spodziewać, że wkrótce pułki indyjskie dorównają tym, które tak świetnie zapisały się w złotej księdze wojska brytyjskiego podczas wojny światowej.

„Esprit de corps" ma jeszcze jedną bardzo poważną podstawę—oto niektóre plemiona—sekty (np. Sikh'owie) uważają wojnę za jedyny cel życia, stąd więc zrozumiałem się staje ich dążenie do wybicia się na czoło wojska pod względem wyszkolenia i wartości bojowej.

Obecnie, pod wpływem czynników politycznych, rząd zajął się sprawą indjanizacji korpusu oficerskiego. Ideałem jest aby wszyscy oficerowie w pułkach indyjskich byli Hindusami.

Na razie, w celach niejako doświadczalnych, przeznaczono do indjanizacji 8 pułków (6 piechoty i 2 kawalerji), jednakże nie należy spodziewać się zupełnej ich indjanizacji przed upływem lat 20.

Najciekawszym jest fakt, że młodzi oficerowie Hindusi nie chcą służyć w pułkach przeznaczonych na indjanizację i raczej podają się do dymisji.

Może nie od rzeczy będzie przytoczyć następującą rozmowę, podaną przez generała-porucznika Sir'a R. G. Egertona. Rozmawia dwóch oficerów: dowódca pułku, Anglik, i major, Hindus.

Gdy na zapytanie Hindusa, czy kiedyś będzie tak, że w myśl dążeń rządu tylko Hindusi będą oficerami, Anglik odpowiedział twierdząco, wtedy major, namyśliwszy się chwilę, rzekł: „Sir — gdy nadejdą te czasy wtedy ja będę walczył po stronie nieprzyjaciół".

Rozmowa ta charakteryzuje nastroje obecnego hinduskiego korpusu oficerskiego.

Indjanizacja wojska jest rzeczą ciężką, choćby ze względu na trudności wynikłe ze skupienia w jednym oddziale wyznawców różnych religij, przedstawicieli różnych kast i plemion.

Trudności te są ogromne w dostarczaniu żywności wymaganej przez przepisy odpowiednich religij.

Jedyne wyjście—łączenie w oddziałach wyznawców jednej religji, członków jednego plemienia i kasty—jest praktycznie bardzo niebezpieczne, gdyż, jak wykazały doświadczenia, może doprowadzić do wojny domowej.

Czyni to tembardziej niezrozumiałą gwałtowność z jaką rząd pragnie zindjanizować zupełnie korpus oficerski.

Na zakończenie wspomnę o podziale wojska indyjskiego na wypadek wojny. Otóż wtedy przewiduje się następujący podział:

1. oddziały osłony — osłaniają wzdłuż granicy—48 bataljonów piechoty, 7 pułków kawalerji, 16 bateryj;

2. armja w polu — jednostka operacyjna — 4 dywizje piechoty, 4 brygady kawalerji; operuje ona oczekując na przybycie posiłków Imperjum;

3. oddziały bezpieczeństwa (spokój i porządek wewnątrz kraju jest celem ich działania) — 49 bataljonów piechoty, 8 pułków kawalerji, trochę artylerji oraz oddziały pomocnicze.

Jak widać z powyższego schematu, wojsko indyjskie ma rolę drugorzędną, bo dopiero posiłki Imperjum mają przynieść rozstrzygnięcie.

S. K. Kochanowski.

PRZEGLĄD BRONI I SŁUŻB ORAZ OGÓLNYCH ZAGADNIEŃ WOJSKOWYCH.

UZBROJENIE PIECHOTY.

Drużyna i jej uzbrojenie.

Drużyna bojowa, ta podstawowa komórka naszej organizacji i naszej doktryny taktycznej, zagrożona we Francji, która ją wprowadziła i propagowała! Oto (jak podaje *„France Militaire"* Nr. 12072 z dn. 23. IV. 25 r.) pismem ministerjum l. 1594/CM/1 poddano pod dyskusję jednostek francuskich koncepcję organizacyjną, rozbijającą drużynę na sekcje fizyljerskie i grenadjerskie i skupiające te sekcje w ręku dowódcy plutonu. Projekt ten napotkał na bardzo ostry sprzeciwnieznanego autora podpisującego się literami A. G. na łamach *„France Militaire"* z dn. 23. IV, 27. IV, 1. V, 5. V, 10. V, 16. V, 24. V i 27. V *(„La revision du règlement d'Infanterie")*. Jakkolwiek rozważania taktyczne nie są i nie mogą być tematem niniejszego sprawozdania, poświęconego zagadnieniom uzbrojeniowym, to jednak, ze względu na aktualność sprawy i ścisły jej związek z poniżej omawianemi kwestjami czysto uzbrojeniowemi, dyskusji tej poświęcę parę słów.

Wychodząc z założeń „idei manewru" i „kombinacji ognia z ruchem", projekt ten dąży do skupienia tych zasadniczych składników boju w ręku dowódcy plutonu, jak to dziś czynią np. Niemcy uznając, że drużynowy nie może mieć dostatecznej wiedzy taktycznej, by tę kombinację ognia i ruchu celowo przeprowadzić na polu walki.

Słusznie wyszydza nieznany autor A. G. te objawy. Dlaczegóż nie skupiać w takim razie tych jednostek ognia i ruchu w kompanji? Wszak dowódca kompanji kombinację tę przeprowadzi jeszcze lepiej. A może w bataljonie? Szybko, powiada A. G., zapomina się o doświadczeniach wojny. Wszystko to już było! Wprowadzone po raz pierwszy w 1916 roku ręczne k. m. przydzielano plutonom, tworząc „uczone" kombinacje ruchu i ognia, szczegółowo określając zadanie każdej z tych komórek, na gramy wprost wyliczając liczbę przydzielonych żołnierzy. Ale rzeczywistość wojny rychło obaliła te koncepcje teoretyczne. Ogień nieprzyjacielski przekreślał rachunek, nie oszczędzając „specjalistów" więcej niż niewyspecjalizowanych. Suma „réalité des choses" stworzyła drużynę, odruchowe skupienie się grupki dokoła energiczniejszego i dokoła broni samoczynnej. Naczelne Dowództwo francuskie, wprowadzając dnia 10. IX. 1917 r. drużynę, jedynie potwierdziło stan rzeczy, który sam przez się wytworzył się na froncie.

Dziś rozważania teoretyczne — tem bardziej pociągające im więcej

blednie coraz oddalające się wspomnienie wojny—starają się obalić tę wielką zdobycz wojny dla „nietykalnej" idei manewru. „Idea manewru drużyny bojowej — szydzi autor — kombinacja najodpowiedniejsza ruchu i ognia, gdy galopuje się przez ogień zaporowy, gdy wpija się w pole buraczane, gdy skacze się z leja do leja!... Idea manewru drużyny polega poprostu na wspólnej woli przeniesienia swego ognia naprzód w kierunku wskazanym, jak najszybciej, jak najdalej, aż do walki wręcz!"

To słuszne potępienie wymyślonych kombinacyj na polu walki, gdzie jedynie proste ma rację bytu, to kategoryczne odrzucenie namysłu i zastanawiania się tam, gdzie strach i potężne wrażenie ognia dozwala jedynie na stosowanie odruchu, gdzie afekt wyklucza wszelkie rozumowanie i gdzie jedynie w instykt przemienione przyzwyczajenie może znaleźć zastosowanie — prowadzi autora wprost do koncepcji (mającej—jak powiada autor—tę wadę, że nie jest nową) obecnej drużyny bojowej.

Odrzucając przydział dwóch broni samoczynnych, jako zbyt obciążający dowodzenie, a rozdział grenadjerów od fizyljerów ze względów omówionych powyżej, żąda jednak autor ściślejszego skupienia fizyljerów i grenadjerów w drużynie, uczynienia jej więc jednostką jednolitą. Nie wdając się w szczegółowe omówienie tej—nie we wszystkiem może słusznej—koncepcji, muszę podkreślić, że rzeczywiście rację ma autor, występując przeciw specjalizacji wyszkolenia wewnątrz drużyny, a tembardziej przeciw dwojakiej amunicji w łonie tej najmniejszej jednostki piechoty, t. j. stanowi w jakim—chwilowo zapewne — znajduje się drużyna francuska przez wprowadzenie nowego r. k. m.

Jako uzbrojenia tej drużyny żąda autor, poza celowniczym, dla wszystkich innych krótkiego karabinka o powtarzaniu samoczynnem i—być może—pistoletu maszynowego (krócicy) dla drużynowego. Ten ostatni traktuje z wielkiem zastrzeżeniem, wykluczając w każdym razie osobnego dla niego amunicyjnego.

Koncepcja drużyny, mimo swej prostoty, nie znajduje jednak poza granicami Francji bynajmniej jednolitego przyjęcia.

I tak, ostatnio wojsko szwajcarskie—jak donosi *Heerestechnik* Nr. 4 z roku 1925. i „*Revue d'Artillerie*" Nr. majowy z 1925 r. — wprowadziło lekki karabin maszynowy Furrera i przydzieliło go jako broń plutonu (dwa na pluton), a nie drużyny.

Gdzie tkwi przyczyna tego? Może przedewszystkiem w technicznych cechach broni. Karabin ten, bowiem waży 10 kg (z podstawą). Duża jego szybkostrzelność (480 strzałów na minutę wedle danych francuskich, a 700—800 wedle danych niemieckich), wymaga zmiany lufy po 180 strzałach. Do ciężaru broni należy więc dodać jeszcze ciężar lufy. Następnie dochodzi jeszcze ciężar ładownika o 30 nabojach (1 kg 25 nb.) czyli broń ta waży więc razem z sprzętem niezbędnym do działania około 12—13 kg [1]).

Ciężar ten, a bardziej może jeszcze rozdział go na kilku strzelców

[1]) Inne dane charakterystyczne broni tej są następujące: kaliber karabina powtarzalnego (7,45 mm). Szybkość początkowa 740 m/sek. tj. o 65 m/sek. mniej niż karabina. Zasada działania: długi odrzut lufy (74 mm). Celownik o podziałce od 100 m począwszy. Broń zaopatrzona w trójnóg z podpórką kolby. Celność ogniem ciągłym wystarczająca do odległości 600 — 700 m.

tłumaczą odrazu sposób użycia broni. Broń jest za ciężka by była bronią drużyny.

Dlaczego jednak wojsko szwajcarskie wprowadziło tak ciężki „lekki karabin maszynowy“? Wszak karabin maszynowy francuski Châtelrault wz. 24 waży wraz z podstawą i ładownikiem tylko 9 kg — techniczna więc możność wprowadzenia naprawdę lekkiego i celnego ręcznego karabina maszynowego istnieje.

Przyczyny tego tkwią raczej w taktycznej koncepcji. Koncepcji francuskiej drużyny bojowej, łączącej w sobie elementy ognia i uderzenia—mniejsza o to, czy rozdzielone czy razem—przeciwstawia się koncepcja niemiecka, rozdzielająca te elementy, t.j. tworząca osobne grupki ognia i osobne grupki uderzenia, łączące się dopiero w plutonie. Oczywiście, za tą koncepcją taktyczną idzie i koncepcja techniczna. Broń plutonu może i musi być cięższa; zakres jej działania i jej potęga musi być tem większą, im większy front i głębokość zajmuje osłaniany przez nią oddział. Broń drużyny, osłaniająca drużynę własną i najwyżej drużynę sąsiednią, może oczywiście zadowolić się mniejszemi wartościami skutecznej donośności i czasu trwania ognia, niż broń plutonu, osłaniająca jednostkę dwa razy większą. Z konieczności więc, koncepcja broni plutonu prowadzi od cięższego, „lekkiego“ karabina maszynowego, niż koncepcja broni drużyny.

Że jednak nawet i w Niemczech powoli zaczynają sobie zdawać sprawę z wady, jaką stanowi zbytni ciężar broni samoczynnej pierwszej linji, świadczy o tem ciekawa dyskusja, jaka rozegrała się na łamach *Militär Wochenblatt'u* (Nr. 29 z 25 r. por. Brandt „*Leichtes Maschinengewehr oder Maschinenpistole*“ i Nr. 34 z 25 r. por. Reinhardt praca pod tym samym tytułem).

Por. Brandt, nie chcąc rezygnować z broni plutonu, ale podkreślając, zgodnie np. z kpt. *Dewitz-Krebsem* (Militär Wochenblatt Nr. 18) „techniczną i taktyczną odpowiedność k. m. Maxima 08/15“ uważa, że jedyną drogą wyjścia z dwóch sprzeczności: konieczności broni lekkiej i niemożności dowodzenia zbyt dużą jednostką w pierwszej linji, jest wprowadzenie, jako broni samoczynnej pierwszej linji, pistoletu maszynowego (krócicy). Danie bowiem lżejszego karabina maszynowego osłabi potęgę ognia plutonu, skoro karabin lżejszy traci na wydajności ognia. By tę stratę wyrównać, trzeba liczbę karabinów maszynowych podwoić. Ale jak je grupować? Po odrzuceniu—z omawianych poniżej względów—drużyny francuskiej, zostaje tylko jedno: złączenie dwu l. k. m w jedną sekcję. Ale sekcja ta, by zapewnić odpowiednią ilość amunicji swej broni, musi mieć około 15 ludzi wraz z dowódcą. Jest to więc, jako jednostka ogniowa pierwszej linji, jednostka zbyt ciężka.

Natomiast krócica (pistolet maszynowy) upraszcza znacznie to zagadnienie. Przy dobrej, silnej amunicji (jak amunicja pistoletu Mauzera 7,63 mm) i przy zamku zaryglowanym (w przeciwieństwie do niezaryglowanego obecnej krócicy Bergmana wz. 18) można otrzymać broń o donośności 1000 m, donośności skutecznej 500 m, t. j. właściwej odległości działania obecnego l. k. m. A do obsługi dwóch takich broni wystarczy 8-miu ludzi. W ten sposób, bez powiększenia obsługi i bez zmniejszenia wydajności ognia, można osiągnąć broń dwa razy lżejszą.

Na argumenty te odpowiada *por. Reinhardt*, podkreślając słusznie trudności podwójnej amunicji w pierwszej linji, niedostateczną siłę przebicia amunicji pistoletowej i — czynnik zasadniczy — tor zbyt stromy. Wszak i karabin

powtarzalny, mimo iż działa skutecznie dziś zaledwo poniżej 400 m, ma jednak amunicję o donośności przeszło 10 razy większej. By bowiem otrzymać należytą śmiercionośność i tor płaski w przestrzeni skutecznego działania, trzeba dać pociskowi odpowiednią wagę i dużą szybkość początkową, t. j. tem samem donośność znacznie większą, niż istotnie potrzebna. Ten dodatek jednak nie jest bynajmniej przeszkodą; jeżeli bowiem broń dobrze spełnia wymogi, jakie się jej stawia, cóż szkodzi, że spełnia i więcej? Czasami nawet zdarzyć się może okazja wykorzystania tych dodatkowych właściwości. Ale rezygnować z płaskości toru, to rezygnować z połowy skuteczności broni. A tego nie wolno.

Ciekawą jest rzeczą, że analogiczna dyskusja toczyła się i w Szwajcarji, gdzie początkowo jako broń samoczynną lekką zamierzano wprowadzić pistolet maszynowy o szybkostrzelności 1000 strzałów na minutę. Wkońcu jednak przeważyła opinja przeciwna amunicji pistoletowej i zamiast tej broni wprowadzono omawiany wyżej lekki karabin maszynowy Furrera.

Do swych argumentów przeciw krócicy (pistoletowi maszynowemu) mógłby więc por. Reinhardt dodać jeszcze i przykład szwajcarski. Ciekawe są jednak wnioski, jakie z tych słusznych założeń wyciąga. Otóż, odrzucając — zresztą bez uzasadnienia—drużynę francuską, chce obecną sekcję l. k. m niemiecką, powiększoną może o 2 ludzi, zaopatrzyć w 2 nowe, lżejsze karabiny maszynowe.

Widać więc, do jakich sprzeczności prowadzi chęć wprowadzenia lżejszej broni pierwszej linji przy równoczesnem odrzuceniu idei drużyny bojowej: albo pistolet maszynowy, a więc zrezygnowanie z tak ważnej płaskości toru, albo zmniejszenie obsługi, czyli ograniczenie zapasu amunicji.

Co za argumenty jednak przemawiają za odrzuceniem drużyny? Podaje je krótko w omówionym wyżej artykule por. *Brandt*. Oto podobno, po pierwsze, zmniejsza ona siłę uderzenia piechoty, a po drugie grenadjerzy w czasie walki ogniowej ponoszą przy tej organizacji niepotrzebne straty. Jakgdyby straty grenadjerów złączonych w osobną sekcję były mniejsze i jakgdyby nazwanie kilku ludzi „sekcją uderzenia" dawała im temsamem naprawdę tę zwiększoną siłę!

Prawdziwe źródło tej odmiennej koncepcji tkwi — jak to słusznie podnosi A. G. w omawianej wyżej serji artykułów w *France Militaire* — gdzieindziej. Oto niewątpliwie wprowadzenie broni samoczynnej naprowadza odrazu na pociągającą myśl „specjalistów" do jej obsługi i szczegółowego różniczkowania zadań najdrobniejszych nawet jednostek na polu walki. Taką też była pierwsza francuska organizacja po wprowadzeniu r. k. m. Chauchat'a w 1916 r. Trzeba dopiero było krwawych doświadczeń wojny, by wykazać nicość tego rożniczkowania czołowych oddziałów. Samo życie doprowadziło do żywiołowego skupiania się garstki najbliższych dokoła broni samoczynnej, pod dowództwem najenergiczniejszego, czyli do drużyny bojowej. Tych jednak, którzy doświadczeń tych nie przeszli, bo nie walczyli, jak Szwajcarzy, lub którzy ich przejść nie mogli—z powodu ciężaru ich broni, wykluczającego użycie jej w pierwszej linji—jak Niemcy i Anglicy, pociąga z natury rzeczy więcej koncepcja teoretyczna, niż doświadczenia cudze, a więc—jak zwykle—nieprzekonywające.

Reasumując, można powiedzieć, że idea oddzielenia w plutonie elementu uderzenia od elementu ognia jest to idea dania dowódcy plutonu moż-

ności może lepszego odpowiedzenia potrzebom chwili przez celowy i do poszczególnych warunków lepiej dostosowany rozdział ognia i uderzenia. Idea drużyny bojowej, to ograniczenie możliwości dowódcy plutonu. Co prawda, zachowuje on zawsze jeszcze możność kombinowania wysiłków swych drużyn; ale raz na zawsze dany mu podział środków ognia i uderzenia uniemożliwia mu wszelkie inne kombinacje, choćby bardziej odpowiające potrzebom chwili. To też na polu ćwiczeń, gdzie czas zawsze i możność namysłu i najzawilszych nawet rozstrząsań, pluton niemiecki mieć będzie przewagę nad plutonem francuskim.

Ale na wojnie dochodzi czynnik nowy, którego uwzględnienie na polu ćwiczeń jest niemożliwe: potężny psychiczny wpływ walki i niebezpieczeństwa. Pluton niemiecki nietylko umożliwia, ale wprost wymaga namysłu. Jak każdy więc system oparty na namyśle będzie miał przewagę tam, gdzie namysł jest możliwy; tam jednak, gdzie silny afekt wykluczy namysł—zawiedzie. Pluton francuski utrudnia zawiły namysł. Ale dzięki swej prostocie umożliwia reakcję natychmiastową, odruchową. Tam więc gdzie wymyślne kombinowanie manewru będzie wykluczone, gdzie istnieć może jedynie odruch lub w odruch przemienione przyzwyczajenie—pozostaje narzędziem, mniej może giętkiem, ale zato działającem zawsze, a więc niezawodnem.

Pluton niemiecki odpowiada więc systemowi namysłu, pluton francuski systemowi odruchu. Ale czyż na wojnie od dowódcy plutonu można naprawdę wymagać namysłu, manewru? Manewr może kombinować dowódca dywizji, dowódca bataljonu, może dowódca kompanji — albo dowódca plutonu? Przypomnijmy sobie rzeczywistość wojny. Kiedyż to dowódca plutonu manewrował, kombinował, bawił się w rozmyślne operacje taktyczne? Na patroli—być może. Ale w piekle rzeczywistej walki? Nigdy! Niema tak żelaznych nerwów, tak stalowej woli, którаby w tem piekle bezpośredniej walki zezwoliła na trzeźwy i spokojny umysł. Nie! Tu decyduje odruch, instynkt, nieświadome wprost stosowanie głęboko wrytych zasad, których reprodukcja przychodzi nietylko bez namysłu, ale nieraz wprost bez nawet udziału świadomości. Dlatego też w ramach plutonu niema miejsca na górnolotne kombinacje. Jedynie co proste, to niezawodne, jedynie co elementarne, to może się utrzymać. Dlatego też na polu walki, pod wpływem potężnego wzruszenia, wykluczającego wszelkie zawiłe kombinacje, pluton typu niemieckiego, jako system namysłu, ustąpi pierwszeństwa plutonowi typu francuskiego, systemowi odruchu.

Drużyna więc bojowa, mniej może giętka na polu ćwiczeń, na polu walki zachowa zawsze swą rację bytu.

W skład uzbrojenia drużyny, poza jej bronią samoczynną, wchodzi jeszcze karabin, pistolet i być może, ewentualnie, pistolet maszynowy. Zagadnienie pistoletu i pistoletu maszynowego stanowi rozdział dla siebie, dość obszerny i pełen sprzecznych poglądów. To też omówienie jego odkładam do jednego z następnych przeglądów.

Natomiast tu pragnę zająć się jeszcze pokrótce zagadnieniem karabina.

Już przed wojną wysuwano postulat karabina o powtarzaniu samoczynnem. W przekonaniu przedwojennem był to środek powiększenia potęgi ogniowej piechoty, której jedyną bronią był karabin. Po wojnie jednak, gdy karabin maszynowy ciężki i ręczny przejął na siebie całą potęgę ognia piechoty, zagadnienie to—jak mogło się zdawać—straciło na aktualności.

Wprawdzie Niemcy wprowadzili pewną liczbę karabinów o powtarzaniu samoczynnem systemu Mondragon do wojska, wprawdzie Francuzi w roku 1917 wprowadzili swój R. S. C. do walki (ulepszony w roku 1918 jako „karabin o powtarzaniu samoczynnem W. 1918"), ale—zdawać się mogło—są to tylko surogaty, które znikną z chwilą udoskonalenia właściwej broni samoczynnej drużyny, jej ręcznego karabina maszynowego.

A jednak — mimo te zmiany — zagadnienie samo nie straciło na swej aktualności. Jakkolwiek oficjalnie nie włączone nigdzie w programy uzbrojenia, nie przestało być przedmiotem badań większości państw Europy i Ameryki. I tak Francja nie zaprzestała bynajmniej uzbrajać weń swe oddziały, walczące na wschodzie w Maroku i jest z rezultatów — jak przynajmniej podaje *M. Devouges* w osobno omówionej w Bellonie książce swej „*L'avènement des armes automatiques*" (Paryż 1925)—zupełnie zadowolona. Niemcy popodobno czynią szereg prób z nowemi typami tej broni, Rosjanie wprowadzili już oficjalnie karabin Fiedorowa.

Potrzeba bowiem tej broni tkwi gdzieindziej. Oto rozproszenie celów dzisiejszej walki, zwłaszcza celów najbliższych, właściwych celów strzelca uzbrojonego w karabin, powoduje, że do zwalczenia ich trzeba broni zezwalającej na natychmiastową reakcję. Strzelec musi być zupełnie wolny od zwracania uwagi na broń. Całą swą uwagę musi skupić na polu walki, by w każdej chwili móc każdy szczegół spostrzec i bez zwłoki nań odpowiedzieć. Karabin powtarzalny jednak odrywa jego uwagę w najgroźniejszej może chwili od obserwacji nieprzyjaciela, zmuszając go do poru zenia zamka; karabin o powtarzaniu samoczynnem uwalnia go od tego, dając mu zawsze możność oddania celnego strzału właśnie wtedy, kiedy potrzeba. I na tem polega jego wartość.

Systemy konstrukcyjne karabinów o powtarzaniu samoczynnem dotąd jednak na ogół były dość skomplikowane. Można śmiało powiedzieć, że żaden jeszcze nie odpowiada zupełnie potrzebom piechoty.

Tem ciekawsza jest wiadomość o nowym karabinie o powtarzaniu samoczynnem amerykańskim, systemu *Tompsona* o którym donosi *Revue d'Artilerie* z lutego 1925 r. (Kpt. G. Morel „*Fusil automatique Tompson Mod. 1923*).

Przedewszystkiem typ jego konstrukcyjny jest niezmiernie ciekawy. Jest to pierwszy karabin o zamku niezaryglowanym. Dotąd system niezaryglowania stosowany był tylko do pistoletów lub ciężkich karabinów maszynowych. Karabin natomiast, łączący w sobie cechy lekkości i dużej szybkości początkowej, zdawał się wykluczać użycie zamka niezaryglowanego, możliwego jedynie przy niskich ciśnieniach w lufie, lub przy bardzo ciężkim zamku. Tymczasem system *Tompsona* wprowadza go właśnie i do karabina. Możliwość tego wprost przewrotu technicznego polega na zastosowaniu zupełnie nowej idei, proponowanej już w roku 1915 przez komandora marynarki amerykańskiej *Blish'a*, ale zrealizowanej poraz pierwszy w pistolecie ma.zynowym (krócicy) Tompsona w r. 1921.

System ten polega na zastosowaniu faktu, że przy niektórych metalach tarcie tak silnie wzrasta wraz z ciśnieniem, że klin z tego metalu, oparty o płaszczyznę ze stali, przylega niejako do niej tak długo, aż ciśnienie nie opadnie. Dopiero, gdy ciśnienie opadnie, to tarcie się zmniejszy i klin będzie się mógł przesuwać pod wpływem wywieranego nań nacisku.

System ten, mocno dyskutowany z chwilą zastosowania go po raz pierw-

szy w pistolecie, musiał jednak okazać swą żywotność, skoro zastosowano go do broni o tak trudnych warunkach konstrukcyjnych, jak karabin o powtarzaniu samoczynnem.

W karabinie zastosowanie jego jest następujące.

Trzon zamkowy zaopatrzony jest w gwint przerwany o nachyleniu 7°18' (G. rysunek 1), spełniający rolę rygla. Komora zamkowa posiada analogiczną oporę ryglową, w kształcie gwintu przerwanego, wykonanego ze stopu miedzi i glinu. Ciśnienie, wywołane przez spalenie się prochu, przenosi się z zamka na rygiel, a przez jego gwinty na gwinty opory ryglowej. Jak długo ciśnienie jest wysokie, gwint zamka przylega do gwintu opory ryglowej. Gdy jednak ciśnienie opadnie, przyleganie ustaje, a zamek wykręca się z gwintów opory ryglowej pod wpływem resztki ciśnienia, otwiera się, wyciąga i wyrzuca łuskę. Powrót następuje pod wpływem osobnej sprężyny dosyłającej. System ten działa podobno bez zarzutu.

Jak podaje redakcja „Revue d'Artillerie", poza systemem przylegania gra tu niewątpliwie rolę i bezwładność zamka, wymagającego dość długiego biegu po skośnych gwintach, by doprowadzić do otwarcia. Za tą ostatnią hipotezą zdaje się przemawiać doświadczenie, które wykazuje, że:

1) bez oliwienia łusek zamek się nie cofa;

2) przy zbyt małym ładunku ($^1/_3$ normalnego) również nie nastąpi otwarcie;

3) przy powiększeniu ilości prochu zamek działa tem szybciej, im silniejszy jest ładunek prochu.

Bądź co bądź jednak, niezależnie od systemu działania, broń jest bardzo prosta i mocna, tembardziej, że wynalazca zaopatrzył ją w szereg bardzo wygodnych urządzeń, jak np. wyciąganie bardzo stopniowe i łagodne i bieg zamka krótki, bo zaledwo 1 cm za dno łuski. Doprowadzanie odbywa się tak, jak w karabinie powtarzalnym. Jedyną ujemną stroną jest konieczność oliwienia łusek. W tym celu komora donośnika zaopatrzona jest w 4 łapki oliwiące naboje przez tarcie o nie. Jedno ich napełnienie oliwą wystarcza na 300 naboi, co przy minimalnym ciężarze zapewnia oliwienie niezawodne.

Broń pozatem może działać i przez zwykłe powtarzanie, co ma dużą zaletę w razie zacinań, wynikłych np. z braku oliwienia.

Do karabina tego można dostosować trojakiego rodzaju lufę, rozmaitej grubości, zależnie od ilości strzałów, jaką się od niego wymaga. Ciężar jego wynosi 4,6 kg, przy lufie lekkiej, a 6,9 przy lufie ciężkiej. Długość broni 1,22 m.

Wygląd zewnętrzny broni podaje rysunek 2.

Zagadnienie broni samoczynnej łączy się z zagadnieniem wrażenia odrzutu. Broń bowiem samoczynna, dająca możność szybkiego kolejnego oddania szeregu strzałów, nie może męczyć strzelca; inaczej bowiem zysk szybkostrzelności rychło opadnie naskutek zmniejszenia się celności.

Jak ostatnie doświadczenia gen *Journée'a* wykazały (Revue d'Artillerie maj 1925, str. 515—518) wrażenie odrzutu nie stoi w stosunku do popędu (m v)—jak dotąd nieraz mniemano—ale do energji odrzutu $\left(\frac{mv^2}{2g}\right)$, a raczej, zgodnie z psychoficznem prawem Fechnera—do logarytmu tej energji. Mowa tu o całkowitem wrażeniu odrzutu, ponieważ wrażenie lokalne ramienia za-

leży w wielkiej mierze od szybkości odrzutu. To też, przy równej energji odrzutu, broń lekka uderza w ramię silniej, niż ciężka.

Doświadczenia te okazały również, że — wbrew rozpowszechnionej opinji — wrażenie odrzutu broni samoczynnej, zwłaszcza działającej przez odrzut—jest większe, niż broni powtarzalnej. To też, by w tych samych warunkach stworzyć to samo wrażenie odrzutu, broń samoczynna powinna być cięższa od powtarzalnej.

Ponadto okazało się, że energja odrzutu większa od 3,5 kgm wyklucza celny strzał. Toż samo, bez względu na ciężar broni, dzieje się jeżeli szybkość odrzutu przewyższa 5,5 m/sek.

Te dane doświadczalne mają duże znaczenie praktyczne, zwłaszcza w epoce przezbrajania się wszystkich państw. Tłumaczą one dlaczego, mimo iż popęd (ilość ruchu) odrzutu karabina przeciwczołgowego niemieckiego była jeszcze w granicach normalnych, to jednak energją odrzutu (ponad 9,7 kgm) powodowała wrażenie strzału tak nieznośne, że wykluczało celny strzał z tej broni.

Mjr. dr. Tadeusz Felsztyn.

PRZEGLĄD MIESIĘCZNY.

Tydzień lotniczy w Polsce. Niebezpieczeństwo lotnictwa niemieckiego. Rozporządzenie ministra spraw wojskowych w sprawie wykonania ustawy o obowiązkach i prawach szeregowych wojska polskiego. Utrzymanie oficerów pracujących w sztabach w gotowości do służby linjowej. Organizacja korpusu oficerów administracji.

W ostatnich dwóch miesiącach można było zaobserwować bardzo żywe zainteresowanie się prasy całej Polski sprawami wojskowemi. Bezpośredni impuls do tego ożywienia dały manewry wołyńskie i pomorskie, które zwróciły uwagę społeczeństwa na zagadnienia obrony państwa, a w szczególności rozwoju jego siły zbrojnej. We wszystkich dziennikach ukazały się bardzo liczne artykuły poświęcone nietylko omówieniu samych manewrów, ale także sprawom rozwoju i podniesienia do takiego stopnia zdolności bojowej naszej siły zbrojnej, by mogła odpowiedzieć tym zadaniom, przed któremi może postawić ją rozwój wypadków. Z zagadnień tych najpopularniejszem jest w chwili obecnej zagadnienie rozwoju naszego lotnictwa. Świadomość konieczności posiadania silnego lotnictwa zaczyna docierać dzisiaj do umysłów szerokich sfer społeczeństwa. Wielką zasługę zdobyła sobie w dziedzinie propagandy tego postulatu obrony narodowej Liga Obrony Powietrznej Państwa, która pracowitą swą działalnością zdołała opanować już dzisiaj najdalsze zakątki kraju. Urządzany obecnie przez nią tydzień lotniczy będzie najwymowniejszym dowodem skutków jej pracy, a zarazem dać jej powinien materjalną możność prowadzenia w dalszym ciągu tak pięknie zapoczątkowanej akcji. A akcja ta, jak na krótki czas istnienia L. O. P. P., jest dość bogata. Rozpoczęta budowa instytutu aerodynamicznego, urządzenie modelarni, zorganizowanie cywilnej szkoły pilotów, przystąpienie do rozbudowy sieci lotniczej, zdobycie funduszy na stypendja dla techników na cele wyjazdu zagranicę dla zapoznania sią z fabrykacją samolotów i silników, propaganda słowem i pismem—to bilans dotychczasowej działalności L. O. P. P. Bilans ten daje rękojmię, iż nakreślone zamierzenia L. O. P. P. doczekają się szybkiei realizacji. Pośpiech jest w tej pracy konieczny. Postępy naszych sąsiadów w rozbudowie lotnictwa zarówno wojskowego jak i cywilnego nie pozwalają nam bowiem na dalszą zwłokę. Niemcy zwłaszcza posiadają potężne lotnictwo cywilne, a jak ostatnie głosy prasy zagranicznej podnoszą nie zatrzymują się wcale przed zakazem traktatu wersalskiego, zabraniającego im posiadania lotnictwa wojskowego. Nie mogąc fabrykować i przechowywać u siebie aparatów wojskowych, szukają innych sposobów do ominięcia niewygodnego dla siebie postanowienia traktatu. „Morning Post" donosi, iż Niemcy zamówiły dla siebie tysiąc aparatów w fabryce Fokkera w Amsterdamie. Mają one być

tam zdeponowane do ich dyspozycji. Według zaś francuskiego „L'Air" z 15. VIII r. b. ilość aparatów przygotowanych przez Niemcy ma być znacznie wyższa. Poza temi bowiem aparatami, które mają być zdeponowane w Holandji, posiadają jeszcze Niemcy większe ilości aparatów w fabryce Dorniera w Szwajcarji, w fabrykach rosyjskich, nadto prawdopodobnie także w krajach skandynawskich. O ile wiadomości te okazałyby się prawdziwemi, to należałoby liczyć się z bardzo silnem niemieckiem lotnictwem wojskowem, które już w pierwszych dniach działań wojennych mogłoby być skierowane przeciwko nam. Jeżeli dodamy do tego obecny stan niemieckiego przemysłu lotniczego, który jest w stanie od pierwszych dni wojny produkować znaczne ilości aparatów—to dopiero zobaczymy w całej pełni ogrom niebezpieczeństwa, jaki nam z tej strony zagraża. Przeciwdziałanie temu niebezpieczeństwu jest dzisiaj najpilnie szym postulatem. Państwo powinno przeznaczyć większe niż dotychczas sumy na rozbudowę lotnictwa wojskowego, nie jest jednak w stanie łożyć obecnie tyle, by postawić lotnictwo na należytym poziomie. Musi mu przyjść z pomocą całe społeczeństwo i ująć w swoje ręce rozbudowę lotnictwa cywilnego, które na wypadek wojny stanowić będzie rezerwę dla państwa To olbrzymie zadanie należy do L. O. P. P. Należy przyznać, że znaczna część pracy została już przez nią zrobiona. Drogą stałej i umiejętnej propagandy zdołano wytworzyć w społeczeństwie korzystny dla sprawy rozbudowy naszego lotnictwa nastrój, oparty na świadomości grożącego nam niebezpieczeństwa i zrozumieniu znaczenia posiadania silnego własnego lotnictwa do celów obrony państwa. Drugim etapem tej pracy będzie teraz wykorzystać ten nastrój i postawić u nas lotnictwo cywilne na poziomie światowym. Z tym programem występuje dzisiaj L. O. P. P. do społeczeństwa, od którego materjalnego poparcia zależy realizacja tego programu. Miejmy nadzieję, że społeczeństwo tego poparcia nie odmówi.

W numerze 77-ym Dziennika Ustaw zostało ogłoszone rozporządzenie ministra spraw wojskowych z dnia 13 lipca 1925 r. w sprawie wykonania ustawy z dnia 18 lipca 1922 r. o podstawowych obowiązkach i prawach szeregowych. Wydanie tego rozporządzenia stanowi ostatni etap w pracy nad prawnem uregulowaniem życia osób wojskowych Prawne stanowisko oficerów zostało już uregulowane dawniej tak zwaną pragmatyką oficerską i rozporządzeniami wykonawczemi do niej, obowiązki i prawa szeregowych ustaliła wprawdzie już w lipcu zeszłego roku ustawa, wejście jej jednak w życie zależne było od wydania przez ministra spraw wojskowych rozporządzenia wykonawczego. Rozporządzenie to ustala ostatecznie i szczegółowo obowiązki i prawa szeregowych, zawiera bowiem nietylko przepisy nakazujące wykonanie poszczególnych artykułów ustawy i objaśniające sposób tego wykonania, ale nadto reguluje szczegółowo te wszystkie dziedziny stosunku służbowego szeregowych, które ustawodawca ujął tylko w ogólnych ramach, powierzając ministrowi spraw wojskowych szczegółowe ich uregulowanie.

Nie zatrzymując się nad temi postanowieniami rozporządzenia, które są powtórzeniem i objaśnieniem znanej powszechnie ustawy, podkreślę tylko te ustępy, które wprowadzają rzeczy nowe i stanowią przez to jak gdyby uzupełnienie ustawy Dadzą się one podzielić na dwie grupy: jedne, które wprowadzają zmiany do istniejącego stanu w organizacji wojska, a zatem żywo

interesujące wszystkich, drugie, które mówią wyłącznie o prawach i obowiązkach szeregowych i interesują głównie tych, do których się odnoszą, t. j. szeregowych, a zwłaszcza podoficerów zawodowych. Do pierwszej grupy należą z najgłówniejszych §§ 11 i 124, wprowadzające podział szeregowych według rodzajów służby oraz podział podoficerów zawodowych na kategorje. Obydwa te paragrafy opierają się na art. art. 12 i 61 ustawy, w których ustawodawca powierza ministrowi spraw wojskowych przeprowadzenie tych podziałów. W pierwszym wypadku zostali wszyscy szeregowi zgrupowani w ośmiu korpusach osobowych. W myśl bowiem § 11 rozporządzenia dzielą się wszyscy szeregowi według rodzajów służby na szeregowych:

1) piechoty,
2) kawalerji—z grupą podoficerów taborowych,
3) artylerji,
4) wojsk technicznych — z grupami szeregowych saperów, łączności i samochodowych,
5) aeronautyki,
6) sanitarnych,
7) intendentury — z grupą podoficerów zawodowych administracyjno kancelaryjnych,
8) żandarmerji.

Rodzaj służby wojskowej wyznacza poborowym przed ich wcieleniem komendant właściwej P. K. U. indywidualnie na podstawie decyzji komisji poborowej, legendy poborowej i ilościowego rozdzielnika rekrutów, wydanego przez ministra spraw wojskowych.

Wszyscy podoficerowie zawodowi zostali podzieleni na 4 kategorje:

1) podoficerowie zawodowi broni (służb),
2) podoficerowie zawodowi administracyjno-kancelaryjni,
3) podoficerowie zawodowi majstrzy wojskowi,
4) podoficerowie zawodowi orkiestranci.

Rozporządzenie wprowadza zatem nową kategorję podoficerów zawodowych, administracyjno-kancelaryjnych, która ma być przeznaczona „do czynności kancelaryjnych i administracyjnych w sztabach, zakładach i urzędach wojskowych (np. pisarze kancelaryjni, ewidencyjni, rachunkowi, prowiantowi, mundurowi, stenotypiści, rysownicy, protokólanci, archiwiści i t. p.). W myśl rozporządzenia, formacjami ewidencyjnemi (macierzystemi) dla podoficerów zawodowych administracyjno-kancelaryjnych będą okręgowe oddziały służby intendentury. Inowacja ta zostanie powitana z wielką radością przedewszystkiem przez dowódców oddziałów linjowych, którym odpadnie w przyszłości ciągły kłopot odkomenderowywania najlepszych podoficerów instruktorów do służby kancelaryjnej oraz jeszcze większy może kłopot użycia odsyłanych im ze sztabów i urzędów podoficerów nie nadających się tam do służby, a nie mających żadnego przygotowania do służby linjowej. Oddzielenie podoficerów administracyjno-kancelaryjnych od podoficerów broni (służb) uzdrowić powinno w przyszłości panujące obecnie stosunki i zapobiec temu, by przydzielano do formacyj broni podoficerów nie posiadających ani wyszkolenia, ani praktyki, niezbędnych do pełnienia powierzonych im czynności.

Druga grupa postanowień, dotyczących głównie interesów podoficerów zawodowych, obejmuje sprawy awansów, degradacyj, urlopów i pozwoleń na zawarcie związku małżeńskiego. Awanse zostały uregulowane w ten sposób,

iż wszystkie stopnie podoficerskie od plutonowego w górę zostały zastrzeżone dla podoficerów zawodowych. W myśl bowiem § 36 rozporządzenia, szeregowy niezawodowy może zostać mianowany plutonowym jedynie w drodze wyjątku i to najwcześniej z dniem stałego urlopowania lub przeniesienia do rezerwy. Szeregowi odbywający służbę półtoraroczną, w myśl art. 45 ustawy o powszechnym obowiązku służby wojskowej, mogą otrzymywać stopnie podoficerskie aż do sierżanta włącznie, ale tylko tytularne. Przy przeniesieniu do rezerwy posiadane stopnie tytularne stają się rzeczywistemi.

Według art. 68 ustawy degradacja podoficera zawodowego może nastąpić wskutek:

1) prawomocnego wyroku sądowego,
2) orzeczenia, wydanego przez komisję dyscyplinarną.

W uzupełnieniu tego artykułu zarządza minister spraw wojskowych w § 139 rozporządzenia, iż w skład komisyj dyscyplinarnych wchodzą: jako przewodniczący—dowódca formacji, a jako członkowie—dwaj oficerowie, wyznaczeni przez dowódcę formacji, z których jeden powinien być, o ile możności, bezpośrednim przełożonym danego podoficera zawodowego. Obrady komisji są tajne, a decyzje zapadają większością głosów. Komisja dyscyplinarna może orzekać degradację albo przeniesienie do rezerwy bez stosowania degradacji. Po degradacji następuje przeniesienie do rezerwy lub pospolitego ruszenia z tem, że podoficer zdegradowany nie może otrzymać przydziału mobilizacyjnego do tej formacji, w której był zdegradowany.

Podoficerowie zawodowi mogą korzystać z urlopów: 1) wypoczynkowych, 2) służbowych, 3) okolicznościowych, 4) kuracyjnych, 5) celem odbycia praktyki cywilnej.

Normy urlopów wypoczynkowych są następujące:

a) w I trzechleciu służby zawodowej—do 2 tygodni
b) w II „ „ „ „ „ 3 „
c) w III „ „ „ „ „ i w dalszych—do 4 tygodni.

Urlopy służbowe przysługują przy zmianie przydziału służbowego, połączonego ze zmianą garnizonu, i wynoszą: dla nieżonatych—7 dni, a dla żonatych i wdowców z dziećmi—14 dni. Urlopy okolicznościowe i kuracyjne są udzielane na zasadach analogicznych jak oficerom.

Przepisy o zezwoleniach na zawarcie związku małżeńskiego nie przynoszą nic nowego. z wyjątkiem postanowienia, iż podoficer zawodowy może otrzymać takie zezwolenie dopiero po ukończeniu 24 lat życia.

Ograniczyłem się tylko do podania najważniejszych postanowień, ponieważ dokładniejsze omówienie całego rozporządzenia zajęłoby zbyt dużo miejsca. Należy podnieść, iż rozporządzenie zostało opracowane z dużą starannością. Wnika ono we wszystkie dziedziny służbowego stosunku szeregowego do wojska i usuwa wszelkie niepewności i niejasności, jakie dotychczas w tych sprawach można było zaobserwować. Regulując w sposób jasny i w formie ostatecznej prawa i obowiązki szeregowych, a więc większości osób wojskowych, stanowi ono bardzo poważny dorobek w pracy nad organizacją siły zbrojnej państwa.

Doświadczenie ostatnich lat wykazało, iż utrzymanie ciągłości pracy w ministerstwie i sztabach wyższych dowództw wymaga, by przydzieleni do tych prac oficerowie pozostawali dłuższy okres czasu na swoich stanowiskach. Zasada ta ma jednak swoje ujemne strony. Oficerowie bowiem pracujący

przez dłuższy czas poza oddziałami linjowemi tracą powoli bezpośrednią z niemi łączność, co nie może nie odbić się ujemnie na ich gotowości do służby linjowej. To są bezpośrednie następstwa tego stanu rzeczy, które dotykają osobiście tych oficerów, którzy zostali przeznaczeni do prac w sztabach. Odnosi się to zarówno do oficerów Sztabu Generalnego, jak i oficerów linjowych, zatrudnionych w sztabach. Są jednak jeszcze i dalsze ujemne następstwa, odbijające się na samych pracach sztabowych. Prace te bowiem, poza przygotowaniem państwa do wojny, polegają w największej części na opracowywaniu zarządzeń, regulujących wszystkie dziedziny codziennego życia wojska, do czego niezbędna jest przedewszystkiem dokładna znajomość warunków i wymogów linji. Znajomość tę łatwo się zatraca, jeżeli nie utrzymuje się częstej łączności z oddziałami linjowemi.

Już ustawa o podstawowych prawach i obowiązkach oficerów reguluje, iż każdy oficer po utrzymaniu awansu musi odejść do linji, w której pozostaje najmniej rok lub dwa lata (oficer Sztabu Generalnego rok, oficer linjowy dwa lata). To postanowienie ustawy okazało się jednak niewystarczające. Awanse nie przychodzą zbyt często, a przydzielanie oficerów na etatowe stanowiska dowódców do linji nie jest tak łatwe, ze względu na to, iż ciągła zmiana dowódców wpłynąćby musiała ujemnie na samą pracę w oddziałach. By jednak umożliwić oficerom pracującym w sztabach utrzymywanie łączności z oddziałami linjowemi, należało znaleźć takie rozwiązanie, któreby dało im tę możność, nie wpływając jednak ujemnie ani na tok pracy w oddziałach linjowych, ani na normalny tok pracy w sztabach.

Rozwiązanie to przynosi rozkaz ministra spraw wojskowych, ogłoszony w Dzienniku Rozkazów Nr. 28/25.

Rozkaz ten dzieli oficerów pełniących funkcje w sztabach na dwie grupy:

I grupa: oficerowie Sztabu Generalnego,

II grupa: oficerowie linjowi bez dyplomu oficerów Sztabu Generalnego.

Oficerowie Sztabu Generalnego będą mieli, w myśl tego rozkazu, możność odświeżania swoich wiadomości fachowych i doskonalenia się w pracach dowodzenia nietylko podczas ustawowo przewidzianej rocznej praktyki linjowej po każdym awansie, ale nadto przez odkomenderowywanie co drugi rok, począwszy od trzeciego roku pracy w sztabie, do swoich oddziałów macierzystych, względnie do oddziału innego rodzaju broni, w okresie pobytu tego oddziału w obozie ćwiczebnym, podczas przygotowań do manewrów i w czasie manewrów. Czas odkomenderowania nie może przekraczać czterech tygodni.

Oficerowie drugiej grupy mają być odsyłani do linji analogicznie jak oficerowie Sztabu Generalnego, z tą różnicą, iż muszą być odsyłani tylko do swoich oddziałów macierzystych i to corocznie, począwszy od drugiego roku pracy w sztabie. Czas zresztą ich służby pozalinjowej jest ograniczony do trzech lat

Oficerowie, odbywający na podstawie tego rozkazu staże w oddziałach linjowych, mają być przydzieleni do dowódcy jednostki odpowiadającej ich stopniowi. Biorą oni udział we wszystkich zajęciach danej jednostki a dowództwo otrzymywać mogą tylko doraźnie podczas ćwiczeń. Odkomenderowanie oficerów pracujących w sztabach ma być zaznaczone w ich kartach ewidencyjnych (dla oficerów Sztabu Generalnego—Oddział V Szt. Gen., dla oficerów linjowych—właściwi dowódcy).

Rozkaz powyższy zostanie powitany z wielką radością przez wszyst-

kich oficerów pracujących w sztabach, ponieważ umożliwi on im nawiązanie z powrotem i utrzymanie w przyszłości stałej łączności ze swojemi oddziałami macierzystemi, skontrolowanie swoich fachowych wiadomości oraz zapoznanie się z nowemi metodami pracy, wprowadzonemi w oddziałach w czasie ich nieobecności. W szczególności jest on bardzo dogodny dla tych oficerów, którzy, pracując już od kilku lat w sztabach, nie mieli sposobności praktycznego zapoznania się z nowemi regulaminami, co było dotychczas przyczyną dużych trudności, z jakiemi spotykali się oni na początku swojej pracy przy przejściu do linji na dłuższy staż, połączony z objęciem stanowiska dowódcy jednostki odpowiadającej ich stopniowi. Odbycie na podstawie powyższego rozkazu krótkich stażów w oddziałach swojej broni da im możność uzupełnienia swoich wiadomości oraz praktycznego zapoznania się z codziennem życiem oddziału, co stanowi niezbędny warunek dobrego sprawowania czynności dowódcy. Obejmując po powrocie do linji stanowiska dowódców już po odbyciu krótkoterminowych stażów, nie będą potrzebowali tracić dużej stosunkowo ilości czasu na zapoznawanie się z warunkami pracy nowego swojego stanowiska, a tem samem uniknie się ujemnego wpływu, jaki taka zmiana dowódcy wprowadzała w normalny tok pracy w oddziale.

Na podstawie art art 4 i 5 ustawy o podstawowych obowiązkach i prawach oficerów oraz w uzupełnieniu rozporządzenia wykonawczego do tejże ustawy, wydał minister spraw wojskowych rozkaz, ogłoszony w Dzienniku Rozkazów Nr. 28/25, ustalający organizację korpusu oficerów administracji.

W myśl tego rozkazu, oficerowie korpusu administracji są przeznaczeni do służby na stanowiskach pozalinjowych, wymagających specjalnego przygotowania i stałej obsady. Ilość tych stanowisk jest ograniczona kontyngentem. Określają je przepisy organizacyjne poszczególnych broni i służb.

Korpus oficerów administracji został podzielony na następujące grupy:

grupa inżynierów, która tylko chwilowo została przyłączona do korpusu administracji aż do czasu utworzenia w drodze ustawowej osobnego korpusu inżynierów wojskowych;

I. grupa administracji ogólnej,

II. grupa administracji funkcyjnej.

Do grupy inżynierów mogą należeć oficerowie, dyplomowani inżynierowie, którzy zajmują stanowiska w technicznych gałęziach służby, na których pracują w swej specjalności.

Do grupy administracji ogólnej należeć mogą oficerowie, którzy ze względu na stan swego zdrowia lub specjalne kwalifikacje pełnią stale funkcje poza linją w gałęziach służb związanych z broniami z wyjątkiem stanowisk przewidzianych dla inżynierów oraz służby poborowej, remontowej, lokalno-garnizonowej, naukowo-oświatowej i więziennictwa.

Do grupy administracji funkcyjnej należeć mogą oficerowie, którzy w broniach lub służbach pełnią specjalne funkcje płatników, magazynierów, oficerów ewidencyjnych, funkcje kancelaryjne w sztabach wyższych dowództw lub zajmują stanowiska wykonawcze w więziennictwie.

Oficerowie administracji ujęci są ewidencyjnie działami według formacyj macierzystych, a dla odróżnienia od innych obowiązuje ich używanie we wszystkich dokumentach określenia („adm."), umieszczonego po stopniu,

n. p. kapitan piechoty (adm.). Oficerowie grupy inżynierów dodają po stopniu określenie „inżynier", n. p. kapitan inżynier.

Przeniesienie do korpusu oficerów administracji następuje w miarę wakansów i tylko w stopniu posiadanym po przejściu odpowiednich kursów i odbyciu praktyki.

Do korpusu oficerów administracji mogą być przyjmowani:

1) do grupy inżynierów—wszyscy oficerowie posiadający dyplom z ukończeniem wyższej uczelni fachowej. Inżynierowie fortyfikacyjni pozostają w korw korpusie oficerów inżynierji i saperów;

2) do grupy administracji ogólnej—oficerowie od kapitanów (rotmistrzów) włącznie wzwyż, przyczem pierwszeństwo mają superrewidowani z kategorji B—D, względnie nawet E, oficerowie sztabowi, posiadający praktykę fachową w jednej z danej gałęzi służby, a z kapitanów (rotmistrzów) ci, którzy posiadają warunki do awansu na majora, ukończony wyższy zakład naukowy albo kwalifikacje na samodzielnych referentów;

3) do grupy administracji funkcyjnej—podporucznicy, posiadający ukończoną szkołę administracji, oraz oficerowie do kapitana włącznie z innych korpusów osobowych, superrewidowani z kategorji B do D, wyjątkowo zaś E, o ile mogą pełnić wymaganą służbę.

Począwszy od dnia ogłoszenia omawianego rozkazu, mogą wszyscy oficerowie, pełniący służbę na stanowiskach administracyjnych, wnosić podania drogą służbową przez departamenty o przeniesienie do korpusu oficerów administracji. Podania te będą załatwiane w miarę ogłaszania przepisów organizacyjnych poszczególnych rodzajów broni i służb.

Awanse w korpusie oficerów administracji następują w miarę wolnych wakansów, w stopniach przewidzianych etatami wojska dla stanowisk administracyjnych. Pod względem awansowym każda grupa stanowi odrębną całość.

Rozporządzenie to, tworząc grupę oficerów administracji ogólnej, umożliwi oficerom, którzy utracili zdolność do służby linjowej, pracę na stanowiskach, do których posiadają odpowiednie kwalifikacje, oraz daje im możność nabycia ustawowych warunków do awansu bez zmuszania ich do odbywania służby w oddziałach linjowych przez ustawowo przewidziany dla oficerów broni okres czasu. Zapewniając celowe i odpowiednie użycie oficerów, którzy zmuszeni są nie z własnej winy do pozostawania poza pracą linjową oraz umożliwiając im osiąganie wyższych stopni, usuwa ono dotychczasowy stan niepewności oraz wyrównywa niesprawiedliwości, jakie wynikały z nieuregulowanych stosunków. Sprawiedliwość wymaga, by oficer, który stracił zdolność do służby linjowe, wskutek n. p. ciężkiej rany odniesionej na wojnie, mógł pracować nadal w wojsku, o ile posiada odpowiednie kwalifikacje i by mógł osiągać w miarę zasług stopnia, na równi z kolegą, który miał to szczęście, iż nie był zmuszony zrządzeniem losu do opuszczenia służby linjowej.

Mjr. S. G. Józef Wiatr.

SPRAWOZDANIA.

Bronisław Gembarzewski. „Rodowody pułków polskich i oddziałów równorzędnych od r. 1717 do r. 1831". Bibljoteka Muzeum Wojska Nakładem Tow. Wiedzy Wojskowej. Warszawa 1925. str. 98+2 k. nlb.

Nazwę rodowodów pułkowych nosiły dawniej, zwłaszcza w epoce Królestwa Kongresowego, duże księgi, przechowywane do dziś w Archiwum Akt Dawnych, które zawierały tylko nazwiska oraz stan służby i inne daty oficerów i szeregowych służących w danym pułku. Natomiast płk. Gembarzewski dał w swej pracy pod takimże tytułem szczegółowy wykaz pułków i oddziałów równorzędnych, istniejących w latach od 1717 do 1831 włącznie—uwzględniając datę utworzenia, nazwiska dowódców, stoczone bitwy i potyczki, ponadto zaś w pierwszej epoce stanowiska ich garnizonowe, a w r. 1831—ilość krzyżów virtuti militari—przez oddział otrzymanych.

Skromna ta na pozór książeczka zawiera jednak na niecałych 100 stronach wyliczenie najważniejszych dat przeszło stuletniego okresu naszych dziejów wojskowych, i obejmuje całe bogactwo szczegółów, których wyszukanie i zebranie wymagało długich i mozolnych studjów — ponieważ, jak to autor słusznie zaznaczył we wstępie, jest to pierwsza tego rodzaju praca.

Inne państwa od dawna już posiadają swoje bogate historje pułkowe— u nas, niestety, brak przez dłuższy czas własnej państwowości i własnego wojska odbił się ujemnie i w tym kierunku—a choć posiadamy chlubną przeszłość, obfitą i bogatą w piękne czyny wojskowe — nie było ani podniety odpowiedniej—a co gorsza, nie było wprost możności przeprowadzania źródłowych badań w tym kierunku—gdyż w przeważnej części archiwa państwowe, w których mieści się główny zrąb aktów—były bardzo trudno dostępne.

Mimo te rozliczne trudności i przeszkody płk. Gembarzewski na długi czas przed wojną zbierał niestrudzenie materjały do dziejów wojska naszego; znaczną część z epoki Księstwa Warszawskiego i Królestwa Polskiego ogłosił w dwu pięknych tomach — a obecnie, gdy niezbędną rzeczą jest dać wojsku wskazówki, celem nawiązania zerwanej przez szereg lat nici tradycji, ogłosił ten tom swych studjów.

Lecz, jako pierwsza tego rodzaju praca, posiada pewne usterki. Kilka z nich tu poruszę, w przekonaniu, że wskazanie ich przyda się w przyszłości przy sposobności drugiego wydania tej pracy.

Przedewszystkiem autor nie wymienia źródeł, na których się opierał. Jest to mojem zdaniem poważny brak, a to i ze względów naukowych

i praktycznych. Przez to praca zyskałaby na ścisłości, zwłaszcza że autor podaje cały szereg ciekawych szczegółów, których niewiadomo gdzie szukać— przez to też ułatwiałby znacznie dalsze studja oficerom, dla których wszak ona jest w pierwszej linji przeznaczona, chcącym badać przeszłość swych pułków i konstruować historyki pułkowe.

Autor dzieli swą pracę na 4 okresy: I—od r. 1717 do 1794, II—wojsko polskie w służbie obcej 1797—1815, III—epokę Księstwa Warszawskiego i IV Królestwa Kongresowego. Z tych znowu niektóre dzielą się na podokresy a we wszystkich przeprowadzony jest podział na rodzaje broni. Otóż w tem rozczłonkowaniu na okresy, brak jest przejrzystości, tak pod względem zewnętrznym jak i rzeczowym. Do usunięcia pierwszego wystarczyłaby drobna zmiana kroju czcionek i wprowadzenie większej w nich rozmaitości, ażeby tytuliki podokresów różniły się typograficznie od rodzajów broni—formą druku. Większych zmian wymaga układ rzeczowy. Przedewszystkiem okres pierwszy, jako obejmujący nie tylko najdłuższy przeciąg czasu, ale i największą ilość rozmaitych nieraz przełomowych przemian i reorganizacji, wydawałby się teoretycznie rzecz biorąc za duży. W praktyce jednak, o ile chodzi o omawianą rozprawkę, mało pułków przechodzi te liczne przeobrażenia, gdyż autor w przeważnej części zaczyna ich dzieje od epoki późniejszej, od panowania Stanisława Augusta i pierwszych z jego czasów reform wojskowych.

Już ta epoka, najtrudniejsza do ujęcia i do zwięzłego przedstawienia, wymaga też z powodu swego charakteru, wciąż się zmieniającego, wprowadzenia bodaj jeszcze z dwu podokresów w fazach swych początkowych, gdyż przez to dałoby się usunąć pewne anomalje jak np. te, że chcąc badać historję np. pułku 1. przedniej straży im. Królowej, naprzód trzeba szukać go w pułkach dragońskich na str. 19, a potem cofać się dla znalezienia jego dalszego ciągu na str. 11 i t. p. Te dość zawiłe poszukiwania utrudnia jeszcze brak odsyłaczów.

Jest jeszcze druga możliwość nadania temu okresowi większej przejrzystości, mianowicie wziąć za punkt wyjścia stan i nazwy pułków w jednej z końcowych faz tego okresu i tu sumarycznie już przedstawić przy każdym pułku całe jego dzieje, tak n. p. pułk 2-gi przedniej straży buławy w. kor., pierwotnie pułk arkabuzerów, w r. 1670 przekształcony na rajtarski — w r. 1717 zmieniony na dragoński, w r. 1789 otrzymał swoją ostateczną nazwę, poczem dnia 6 maja 1793 wcielony do wojska rosyjskiego pod nazwą żytomierskiego. Odpadłyby w ten sposób, coprawda, rozmaite formacje przejściowe, jak n. p. pułki dragońskie, ale rzecz nabrałaby większej jasności i przejrzystości.

O ile w tym okresie może być stosowana pewna dowolność w wyborze sposobu przedstawienia zmian, przeprowadzonych w danych formacjach— o tyle w epokach późniejszych, gdzie na ogół panuje system stałej organizacji już niemożliwa jest taka rozmaitość w ujęciu form. Autor też słusznie trzyma się jednej zasady, w podawaniu ważniejszych dat pułkowych. Ale i tam konieczne jest rozbicie danego okresu na mniejsze działy. Tak n. p. w okresie Księstwa Warszawskiego niezbędne jest wprowadzenie jeszcze podokresu— obejmującego reorganizację wojska—przeprowadzoną w r. 1813 w Cytawie. Wtedy bowiem szereg pułków już od dawna istniejących skasowano, a z pozostałych ludzi tworzono nowe z dawną numeracją—tak n. p. pułk 1 strzel-

ców konnych powstał z dawnych pułków 1, 5, oraz części 4 jazdy, pułk 3 ułanów z dawnych 3 i 11 jazdy, pułk 6 ułanów z 6, 12, 15 i 18, pułk 8 ułanów z 8, 7, 9 i 12 i t. d. Przez to też udział tych przeobrażonych formacyj w bitwach 1813 i 1814 roku nie może być liczony na dobro dawnych pułków—noszących ten sam numer [1]).

Tymczasem autor wprowadził tylko dwa pułki czwarte jazdy, jeden strzelców konnych, utworzony w r. 1806, a drugi ułanów, sformowany przez generała Dąbrowskiego w r. 1813, pominął zaś inne wtedy powstałe. Również uważam za konieczne przeprowadzenie w epoce Królestwa Kongresowego widocznego rozdziału między wojskiem linjowem, a formacjami powstańczemi sformowanemi w okresie polistopadowym.

W ogóle, dążąc, że się tak wyrażę, do „samowystarczalności" tej książki, chcąc dać pełniejszy i jaśniejszy obraz tych rozlicznych przeobrażeń, jakie wojsko nasze w tych czasach przechodziło—uważałbym za rzecz potrzebną dać bodaj krótkie objaśnienia, charakteryzujące najważniejsze zmiany, albo we wstępie, albo przed każdym okresem, lub chociażby u dołu w odsyłaczach, bo skrót tych przemian zaznaczony tylko cyframi i datami, mimo że jest bardzo cenny, nie dla wszystkich jest dość jasny i zrozumiały.

Przechodząc do szczegółów, ograniczę się do kilku ważniejszych uwag. Okres pierwszy jest w ogóle w historjografji naszej bardzo słabo opracowany, stąd też są rozmaite luki w pracy płka Gembarzewskiego, który nie był w stanie wszystkiego sam wypełnić. Lecz najsłabiej wypadła, tak w opracowaniu Górskiego jak i Korzona, historja artylerji w XVIII wieku z powodu braku potrzebnych do jej oświetlenia źródeł, co też najwydatniej odbiło się na przedstawieniu szczegółów, odnoszących się do tego rodzaju broni, w „Rodowodach" płka Gembarzewskiego. Ponieważ jednak materjał do tego okresu znalazł się w warszawskiem Archiwum Głównem pozwolę sobie na ich podstawie zrobić tu parę korektur. Przedewszystkiem należałoby opuścić nazwiska dwu generałów artylerji, Kątskiego i Flemminga, jako sprawujących te funkcje przed omawianym okresem—przyczem Rybiński Jakób objął stanowisko po Flemmingu nie w r. 1712—lecz 1713, Ks. Lubomirski Jakób Aleksander pozostaje na tym urzędzie nie do r. 1746, ale do 1752, a co za tem idzie Brühl Henryk obejmuje dowództwo dopiero w r. 1752 po dobrowolnej rezygnacji Lubomirskiego, na mocy patentu Królewskiego z 28 lutego 1752 [2]) Brühl—który z powodu swej owocnej działalności zasługiwałby na osobną monografię—jeżeli miał jakąś przerwę w swej służbie—to bardzo krótką, bo nazwisko jego figuruje w roli generalnej, spisanej dnia 1 czerwca 1764 r., jako będący w służbie czynnej, a 22 grudnia tego roku Stanisław August zatwierdził tylko jego poprzednią rangę [3]).

Autor wprawdzie wymienił nazwiska pułkowników w korpusie artylerji litewskim — natomiast pominął je zupełnie w korpusie koronnym — mimo, że było ich w tym okresie przeszło dziesięciu, a między nimi tacy wybitni—jak Kątski od r. 1713, Jan de Witte i Deybel.

---

[1]) Porówn. Akta wojskowe Księstwa Warszawskiego. Teka Nr. 1997. Archiwum Główne.

[2]) Archiwum Główne Dz. I A. K Teka 34.

[3]) Górski str. 160 i 320.

Freykompanja nie została utworzona dopiero w r. 1717, ale już w drugiej połowie XVII wieku, i pod nazwą freykompanii dragońskiej istniala w korpusie artylerji aż do r. 1752. Wtedy to generał Brühl zreorganizował ją i nadał nazwę freykompanji grenadjerskiej konnej artylerji koronnej, poczem w r. 1767 została zniesiona, a nie przyłączona do korpusu artylerji [1]).

Podział artylerzystów na kompanje datuje się dopiero od r. 1767. Przedtem byli oni przydzielani do cekhauzów—dlatego byłoby ciekawą rzeczą, gdyby autor podał na podstawie jakich materjałów doszedł, że już w r. 1764 istniały w Warszawie, oprócz freykompanji Pruskiego jeszcze inne kompanje artylerji. Zresztą podział na kompanje ulegał pod względem numeracji dość licznym zmianom — dość wspomnieć, że n. p. w r. 1772 istniał podział na 2 brygady cekhauzu warszawskiego i kamienieckiego—z których każda miała po trzy kompanje od numeru 1 do 3 [2]), następnie zaś w r. 1776 spotykamy już numerację wspólną od 1 do 6 [3]).

Istnienie korpusu inżynierów jest ledwo zaznaczone przez wymienienie nazwisk szefa i pułkowników—przyczem mylna jest data ppłka Jana Kleina—gdyż pełni on służbę już w r. 1776 [4]).

Również i w innych rodzajach broni są stosunkowo liczne omyłki i niedociągnięcia. Nie mogąc tu wchodzić we wszystkie szczegóły, ograniczę się do sprostowania kilku błędów i przeoczeń. Przed Łubą dowodził I-ą brygadą wielkopolską kawalerji narodowej generał Lipski, autor notat wydanych przez Kraszewskiego. Autor traktuje nierównomiernie udział poszczególnych oddziałów w bitwach, gdy n. p. wśród potyczek, stoczonych przez 7 brygadę kawalerji narodowej, przytacza drobną nawet utarczkę, stoczoną z szczupłą strażą rosyjską pod Białorękawami—to równocześnie pomija zupełnie udział brygady Madalińskiego w całej wyprawie Dąbrowskiego do Wielkopolski — szeroko opisanej przez Skałkowskiego w jego biografji Dąbrowskiego. Pominięty też jest udział pułku 4 przedniej straży w bitwie pod Maciejowicami. Odnośnie do tego pułku oraz 5-go straży przedniej, autor nie wspomina ani słowem, że cztery szwadrony 4-go, a pułk 5-ty w całości odmówiły złożenia przysięgi Rosji i przeszły z powrotem do Polski. Wogóle, nie chcąc zatrzymywać się dłużej nad nieścisłościami dziejów tych pułków, które po II-gim rozbiorze dostały się w moc rosyjską, wskażę tu rozprawkę Wł. Dzwonkowskiego p. t.: Polacy w armji Katarzyny II-ej, napisaną na podstawie aktów, znajdujących się w moskiewskiem archiwum sztabu głównego, która umożliwi uzupełnienie i sprostowanie niektórych mylnych dat. Przez omyłkę nazwano 4 brygady kawalerji narodowej—od 5 do 8—ukraińskiemi, podczas gdy w rzeczywistości nazwę tę nosiły tylko 2 brygady 5. Lubowidzkiego i 8 Mokronowskiego, 6 zaś i 7 Jerlicza i Dzierżka nazywały się brygadami wołyńskiemi.

Mojem też zdaniem należałoby zupełnie usunąć stanowiska pułków, ponieważ ciągle się one z biegiem lat zmieniały wobec braku koszar, i były zawsze rozłożone szwadronami, chorągwiami i kompanjami po wsiach—nieraz bardzo szeroko — obecne zaś fragmentaryczne tylko ich wymienienie

---

[1]) Górski str. 160 i Arch. Gł. Dz. I. A. K. Teka 34.

[2]) Arch. Gr. Dz. I. A. K. Teka 45.

[3]) Tamże 48.

[4]) Tamże 48.

nie daje nawet przybliżonego pojęcia o rozlokowaniu a powiększa tylko ilość luk i niedomówiem.

Błędy takie jak „Kening“, zamiast Kenig — „Białomowski“ zamiast Bielamowski—„Komenda Deniska“ zamiast Deniski i t. p. kładę na karb przeoczeń korektorskich.

O ile okres I posiada stosunkowo liczne niedomagania, o tyle bez porównania lepiej przedstawiają się następne rozdziały, w których autor sam czynił od dłuższego już czasu staranne studja i którym poświęcił specjalne dwie monografie.

Okres II, traktujący o wojsku polskiem w służbie obcej od r. 1797 do 1815., daje bardzo dobre zestawienie tych wszystkich formacyj,—które tak chlubnie walczyły zdala od kraju i których dzieje nie we wszystkiem są dokładnie nam znane. Drobne usterki i luki łatwo można sprostować bodaj w części o ile chodzi o legjony Dąbrowskiego i wyprawę na San Domingo na podstawie niedawno wyszłych prac Askenazego i Skałkowskiego.

Epoka Księstwa Warszawskiego prócz zastrzeżeń, poczynionych w moich początkowych uwagach, co do dodania końcowego podokresu za rok 1813/14, wypadła bardzo starannie. Z obowiązku recenzenta muszę tylko zauważyć parę nieścisłości co do tworzenia się pułków w r. 1809. Tak więc początkowo pułk jazdy Zawadzkiego i Świderskiego, podobnie jak pułki piechoty Sznejdra i Siemiarowskiego, nosiły dalsze numery porządkowe pułków Księstwa, a więc 7 i 8 jazdy, oraz 13 i 14 piechoty i dopiero przy ogólnej reorganizacji pułków nowo powstałych otrzymały rozkazem dziennym z 16 sierpnia nowe numery jako pułki galicyjsko-francuskie, naturalnie tylko na kilka miesięcy—do końca grudnia, kiedy znów powróciły do swej pierwotnej numeracji. Pułk 8-y ułanów tworzył się początkowo w Łomżyńskiem i stąd udział jego n. p. w bitwie pod Jedlińskiem, gdzie dostał się do niewoli ówczesny jego dowódca major Świderski. Dopiero po skończonej kampanji, 15 października, przyłączono do tego pułku oddział płk. Rozwadowskiego, który tworzył się na Podolu i liczył w chwili połączenia się 312 ludzi i 288 koni czyli $^1/_3$ całego pułku [1]).

Pułk 10 huzarów tworzył się w cyrkule radomskim [2]). Pułk 12 ułanów tworzył się w powiecie tarnopolskim i zaleszczyckim i kosztem tych powiatów [3]). Pułk 13 huzarów rozpoczął organizować płk. Toliński na podstawie rozkazu z d. 29 czerwca 1809 w Kazimierzu nad Wisłą mając do dyspozycji ludzi z powiatów żółkiewskiego, zamojskiego i bialskiego [4]), w czem mu głównie pomagał ppłk. Marceli Potocki.

Najlepiej wypadł ostatni okres: Królestwa Kongresowego, oraz formacyj powstańczych 1831 r., w którym autor podał z całą dokładnością wszystkie potrzebne daty.

Jak widać z tego ogólnego omówienia praca płk. Gembarzewskiego nie jest jednolita—są okresy gorzej—są okresy bardzo dobrze napisane. Ale, jak na wstępie zaznaczyłem, powodem tej nierównomierności jest wogóle jeszcze niedość dokładne opracowanie naszej przeszłości wojskowej i nowość tego rodzaju zestawienia, jakiego podjął się płk. Gembarzewski. Wiele jesz-

---

[1]) Arch. gł. Ks. W. Teka 644.

[2]) „ „ „ „ „ 527.

[3]) „ „ „ „ „ 527.

[4]) tamże.

cze potrzeba będzie włożyć pracy, by na podstawie istniejących i dostępnych już materjałów archiwalnych nakreślić dokładny obraz dziejów naszego wojska. Studja w tym kierunku są dopiero w stadjum początkowem—nie dziw więc, że dotąd jeszcze są liczne luki, niedomówienia i niejednokrotne błędne oświetlenia całego szeregu faktów historycznych. W takich warunkach było rzeczywiście bardzo trudne podanie mnóstwa dat i nazwisk bez jakichś mniejszych lub większych omyłek. Nasze obecne warunki jednak wymagały jak najszybszego dostarczenia wojsku tej więzi moralnej, jaką jest tradycja. Płk. Gembarzewski, nie bacząc na rozliczne trudności, podjął się tego szczytnego zadania, położył pierwsze podwaliny pod budowę historyk pułkowych — a chociaż praca jego ma w niektórych częściach swoich różne usterki, to jednak złożył dowody wielkiej swej pracowitości i ukochania przedmiotu, a drugie wydanie tej pracy, znacznie rozszerzone, także i na formacje po r. 1831—jak się spodziewać należy,—będzie wolne od poruszonych tu omyłek.

Bron. Pawłowski.

W. Triandafiłow. Wzaimodiejstwije mieżdu zapadnym i jugo-zapadnym frontami wo wremia letniawo nastuplieńja krasnoj armji na Wisłu w 1920 g. Wojna i Riewolucja Kniga 2. 1925.

W zeszycie miesięcznika wojskowego „Wojna i Riewolucija" za marzec—kwiecień b. r. ukazał się artykuł p. Triandafiłowa pod powyższym tytułem.

Jest to studjum operacyjne bardzo dobrze napisane i nadzwyczaj ciekawe. Wogóle artykuły p. Triandafiłowa z historji wojny polsko-rosyjskiej należy zaliczyć do najlepszych opracowań z tej dziedziny ze względu na objektywne, sumienne i głębokie ujęcie problematów strategicznych i operacyjnych, jak i zagadnień historycznych.

Autor na początku swego artykułu stwierdza, że na wynik bitwy nad Wisłą wpłynął cały szereg czynników. Nie zatrzymując się nad innemi przyczynami, rozpatruje jedynie sprawę współdziałania frontów zachodniego (na północ od Prypeci) i południowo-zachodniego (na południe od Prypeci). Jak wiadomo w bitwie nad Wisłą ze strony rosyjskiej brały udział 4 armje i jedna słaba grupa operacyjna, natomiast 3 armje południowo-zachodniego frontu udziału nie brały, będąc zaangażowane w kierunku Lwowa.

P. Triandafiłow analizuje położenie wojsk rosyjskich na początku ofensywy lipcowej 1920 r., przyczem stwierdza, że pierwotny plan naczelnego dowództwa wojsk rosyjskich i dowódcy frontu południowo-zachodniego polegał na akcji odrębnej do czasu przejścia poza obszar Polesia i następnie ścisłego współdziałania; XII armja sowiecka południowo-zachodniego frontu miała działać w ogólnym kierunku na Kowel-Brześć, a I-a armja konna na Włodzimierz Wołyński—Chełm—Łuków. W ten sposób ogromna większość sił rosyjskich byłaby skierowana do decydującej walki nad Wisłą.

Jednak dalszy rozwój wypadków, a głównie siła przyciągająca Lwowa, wpływa na zmianę decyzji i już około 20 lipca front południowo-zachodni skieruwuje główne swe siły nie na Brześć—Łuków, a na Lwów. W początku

sierpnia głównodowodzący wszystkiemi siłami zbrojnemi Republiki Sowieckiej powraca do pierwotnego planu, ale wykonać go nie jest już w stanie.

Rozpatrzenie przebiegu wypadków daje autorowi podstawę do wyciągnięcia dwóch wniosków.

Pierwszy stwierdza, że nietylko dowódcy frontów, ale i armij, powinni byli (a czego w r. 1920 nie było) zdawać sobie jasno sprawę z zadań, jakie im w ramach całości przypadały, a tem samem inicjatywa ich winna była wypływać z tych zadań, a nie iść w wręcz odwrotnym kierunku, często podyktowanym względami politycznemi.

Drugi podkreśla, że, pomimo konieczności dawania szerokiej swobody działania dowódcom frontów i armij, dowództwo naczelne powinno posiadać dostateczną siłę i twardą rękę do przeprowadzenia swych zamiarów, w przeciwnym wypadku najlepszy nawet wódz „nie jest zabezpieczony od tego, że w decydującej chwili jego armje pójdą jedne na dolną Wisłę, pozostałe na Lwów".

Do artykułu sa dołączone dwa szkice (szkoda, że w jednym kolorze, co zmniejsza ich przejrzystość) sytuacyj w chwilach, kiedy dowództwa rosyjskie przyjmowały ważne decyzje. Na szkicach są pewne drobne nieścisłości, np. linja rozgraniczenia XVI armji i grupy mozyrskiej, która szła nie na Siedlce—Mińsk Mazowiecki, a na Międzyrzec — Łuków — Magnuszew dla XVI armji włącznie.

Na zakończenie muszę zaznaczyć, że Triandafiłow, jak i inni autorzy, nie podkreśla, że brak współdziałania pomiędzy frontami wynikał jeszcze z tego powodu, że do ostatniej chwili dowództwa rosyjkie były przekonane o zupełnej prawie porażce Polaków i nie spodziewały się energicznej i celowej akcji przeciwnika.

Mjr. Józef Moszczeński.

Redaktor: *PŁK. DR. WACŁAW TOKARZ.*

Sekretarz redakcji: *KPT. FRANCISZEK LIPIŃSKI.*

Komitet redakcyjny: *płk. S. G. Janusz Gąsiorowski, płk. S. G. Tadeusz Kutrzeba, ppłk. S. G. Ludwik Bociański, ppłk. dr. Marjan Łodyński, ppłk. dr. Bronisław Pawłowski, ppłk. S. G. Stefan Rowecki, mjr. S. G. Wojciech Fyda, mjr. Otton Laskowski, mjr. S. G. Marjan Porwit, mjr. S. G. Bolesław Zawadzki, kpt. Wiktor Brummer, por. Wacław Berka.*

Adres redakcji: Warszawa, Zamek, Wojskowy Instytut Naukowo-Wydawniczy (Telefon 259-36).

Adres administracji: Główna Księgarnia Wojskowa, Warszawa, Nowy-Świat 69. (Tel. 202-19).

Druk J. B. Kondeckiego, Warszawa, Marszałkowska 53a Tel. 268-80

Załącznik Nr. 5.

ROZKŁAD SIŁ BOJOWYCH ODDZIAŁÓW POLSKICH WEDŁUG DANYCH NA 1 SIERPNIA 1920 R.

(Tablica oddziału wywiadowczego sztabu polow. R. R. W. R.).

Nazwy oddziałów	Bagnety	Szable	C K M	Działa lekkie	Działa ciężkie
			Sztab — Białystok		
1 polska armja. Dca gen. Majewski					
1. bryg. kaw.	—	1500	36	12	
6. „ „	—	1500	36	12	
2. dyw. lit. biał.	3000	—	144	20	12
10. dyw. piech.	3000	—	144	20	12
5. bryg. „	1000	—	72	—	—
17. dyw. „	3000	—	144	20	12
8. „ „	2500	—	144	20	12
7. bryg. rezerwowa	1500	—	108	—	—
11. dyw. piech.	3000	—	144	20	12
1. dyw. l. b.	3000	—	144	20	12
9. dyw. piech.	3500	—	180	20	12
1. pułk 3. dyw. legj.	1000	—	36		
Razem w 1 armji	24500	3000	1332	164	84
			Kierunek — Bielski		
4 polska armja D-ca gen. Sikorski.					
15 dyw. piech.	2500	—	144	20	12
2 „ „	3000	400	144	20	12
4 „ „	2500	400	144	20	12
14 „ „	3500	400	144	20	12
12 bryg. 6. dyw. piech.	1000	400	72	12	—
Razem w 4 armji	12500	1600	648	92	48
			Kierunek — Brzeski		
Grupa poleska.					
16. dyw. piech.	3500	—	144	20	12
1. dyw. górska	3500	—	144	20	12
2. kaw. bryg.	—	1000	24	12	—
Oddział Bałachowicza	1000	—	—	—	—
Razem w grupie	8000	1000	312	52	24
Ogółem polskich wojsk na zachodnim froncie.	45000	5600	2292	308	156

Nazwa oddziałów.	Bagnety	Szable	C. K. M.	Działa lekkie	Działa ciężkie
Front ukraiński. *Dowodca frontu gen. Rydz-Śmigły.* 3 polska armja					
6 dyw. ukr.	1000	200	45	—	—
7 dyw. piech.	4000	—	144	36	12
11 bryg. 6 dyw. piech.	2000	—	72	12	—
7 brygada kawalerji	—	1500	24	12	—
Razem w 3 armji	7000	1700	285	60	12
2 polska armja					
1 dyw. legj.	3000	—	108	32	24
3 „ „	3000	—	108	32	8
Grupa kaw. gen. Sawickiego (3, 4, 2, bryg. kawal.)	—	4000	80	36	—
Razem w 2 armji	6000	4000	296	100	32
6 polska armja *D-ca gen. Romer.*					
1 rezerwowa brygada	2000	—	36	12	4
18 dyw. piech.	4000	500	152	36	4
10 bryg. 5 dyw. piech.	2000	—	72	18	2
13 dyw. piechoty	4000	—	144	36	8
Razem w 6 armji	12000	500	404	102	18
Ukraińska armja (7-a) *D-ca Omeljanowicz-Pawlenko.*					
12 dyw. piech.	4000	500	152	36	20
2 ukr. dyw. strzel.	1000	300	36	4	—
3 „ „ „	600	100	7	2	4
5 „ „ „	500	200	7	2	—
Kijowska dyw. strzel.	500	—	23	5	—
Wołyńska dywizja	300	100	10	1	—
Zaporoska dywizja	500	—	10	—	—
Chersońska dywizja	500	—	10	8	—
Razem w ukraińskiej armji	7900	1200	255	58	24
Ogółem naprzeciw płd.-zach. frontu	32900	7400	1240	320	86

Kakurin i Mielikow. l. c. str. 487).

Załącznik 6.

STANY ARMIJ POLSKICH WEDŁUG DANYCH SZTABU ZACHODNIEGO FRONTU NA DZIEŃ 1/VIII.

(Tuchaczewskij „Pochod za Wisłu". Tabl. IV.)

P O L A C Y

	Oddziały	Bagnety	Szable
Rejon na płnc. od Bugu	2 dyw. l. b. 5 dyw. piech. (bryg.). 9 dyw. piech.	7300	1400
	10 dyw. piech. 3 „ rezerw. 17 „ piech. 1 „ rezerw. 8 „ piech.	17200	1555
	1 dyw. l. b. 4 „ (brygada) 6 „ „	—	—
	Razem	29600	3850
Rejon na płd. od Bugu	15 dyw. piech. 4 „ (brygada) 2 „ piech. 16 „ „ 14 „ „ 5 bataljon saperów	10900	1000
	1 dyw. górska 9 „ piechoty (brygada) Grupa Jaworskiego Oddział Bułak-Bałachowicza	4990	1000
	Razem	15800	2000
Odwody	?	?	?
Ze strony polskiej brało udział w walce		45400	5850

Konkurs na projekt fortyfikacji stałej.

Dążąc do skrystalizowania powstałych po wojnie nowych poglądów na sposób budowy fortyfikacyj stałych, zatwierdzam następujący konkurs na projekt fortyfikacji stałej.

I. Założenie.

Prawobrzeżne przedmoście Warszawy ma być w czasie pokoju ufortyfikowane umocnienia stałemi — dla umożliwienia uporczywej walki.

Główna linja obronna przedmościa przebiega od Narwi pod Zegrzem przez m. Wólka Radzymińska—trójkąt szos $6^{1}/_{2}$ km na płdn.—zachód Radzymina—st. kol. Zielonka (na linji Warszawa—Białystok)—st. kol. Wesoła (na linji Warszawa—Łuków)—m. Miłosna—Alexandrów—Falenica do m. Nowa Wieś nad Wisłą.

II. Zadanie konkursowe.

a) Opracować „projekt ogólny“, uwidaczniający na mapie 1:100.000, w wielkich zarysach całokształt zamierzeń obronnych całego przedmościa Warszawy — ze szczególnem podkreśleniem (osobnemi kolorami) pozycyj, mających być budowanemi w czasie pokoju.

Na osobnych oleatach do tej mapy podać załogę pokojową poszczególnych części wybudowanych w sposób stały, oraz załogę wojenną, potrzebną dla całości zamierzeń obronnych (obie załogi powinny być jak najmniejsze).

b) Przestudjować w terenie i zaprojektować na planie 1:12.500 „szczegółowy projekt taktyczny“ na wycinku głównej linji obronnej, w rejonie st. kol. Wesoła—3 km po obu stronach toru kolejowego.

Nie wchodząc w szczegóły konstrukcyjne poszczególnych objektów fortyfikacyjnych, które to szczegóły będą tematem osobnego konkursu technicznego, należy na planie 1:12.500 uwidocznić wszystkie budowle, mające budować się w czasie pokoju.

Odpowiednie objaśnienia graficzne lub pisemne powinny określić zadanie każdego objektu. Objekty specjalne, w fortyfikacji dotychczasowej nieznane, należy albo dokładnie opisać, albo załączyć objaśniający szkic.

Należy przyjąć, że nieprzyjaciel dysponuje wszelkiemi środkami walki (artylerja do 30 cm, lotnictwo, czołgi, gazy i t. p.).

Uwagi: Przyjmuje się, że poziom wody podskórnej jest o 4 m niżej, jak w rzeczywistości.

c) Podać w przybliżonych cyfrach kosztorys wszystkich prac, mających być wykonanemi w czasie pokoju na odcinku „Wesoła“, oraz per analogiam wyliczyć koszty budowy całego przedmościa. Kosztorys ten podda miarodajnej weryfikacji Szef Departamentu Budownictwa.

III. Warunki szczegółowe.

1) Udział w konkursie mogą wziąć wszyscy oficerowie zawodowi, rezerwy, emeryci armji polskiej i armij obcych, jakoteż osoby cywilne.

2) Potrzebne mapy 1:100.000, plany 1:25.000 i powiększenia tych ostatnich do skali 1:12.500 mogą być zażądane w M. S. Wojsk. Biuro Ścisłej Rady Wojennej, Wydział Op.—Fortyfikacyjny.

3) Celem dania możności konkursantom zaznajomienia się z terenem, zezwalam na udzielenie tymże — przez odnośne dowództwa — urlopów na przeciąg 2—5 dni, oraz służbowych dokumentów podróży. Dla konkursantów z Warszawy mogą być udzielane kilkakrotne urlopy po 1 dniu bez służbowych dokumentów podróży.

Wszyscy zwiedzający teren zawiadomić muszą o tym zamiarze w przeddzień dowództwo poligonu Rembertów, zapytać, czy ze względu na odbywające się tam ćwiczenia strzelnicze, przeprowadzenie wywiadu w dany dzień jest możliwe i o której godzinie.

Oficerowie rezerwy, emeryci, osoby cywilne i oficerowie armij obcych winni — na zwiedzenie terenu poligonu artyleryjskiego w Rembertowie — uzyskać zgodę Biura Ścisłej Rady Wojennej.

4) Prace konkursowe należy przesłać do dnia 1/X 25 r. do M. S. Wojsk. Biuro Śc. Rady Wojennej w zapieczętowanej kopercie, opatrzonej na zewnętrznej stronie — w nagłówku — hasłem: „Konkurs Fortyfikacji Stałej“. Prace te nie mogą być podpisy-

wane przez autorów, lecz winny być oznaczone godłem (dowolna liczba pięciocyfrowa).

Do pracy konkursowej należy dołączyć kopertę (zapieczętowaną), oznaczoną na zewnętrznej stronie obranem godłem, a zawierającą wewnątrz kartkę z podaniem nazwiska i dokładnego adresu.

5) Prace konkursowe oraz legendy na szkicach i t. p. winny być pisane na maszynie.

6) Ujawnieniu podlegają jedynie nazwiska autorów prac wynagrodzonych.

7) Wszystkie nadesłane prace konkursowe stają się własnością Biura Ścisłej Rady Wojennej — po uprzedniem spaleniu kopert z nazwiskami autorów prac nienagrodzonych.

IV. Sąd konkursowy.

1. Do sądu konkursowego powołuję:

a) Inspektor Fort. gen. bryg. Griebsch—jako przewodniczący
b) Generał brygady Dąbkowski
c) D-ca D. C. W. Rembertów gen. bryg. Prich
d) Szef Biura Śc. R. Woj. płk. S. G. Kutrzeba
e) Szef Dep. I. płk. S. G. Wieroński
f) Szef Wydz. Op.—Fort. płk. S. G. Arciszewski

oraz proszę o udział z prawem głosu mjr. Didiot — Wojsk. M. Franc.

2. Uchwały sądu konkursowego zapadają większością głosów.

3. Sąd konkursowy zbierze się poraz pierwszy dnia 10/X. 25 r. w Biurze Śc. R. Woj. o godz. 9. Termin następnych zebrań ustali przewodniczący.

V. Nagrody.

1. Wyznaczam następujące trzy honorarja dla autorów, których prace konkursowe zostaną przez sąd uznane:

a) za pracę I-go stopnia — 3.000 zł.
b) „ „ II-go „ — 2.000 zł.
c) „ „ III-go „ — 1.000 zł.

2. Szef. Dep. V. M. S. Wojsk. honorarja powyższe wypłaci autorom z kredytu 1925, dział V/12, poz. Studja Umocnień.

3. Nagroda pierwsza (3.000 zł.) może być przyznana jedynie pracy o bezsprzecznie wysokim poziomie fachowym.

4. Uzyskanie nagrody winny odnośne dowództwa wpisać w listę ewidencyjną danego oficera w rubryce odznaczeń i pochwał.

VI. Wynik konkursu.

Wynik konkursu będzie ogłoszony w Dz. Rozk. M. S. Wojsk., Bellonie, Saperze i Inżynierze Wojskowym, Przeglądzie Artyleryjskim i Polsce Zbrojnej.

Minister spraw wojskowych

(—) Sikorski

Generał dywizji.

DRUK J. B. KONDECKIEGO, MARSZAŁKOWSKA 53a.